

GAZETA LUBUSKA

Organ Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

Rok II A B

Niedziela, 17 lipca 1949 r.

Nr 191 [204]

Reakcyjni księża nadużyli zaufania wiernych dla celów wrogich narodowi polskiemu

Robotnicy lubelscy z oburzeniem piętnują organizatorów rzekomego „cudu”

LUBLIN (PAP). W lubelskiej Państwowej Fabryce Wag odbyło się w dniu 14 bm. masowe zebranie pracowników, w czasie którego omówiono szczegółowo sprawę domniemanego „cudu” w katedrze lubelskiej oraz gorszących zajęć, w wyniku których stratomowa została w dniu 13 bm. Helena Rabczuk, mieszkanka wsi Sosnowa w powiecie włodawskim, a 19 osób doznało ciężkich obrażeń cielesnych.

Po wysłuchaniu przemówień, zebrani uchwalili jednogłośnie rezolucję następującej treści: „Po zaznajomieniu się z przebiegiem gorszących zajęć w Lublinie zebrani stwierdzają, że fantastyczne wieści o rzekomym „cudzie” były rozpowszechniane równocześnie w całym kraju w sposób świadomy i zorganizowany.

Zebrani widzą w tym próbę wykorzystania naiwności ludzkiej i ciemnoty — próbę nadużycia wiary dla celów nie mających nic wspólnego z religią, celów obcych i wrogich narodowi polskiemu i Polsce Ludowej.

Ludzie wierzący mają w Polsce niczym nie skrepowaną swobodę praktyk religijnych. Zasada wolności wyznania jest w naszym kraju w pełni realizowana. Kler polski korzysta z różnych uprawnień w znacznie większym zakresie niż w innych krajach zachodnio-europejskich.

Znając ten stosunek władz państwowych do spraw religii i Kościoła, zebrani z tym większym oburzeniem potępiają działalność lubelskiej kurii biskupiej, która rozpowszechniając w sposób zorganizowany wieści o rzekomym „cudzie”, nadużyła zaufania wiernych, profanowała ich uczucia religijne, wystawiła zamieszkomu przybyśzów na łup spekulatorów i złodziei, aby dopiero do dzieł wiciu dniach w sposób dwuznaczny i niejasny zaprzeczć istnieniu owego „cudu”.

Zebrani stwierdzają, że od powiedzialność za wywołanie gorszących zajęć spowinowaczenie niewinnych ofiar w ludzkiej spada na organizatorów rzekomego „cudu” i sprawców zamętu wokół Katedry.

Proces aktora kolaboracyjnego

WARSZAWA (PAP). Dnia 18 lipca br. rozpocznie się przed Sądem Okręgowym w Warszawie proces aktora kolaboracyjnego — Andrzeja Plucińskiego, oskarżonego o współpracę z Niemcami w czasie okupacji.

W 1941 roku Pluciński zgłosił się w Warszawie do Prokuratury do udziału w akcji. Po powstaniu Pluciński wyjechał do Krakowa i rozpoczął występować w Teatrze Powszechnym. Kolegom swym Humaczył się, że zezwolenia na grę udzielił mu rzekomo kardynał Sapieha.

Zebrani widzą w całej tej akcji kolejne ogniwo wrogiej kampanii reakcyjnej części kleru, zmierzającej do sfanatyzowania i podburzania mas i o-

Grono profesorskie Uniwersytetu im. Marii Curie-Skłodowskiej o zajęciach w Lublinie

WARSZAWA (PAP). Na zebraniu grona profesorów Uniwersytetu im. Marii Curie-Skłodowskiej odbył się w dniu 13 bm. w sprawie gorszących zajęć w Lublinie powzięto rezolucję, która brzmi:

„W związku z rozgłosem, jakiego nabrała sprawa „zjawiska”, które rzekomo miało miejsce w katedrze lubelskiej, wykładowcy UMCS na zebraniu uważają, że meritum zagadnienia nie nadaje się w ogóle do dyskusji w ich gronie, jako pracowników nauki. Uważają natomiast za szkodliwy rozgłos, który powstał dookoła tej sprawy i wywołał w pewnych grupach ludności nastrój szkodliwy i niepożądanego psychozy. Ponadto wielki i chaotyczny napływ ludności powoduje zaburzenia w komunikacji, aprofizacji i, co gorsze, odrywa znaczną część ludności od warstwy jej pracy. Obecny okres wzmożonego wysiłku we wszystkich kierunkach odbudowy kraju i budowy nowego ustroju wymaga od wszystkich obywateli dużego spokoju psychicznego dla dokonania zamierzonego dzieła i unikania nastrojów mogących tej pracy przeszkodzić”.

Robotnicy rolni awangardą socjalizmu na wsi

W Poznaniu rozpoczęły się obrady przodowników pracy i aktywistów związkowych z P. G. R-u

W sali Belwederu w Poznaniu rozpoczęły się dwudniowe obrady aktywistów Związku Zawodowego Rolników, przodowników pracy, najlepszych mechaników i traktorzystów z Państwowych Gospodarstw Rolnych. W obradach, którym przewodniczył tow. Centkowski, przew. Zarz. Głównego i tow. Doliński, sekretarz C. R. Z. Z. bierze udział 31 przodowników pracy z Franciszkiem Jankowiakiem, Czesławem Kalinowskim, Marią Rak i Stefanią Mazur na czele.

W pierwszym dniu obrad tow. Doliński wygłosił referat sprawozdawczy z II/VIII Kongresu Związków Zawodowych.

Tow. Centkowski zanalizował osiągnięcia Związku Zawodowego Rolników. Związek obejmuje dziś przeszło 200 tys. członków, w tym 16 tys. robotników pracujących u bogaczy wiejskich. Zadaniem Związku jest aktywizacja robotników rolnych w pracy społecznej, na tym odcinku przeszkolono 3 i pół tysiąca aktywistów, 1109 robotników zostało członkami Rad Narodowych, 4859 analfabetów nauczone czytać i pisać. Na polu kulturalno-oświatowym uruchomiono 537 bibliotek, 576 zespołów świetlicowych, 445 kół samokształceniowych.

Budżet akcji socjalnej przeznaczony na przedszkola, świetlice i akcje wczasów wzrósł w I półroczu rb. do 580 milionów zł, również na remont mieszkaniowy robotniczych przeznaczono w PGR 902 miliony zł. W roku bież. uruchomiono 320 łazni i 75% majątków zaopatrzone w apteczki.

Wprowadzenie nowej umowy zbiorowej pozwoliło na objęcie 70% prac w rolnictwie nor-

wania i podburzania mas i o-

derwania ich od twórczej pracy nad odbudową kraju. Zajścia lubelskie są wynikiem tej

samej akcji, która doprowadziła niektórych księży do współpracy ze zbrodniczym podziemiem i do udziału w bandach, czego wyrazem był na przykład niedawny napad rabunkowy, dokonany w Krakowie przez bandę ks. Gurgacza.

W trosce o ład i porządek w kraju zebrani apelują do władz, by położyły kres hańbiącemu Polskę widowisku w Lublinie, by nie dopuszczaly w przyszłości do nadużywania wiary dla celów obcych religii i wrogich państwu ludowemu.

Zebrani domagają się uregulowania stosunków kościoła z państwem na podstawie znanego oświadczenia rządu z dnia 29 marca 1949 r.

W przeddzień Święta Narodowego 22 lipca stwierdzamy uroczystość, że żadne prowokacje wstecz nie są w stanie zahamować naszego zwycięskiego marszu na drodze budownictwa Polski światłej, potężnej, szczęśliwej — Matki wszystkich Polaków”.

Rezolucje omawiające wypadki lubelskie podobnej treści, uchwalono na masowych zebraniach we wszystkich zakładach pracy i instytucjach w Lublinie.

mami, co przyczyniło się do podwyższenia zarobków robotniczych. Dzięki stałemu rozwojowi współzawodnictwa przodownikami pracy zostało 3003 robotników.

Praca Związku ma jednak poważne niedociągnięcia. W ubiegłych miesiącach nie zwrócono należytej uwagi na masową pracę wczasów, czego dowodem niski cyfra 880 robotników, którzy w rb. wyjechali na wypoczynek. Koła związkowe nie interesowały się dostatecznie pracą wśród 52 000 kobiet — członkiń Związku. Rolne Rady

Zakładowe nie udostępniły osiągnięć przodowników pracy wszystkim robotnikom rolnym, nie zawsze dopomagały w powstawaniu Ludowych Zespołów Sportowych.

Zadaniem każdego koła Związku i Rolnej Rady Zakładowej jest przy współpracy z Partią naprawienie tych niedociągnięć, pełna realizacja planów społecznych i gospodarczych.

Podczas obrad uchwalono rezolucję, potępiającą ostrych organizatorów „cudu” w Lublinie, którzy usiłowali wykorzystać uczucia religijne dla celów politycznych.

Nad referatami rozpoczęła się dyskusja. Obrady trwają.

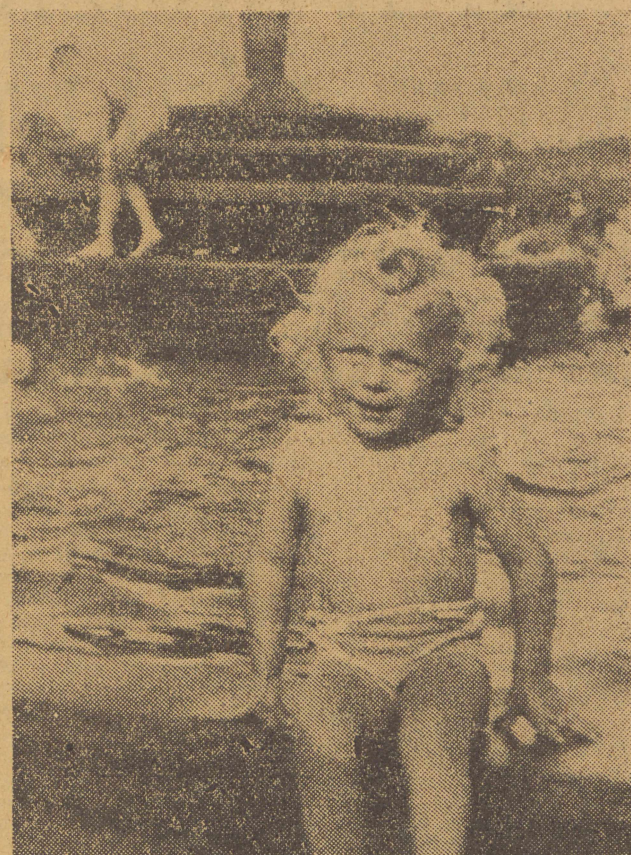
Trzeba położyć kres nadużywaniu uczuć religijnych przez reakcyjną część kleru — stwierdza rezolucja robotników rolnych

Rozszerzone Plenum Zarządu Głównego Związku Zawodowego Robotników i Pracowników Rolnych R. P. odbyło się w dniu 15 i 16 lipca w Poznaniu z udziałem 200 delegatów z całego kraju — protestuje kategorycznie w imieniu 200 000 robotników i robotnic rolnych przeciw nadużywaniu religii dla ciemnych celów politycznych przez reakcyjną część kleru, który rozsiewając fałszywe plotki o rzekomym „cudzie” w Lublinie spowodował śmierć jednej z ofiar oszustwa i ciężkie kalectwo kilkunastu innych.

Robotnicy rolni, pracujący obecnie w pocie czoła nad zebraniem chleba dla kraju — z oburzeniem piętnują inspiratorów i organizatorów oszustwa, którzy żerując na nieświadomości mas, rozpalały fanatyzm religijny i próbują w imię interesów wrogów Polski Ludowej zakłócić twórczą pracę ludu polskiego urządzeniem dywersyjnych hec.

Wyrażając całkowitą solidarność ze stanowiskiem Rządu i z jego polityką całkowitej swobody i poszanowania praktyk religijnych — zebrani apelują o bezwzględne położenie kresu nadużywaniu i obrażaniu uczuć religijnych ludu przez reakcyjną część kleru i o pociąganie do surowej odpowiedzialności oszustów, odpowiedzialnych za śmierć niewinnych ofiar — bez względu na ich stanowisko zajmowane w hierarchii kościelnej.

Słońce i dzieci



Mała Terenia, mieszkanka robotniczej Wildy, nie narzeka na upały. W dziecińcu miejskim przy Łęgach Dębińskich można nie tylko wyhasać się dowlot, ale i zaryzykować kąpiel w brodzie.

Dotychczasowe wyniki śledztwa w sprawie śmierci Heleny Rabczuk — ofiary zajęć lubelskich

WARSZAWA. Jak nas informuje prokuratura Sądu Apelacyjnego w Lublinie, śledztwo prowadzone w sprawie śmierci Heleny Rabczuk i ranienia 19 osób wykazało dotychczas co następuje:

Dnia 3 lipca br. w Lublinie zostały rozpowszechnione wiadomości o rzekomym „cudzie”, który miał mieć miejsce w katedrze. Aczkolwiek komisja, powołana przez ks. biskupa Kalwę stwierdziła, że nie ma żadnego „cudu” władze kościelne nie tylko nie przedsięwzięły żadnych kroków w celu wyjaśnienia istoty stanu rzeczy, lecz nawet wydały zarządzenia, które przy czyniły się do wzmożenia fanatyzmu i organizowania na

plywu otumanionych wierzących. Ksiądz Forkiewicz, pierwszy wikariusz katedry lubelskiej, wyjaśnił: „Ja osobiście nie mogę stwierdzić „cudu”. Początkowo myślałem, że z kropła mogła upaść na obraz kropła wody. Ktoś mówił, że mogły to być bakterie, które wytworzyły ciecz... Mam przekonanie, które miałem od początku, że tu nie ma nic nadzwyczajnego”.

Dotychczasowe wyniki śledztwa pozwalają stwierdzić, że wypadki, które miały miejsce, 13 lipca br. na terenie katedry lubelskiej, a mianowicie śmierć Heleny Rabczuk i ranienie 19 osób, zostały spowodowane karzącym postępowaniem organizatorów tłumnego napływu ludzi.

Dalsze śledztwo w toku.

Katolicy lubelscy protestują przeciw nadużyciu wiary

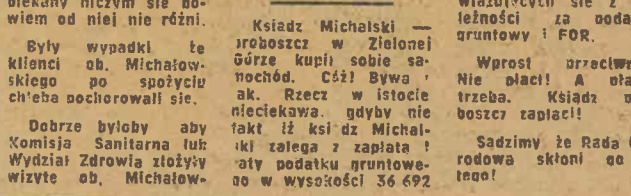
LUBLIN (PAP). W szczelnie wypełnionej sali Teatru Miejskiego w Lublinie odbyło się zebranie katolickiej inteligencji.

Zebranie zagaiła przedstawicielka zarządu okręgowego Związku Nauczycielstwa Polskiego Michałakowa. Na przewodniczącą zebrania powołano ob. inż. Szuberta, zaś w skład prezydium zostali wybrani: prof. dr Ziemiński z Uniwersytetu im. Marii Curie Skłodowskiej, prof. dr Freitag z UMCS, mgr Steliga, dziekan wydz. farmaceutycznego UMCS, prof. dr Kalinowski, ob. Michałakowa, prof. dr Romanowski, dr Bownik i ob. Majdanówna.

Zabierając, jako pierwszy, głos mgr. Steliga powiedział m. in.: „Pragnę na wstępie uprzytomnić wszystkim obecny i podkreślić, iż władze świeckie wszelkiego autorytetu wstrzymały się od jakiegokolwiek ingerencji w sprawę domniemanego „cudu”.

Fakt ten jest dla nas zupełnie zrozumiały w świetle oświadczenia, złożonego przed paroma miesiącami przez ministra administracji publicznej, ob. Wł. Wolskiego. Od pierwszej chwili po uwolnieniu naszego ziem spod okupacji, rząd i państwo uznają sprawy religijne, sprawy kultury i nabożeństwa za sprawy prywatne obywateli. Władze państwowe nie zamierzają się wtrącać

(Ciąg dalszy na stronie 2)



Panie Michałowski, tak nie można! Właściciel piekarni w Puszczykowie ob. Florian Michałowski z pewnością kiedyś miał coś wspólnego z głina. Chleb przez niego wyprodukany nieczysty sie bowiem od niej nie różni.

Były wypadki, że klient ob. Michałowski go spożył chleba ochorował sie.

Dobrze byłoby aby Komisja Sanitarna lub Wydział Zdrowia złożyły wizytę ob. Michałowskiemu i wyjaśniliy tajemnicę „glinianego” chleba. Proszę o to robotnicy Puszczykowi od których wiadomość niniejsza pochodzi.

Trzeba płać księżom! Ksiądz Michałowski — jroboścz w Zielonej Górze kupił sobie sa- nochód. Cóż! Bywa i tak. Rzecz w istocie nieciekawia. gdyby nie fakt iż ksi. dz Michałowski zalega z zapłata- ty podatku gruntowe- go w wysokości 36 692

Wprost przeraźliwie Nie płaci! A płacić trzeba. Ksiądz jroboścz zapłaci!

Sadziwy że Rada Narodowa skłoni go do tego!

PARTIA NASZA BRONI interesów mało i średniorolnych chłopów

przed wyzyskiem bogaczy wiejskich

Przemówienie członka Biura Politycznego KC PZPR tow. HILAREGO MINCA
na zakończenie 1-szej Wojewódzkiej Konferencji PZPR w Warszawie

Towarzysze, rok temu odbyło się lipcowe plenium Komitetu Centralnego b. PPR. Lipcowe plenium proklamowało



wało nową politykę partii na wsi. Polityka ta zmierza do systematycznej obrony biednego i średniego chłopów przed wyzyskiem kapitalistycznym. Polityka ta zmierza do stopniowego ograniczania elementów kapitalistycznych na wsi. Polityka ta ukazuje masom chłopów perspektywę socja-

listycznej przebudowy rolnictwa i nastawiona jest na okazywanie wszechstronnej pomocy tworzonemu przez chłopów, pierwszym wzorowym spółdzielniom produkcyjnym. Ta nowa polityka partii spotkała się ze wszechstronnymi atakami reakcji. Ta nowa polityka partii spotkała się z niedowierzaniem, wątpliwościami, nawet u niektórych naszych towarzyszy. Jeżeli wyrazić te wątpliwości, które miały niewątpliwie miejsce, to streszczały się one do takiej myśli:

„Rozpalacie walkę klasową na wsi, będziecie bronić interesów biednego i średniego chłopów, będziecie ograniczać i stopniowo wypierać elementy kapitalistyczne na wsi, będziecie ukazywać chłopom perspektywę socjalistycznej przebudowy wsi, będziecie okazywać pomoc w budowie wzorowych spółdzielni produkcyjnych. To wszystko jest dobre, ale co będzie z produkcją rolniczą, czy nie spadnie ona w rezultacie tej polityki, w rezultacie ograniczania kapitalistów wiejskich?”

Ukrócenie elementów kapitalistycznych przyniosło znaczny wzrost produkcji gospodarstw mało i średniorolnych

Przeszedł rok, czy myślimy w ciągu tego roku bogaczy wiejskich ograniczyli? Nie, wątpliwie ograniczyli ich. Ograniczyli ich przez klasowe nastawienie podatku gruntowego i FOR-u, usunęliśmy ich w znacznym stopniu z Rad Narodowych i z zarządów spółdzielni.

Czy w ciągu tego roku wzmożyliśmy obronę biednego i średniego chłopów? Niewątpliwie tak.

A co się stało w ciągu tego roku z produkcją rolną? Czy spadła ona czy wzrosła? Czy obszar zasiewów wzrósł czy zmalał? Wzrósł! Czy wydajność z hektara w ciągu tego roku wzrosła czy zmalała? Wzrosła! Czy ilość koni, krów, zwłaszcza świń wzrosła czy zmalała? Wzrosła! Czy

zużycie nawozów sztucznych wzrosło czy zmalało? Wzrosło!

Co z tego wszystkiego wynika? Z tego wszystkiego wynika, że nowa polityka rolna na wsi, że polityka, skierowana przeciwko elementom kapitalistycznym, nie tylko nie przyniosła spadku produkcji, ale przyniosła jej znaczny wzrost. Z tego wszystkiego wynika i to jest niewątpliwie, że bez tej polityki nie mielibyśmy takiego wzrostu produkcji, bowiem nasza polityka na wsi umożliwiła szybszy i pomyślniejszy wzrost produkcji gospodarstw mało i średniorolnych i na tej podstawie wszystkim podstawiła wzrost całości produkcji rolniczej.

Zagadnienie spółdzielni produkcyjnych

Weźmy teraz zagadnienie spółdzielni produkcyjnych. Rok temu, zaczęliśmy mówić o spółdzielniach produkcyjnych na wsi. Dywersyjnej agitacji i wrogich plotek było wtedy co niemiara. Dużo też było niezrozumienia i dezorientacji wśród wielu chłopów. Obecnie po roku nie tylko mówimy o spółdzielczości produkcyjnej, ale gdzieś chłopów już ją konkretnie organizują. I choć wrogów klasowych wytyża wszystkie siły, jest rzeczą niewątpliwą, że niezrozumienie, dezorientacja wśród chłopów jest znacznie mniejsza. Dlaczego?

Dlatego, że chłopów się przekonują, że partia ich nie wprowadza w błąd, że słowa partii nie mijają się z czynami, że partia nie chce komenderować chłopami, czy narzucać im spółdzielnie produkcyjne, że partia dąży do tego, by spółdzielczość produkcyjna rozwinięła się na wsi stopniowo, w oparciu o rosnące możliwości materialne i dobrowolne przekonanie mas chłopów.

A więc ograniczyliśmy w tym roku niewątpliwie kapitalistów wiejskich i osłabiliśmy ich pozycję, broniliśmy lepiej drobnych i średnich chłopów, nie tylko już mówimy o spółdzielczości produkcyjnej, ale chłopów gdzieś zaczęli już realizować, a produkcja rolna nie tylko nam nie zmalała ale wzrosła i świadomość na wsi poczyniła znaczne postępy.

Dzięki czemu mogliśmy to osiągnąć? Mogliśmy to osiągnąć dzięki słusznej polityce naszej partii, polityce umocnienia sojuszu robotniczo-chłopskiego, polityce oparcia o biedotę wiejską i trwałego sojuszu ze średnimi chłopami.

W czym wyraża się w działalności rządu ta polityka?

Wyraża się m. in. w polityce podatkowej, która wymierzona jest przeciwko bogaczom, która przyznaje wielkie ulgi biedocie i chroni średniaka, wyraża się w polityce kredytowej jak również, co ma wielkie znaczenie, wyraża się w dziedzinie polityki cen. Ustalenie w zeszłym roku starych, opłacalnych cen na zboże i ustalenie w środku roku rolniczego stałej, opłacalnej ceny na żywiec — stworzyło podstawy do umocnienia sojuszu robotniczo-chłopskiego i dało możliwość jeszcze ściślejszego powiązania się ze średnim chłopem.

Odbywają się już żniwa. Przed Rządem, przed Partią stoi zagadnienie, jak ułożyć w tym roku ceny rolnicze.

Oczywiście należy ułożyć je tak, żeby wzmocnić, utrwalić i rozbudować sojusz robotniczo-chłopski.

Jak kształtują się ceny zbóż na rynkach światowych? Kształtują się one pod znakiem powszechnej i wielkiej zniżki.

Oto parę danych o tej zniżce.

Jeżeli porównamy na przykład ceny w Chicago w czer-

wcu ubiegłego roku i w czerwcu bieżącego roku, to okaże się, że w ciągu tego roku cena owsa zmniejszyła się o 38%, cena pszenicy spadła o 24%, cena kukurydzy spadła o 39%,

Pomimo kryzysu na rynkach światowych nasza Partia i nasz Rząd utrzyma ceny zboża na zeszłorocznym poziomie

Wszyscy pamiętamy sprzed wojny, że w Polsce sanacyjnej wtedy, kiedy spadały ceny na giełdach światowych, to na leś i na szycie spadały one i w kraju.

Oto parę przykładów. W 1928 r. kwintal pszenicy kosztował w Nowym Jorku w przeliczeniu na złote 48 zł, a w 1932 roku spadł do 21 zł. Co się stało w Polsce? W 1928 r. cena pszenicy wynosiła 47 zł, a w 1932 roku spadła do 34 złotych.

Popatrzmy na inny okres: w 1937 roku cena pszenicy w tym samym Nowym Jorku wynosiła 27 zł, a w 1939 roku wynosiła tylko 16 zł. Co się stało w Polsce? Cena pszenicy z 28 zł w 1937 roku spadła do 18 zł w 1939 r. Co to znaczy? Znaczący to, że ceny w Polsce wiernie szły za cenami amerykańskimi, że chłop polski cierpiał od każdego spadku giełdowego. Od każdego kryzysu, od każdego wstrząsu na rynku amerykańskim, argentyńskim, czy kanadyjskim. Gdyby się to miało powtórzyć w Polsce teraz, trzeba by było np. cenę żyta obniżyć tak, jak się obniżyła ona w Kanadzie, to znaczy o 50 proc., inaczej mówiąc mniej więcej o tysiąc złotych na kwintal.

Towarzysze. Nasza Partia i nasz Rząd takiej polityki prowadzić nie będzie.

Nasza Partia i nasz Rząd robotniczo-chłopski w tym roku, mimo kryzysu na rynkach światowych, mimo spadku cen w Nowym Jorku, w Winnipeg, czy w Buenos Aires — utrzy-

ma ceny zboża na zeszłorocznym poziomie.

Towarzysze. Czasem jest trudno chłopu wytłumaczyć, co to znaczy demokracja ludowa, co to znaczy walka z imperializmem, co to znaczy odwrócenie się od praw rozwoju kapitalistycznego.

Macie teraz na przykładzie polityki cen Rządu robotniczo-chłopskiego jasny, wymierny, prosty sposób wytłumaczenia masom chłopskim, co to znaczy demokracja ludowa, co to znaczy zerwanie ze światem imperializmu i odwrócenie się od jego przekleństw.

Gdyby Polska nie wyrwała się z niewoli kapitalistycznej, gdyby nie była demokracją ludową, światowy spadek cen uderzyłby boleśnie w polską wieś i nie tylko zahamował jej rozwój, ale odrzucił ją daleko wstecz. Polska rozbiła kapitalizm, Polska jest demokracją ludową, w Polsce rządzi Rząd robotniczo-chłopski. Dlatego dla polskiego chłopów nie straszą się kryzysy, dlatego rozwija się i będzie się rozwijać szybko i pomyślnie polskie rolnictwo.

Ta nasza polityka cen obliczona jest na utrwalenie sojuszu robotniczo-chłopskiego, na utrwalenie sojuszu ze średniorolnym chłopem, głównym producentem zboża na polskiej wsi.

Trzeba, by cała nasza Partia na tej bazie utrzymywała i umacniała sojusz robotniczo-chłopski, utrzymywała i umacniała więź przyjaźni ze średniorolnym chłopem. (Oklaski).

Katolicy lubelscy protestują

(Dokończenie ze strony 1)

ani do spraw kultu, ani do wewnętrznych spraw administracji kościelnej”.

W związku z wieścią o „cudzie”, dziwny wydaje się nam fakt — oświadczył mówca — iż w Lublinie, mieście dwóch uniwersytetów, z których jeden posiada wydział teologii, w mieście, które ma seminarium duchowne i które jest siedzibą biskupa, nie można było dość szybko zbadać zjawiska, jakie miało miejsce w katedrze. Dopiero po tygodniu, bo po 10 lipca br., dowiedzieliśmy się z listu pasterskiego biskupa lubelskiego Kalwy, iż powołano specjalną komisję, która nie stwierdziła w rzekomym zjawisku w katedrze żadnych cech nadzwyczajności i wpływu sił nadprzyrodzonych.

Zajścia powyższe — oświadcza mówca — burzą spokój sumienia pracującego z wyteżeniem obywatela i katolika. Gotów jest on widzieć w nich nieuczciwą, grubymi niemiłączytą grę, obliczoną na poruszenie prymitywnej myślicieli i czujących ludzi, operującą metodami z okresu średniowiecznego okultyzmu. Metody te mają na celu, przez podniecanie prymitywnych uczuć i fanatyzmu, uzyskanie takich osiągnięć politycznych.

Myśląc katolika zastanawia również fakt, iż w katedrze lubelskiej, będącej siedzibą biskupa. MIMO OŚWIADCZENIA BISKUPA ORDYNARIUSZA, IŻ „CUD” NIE MIAŁ MIEJSCA, KSIĘŻA LUBELSCY W DALSZYM CIĄGU PROWADZĄ WIERNYCH DO TEGO RZĘKOMO CUDOWNEGO OBRZĄDU.

„Mam wrażenie — stwierdza mówca — że wszyscy katolicy — demokraci — muszą zająć zdecydowaną po-

stawę wobec tego zjawiska i energicznie zaprzeczyć przeciw nadużywaniu spraw religijnych, kultu miejsc i obrazów, wreszcie kościoła dla celów w swych intencjach i rezultatach politycznych.

Kolejno przemawiali jeszcze profesor Uniwersytetu im. Marii Curie Skłodowskiej dr Ziemicki, inż. Szubert oraz prof. dr Freitag, który w zakończeniu swego przemówienia odczytał projekt rezolucji, przyjętyj jednomyślnie przez zebranych. Rezolucja ta brzmiała:

„My, lubelska inteligencja katolicka, zebrana w dniu 14 lipca 1949 r. w gmachu Teatru Miejskiego, rozważwszy tragiczne wypadki w związku z rzekomym „cudem”, jaki miał mieć miejsce w katedrze lubelskiej oświadczamy, że: mimo zaprzeczenia przez biskupa, ordynariusza i diecezję lubelską, iż nie było żadnego cudu w katedrze, nadal jednak jesteśmy świadkami organizowanego przez duchowieństwo napływu wiernych dla celów, nie mających nie wspólnego z kultem religijnym.

By położyć kres akcji, doprowadzającej do fanatyzmu rzesze ludzi nieświadomych, wykorzystujących ciemność i zafascynowanie społeczeństwa, władze państwowe powinny zająć ze swej strony zdecydowane stanowisko, by nie tylko zapobiec stratom materialnym i zakłóceniom normalnego życia na obszarze naszego miasta i najbliższych okolic, ale również by zabezpieczyć ludność przed możliwościami niebezpieczeństwa wypadków czy chorób”.

Dziesięć dni średniowiecza

Przez dziesięć dni w Lublinie działy się rzeczy, które przypominały ponure mroki średniowiecza. Wiadomo, że w katedralnym kościele stał się „cud” — sprowadzała przed obraz, rzekomo płaczący, tłumy przybyszów z bliższych i dalszych okolic. Przez dziesięć dni akcję odwiedzania obrazu regulowała „milicja papieska” — młodzieńszczyzna z białymi opaskami oraz księża, dyżurujący w katedrze. Przez dziesięć dni na ulicach koło katedry panował nastrój fanatyzmu, przypominający samosady i pogromy. A jednocześnie przez te same dziesięć dni cała sfera drobnych geścieciarzy robiła kokosowe interesy na przybyszach, sprzedając im za drogie pieniądze dewocjonalia z „cudownego” miejsca. Przez te same dziesięć dni wierni bez zastanowienia rzucali na tacę przed ołtarzem całe stopy pieniędzy, skrzętnie zbierane przez kler.

Przez cały ten czas dostojnicy kościelni nie przedsięwzięli nic, aby położyć kres temu wyzyskiwaniu łatwości i fanatyzmu wierzących. Światlejsi katolicy lubelscy z oburzeniem odnosili się do próby wprowadzania atmosfery średniowiecza w miasto, które posiada własny uniwersytet katolicki, które miało ambicję stać się centrum myśli katolickiej. Rozsądniejsi księża również wyrażali zdziwienie, że przełożeni kościoła katedralnego dopuszczają do tego rodzaju wydarzeń.

Dopiero po pięciu dniach biskup lubelski ogłosił oświadczenie, w którym głosił, że „dotychczasowa” komisia kościelna stwierdziła, iż „wydarzenia” w katedrze nie mają charakteru nadprzyrodzonego. W tym samym oświadczeniu wyrażał również radość, że wierni tak licznie przybywają do Lublina oraz głosił, że w kościele miały miejsce wypadki nadprzyrodzonego uleczenia chorób.

Reklamowaniem rzekomego „cudu” w Lublinie gorliwie zajęła się prasa londyńskich emigrantów oraz radio londyńskie. Nawet tuba arcytrzeźwych byznesmenów amerykańskich — „Głos Ameryki” dopatrywał się dla siebie korzyści w opowieściach o lubelskich wypadkach.

Milczała w tej sprawie prasa katolicka, nikt nie starał się pohamować ruchu przyjeżdżnych do Lublina. W okresie wyjątkowej pracy przy żniwach na wsi — tysiące rąk robotniczych odrywano od pracy. Tysiące ludzi w nieopisanym poniewierze traciło wiele godzin, a nieraz i dni aby dostać się do Lublina, aby dojechać do chwili wejścia do katedry, a wreszcie na długie dyskusje nad tym, co kto widział. Oczywiście, że tych, którzy głośno przyznawali się, iż nie nadzwyczajnego nie dostrzegali — okrzykiwano za grzeszników, niegodnych cudu.

Aż wreszcie w dniu 13 lipca, w dziesięć dni od chwili rozpoczęcia akcji odwiedzania katedry, zaszedł wypadek, który wstrząsnął całym krajem. Oto jeden z „milicjanów papieskich”, chcąc sobie ułatwić zadanie powstrzymania napierającego tłumy, zawołał, iż „katedra wali się”. Powstała panika, tłum w szalonej ucieczce strato- wał na śmierć dwudziestoletnią kobietę, dziewczętnaście osób zostało ciężko poturbowanych.

I tu sprawa stała się zbyt poważna. Życie obywateli nie może być narażone na szwank przez nieodpowiedzialne elementy, organizujące średniowieczne manifestacje dla zgola pozornych celów.

Opinia publiczna nie może przejść obojętnie wobec faktu, że władze kościelne — zgodnie widocznie z przyszłością, iż „milczenie jest złotem”, które potwierdzały codzienne dochody kleru w katedrze — milczały tyle czasu i milczały nadal, chociaż stała się rzecz straszna, kosztująca życie jednej osoby, a zdrowie innych dziesiętnastu.

Katolicki organ „Słowo Powszechne” po dziesięciu dniach milczenia ogłosił kilkunasturowy komunikat „W sprawie Lublina”, w którym metnie stwierdza, iż w katedrze lubelskiej nie stwierdzono zjawisk nadprzyrodzonych, a jednocześnie skrzętnie powstrzymuje się od doniesienia o nieszczęściu, jakiego widownią stała się ta katedra i oczywiście nie mówi ani słowa o tych, którzy ponoszą odpowiedzialność za poniewierkę ludzi, za śmierć i ciężkie rany.

W sumie trzeba stwierdzić, iż jeszcze raz hierarchia kościelna nadużyła wiary ludzkiej do celów nie wspólnego z tą wiarą nie mających.

Nie za wiarę bowiem umarła zaduszona w tłumie 20-letnia Helena Rabczuk, nie za wiarę cierpią ci, którzy długie miesiące być może przeleża w szpitalu — lecz za chęć zysku i polityczne ambicje kleru lubelskiego i jego wysokich przełożonych.

JAN DĄBROWSKI

Bank Gospodarstwa Krajowego

domaga inwestorom przemysłowym w wykonaniu planów inwestycyjnych

W dniu wczorajszym odbyła się konferencja inwestorów przemysłowych, zorganizowana przez kierownictwo Banku Gospodarstwa Krajowego Oddziału w Poznaniu. Celem konferencji było zaznajomienie inwestorów z zagadnieniami inwestycji od strony wykorzystania kredytów na rok bieżący i planowania na rok 1950.

Konferencji przewodniczył dyr. B. G. K. Oddziału w Poznaniu tow. Dederko. W szeregu referatów omówione zostały zagadnienia roli inwestycji w gospodarce planowej, finansowania budownictwa, wewnętrznej kontroli inwestycji, sprawozdawczości inwestycyjnej, dokumentacji technicznej, inwestycji przemysłowych i budowlanych, oraz przepisy o finansowaniu i kontroli.

W dyskusji, jaka wywiązała się po referatach, inwestorzy omawiali trudności, z jakimi stykają się przy realizowaniu planów inwestycyjnych, podkreślając jednocześnie pożyteczność tego rodzaju konferencji.

Artykuł omawiający osiągnięcia konferencji zamieścimy w jednym z najbliższych numerów.

PRZEMYSŁ MIEJSCOWY PRZYSTĘPUJE do produkcji importowanych dotąd artykułów

W przededniu Święta Odrodzenia

Gospodarka polska w 5-leciu

Zagadnienie wykorzystania zdolności produkcyjnej przemysłu miejscowego tzn. drobnych zakładów wytwórczych, pozostających w administracji wojewódzkich dyrekcji przemysłu miejscowego, jest w naszej gospodarce zagadnieniem o charakterze specjalnym i nabiera coraz większego znaczenia.

W pierwszej fazie uruchamiania naszego przemysłu najbardziej zależało nam na tym, aby zaczęły pracować fabryki wytwarzające tzw. dobra produkcyjne tzn. takie, które bezpośrednio czy pośrednio służą do dalszego rozbudowy przemysłu. Musieliśmy przede wszystkim produkować maszyny i wszelkiego rodzaju sprzęt techniczny, bo na wyposażenie w parki maszynowe czekały odbudowane hale fabryczne, bo bez budowy mostów i rozbudowy transportu nie było istnieć żadna gospodarka. A poza tym, pracując planowo, zdawaliśmy sobie sprawę, że będzie nam stałe przybywało rąk do pracy i że chcąc je zatrudnić i wykorzystać do odbudowy kraju, musimy uruchomić jak najwięcej fabryk.

Było to zadanie ogromne, wymagające wielkich nakładów finansowych i dlatego tylko w przemysle produkującym dobra konsumpcyjne, czyli służące do zaspakajania bieżących potrzeb nie mogliśmy inwestować zbyt wiele.

Rozszerzamy wachlarz produkcji

Te przejściowe ograniczenia pozwoliły nam na odbudowę ciężkiego przemysłu, który obecnie jest już w takiej fazie rozwoju, że potrafi dostarczyć nam odpowiedniej ilości maszyn potrzebnych do rozbudowy przemysłu konsumpcyjnego, że pozwoli nam na systematyczne rozszerzanie wachlarza produkcji i zaspakajanie w coraz większym stopniu i coraz różnorodniejszych naszych potrzeb.

Niewielkie wielobranżowe zakłady wytwórcze, należące do przemysłu miejscowego będą właśnie spełniały rolę dostawcy tych artykułów, które na naszym rynku gospodarczym uzupełnią produkcję przemysłu kłusowego.

Fabryki należące do przemysłu miejscowego przejęte zostały od prywatnych właścicieli, którzy starając się ze swoich przedsiębiorstw wyciągnąć jak największe zyski, nie troszczyli się zupełnie o warunki pracy zatrudnionych robotników. Z tego też powodu dyrekcje przemysłu miejscowego odziedziczyły warsztaty pracy technicznej nie wyposażone, mieszczące się w zdewastowanych budynkach, urągające wszelkim zasadom higieny i bezpieczeństwa.

Obecnie przemysł miejscowy stanął wobec dwóch poważnych zadań. Ma on zorganizować produkcję elastyczną, łatwowinnią, dostosowaną do potrzeb rynku i uruchomić zakłady produkujące wyroby gotowe lub półfabrykaty, które są potrzebne przemysłowi kłusowemu, a które sprowadzamy dotychczas z zagranicy.

Wymowa cyfr

Aby przemysł miejscowy mógł tym zadaniom sprostać musi być należycie rozbudowany.

Na przykładzie poznańskiego przemysłu miejscowego można zaobserwować wzrost jego zadań i znaczenia. Dyrekcja Przemysłu Miejsowego w Poznaniu skupia 54 zakłady pracy na terenie Wielkopolski i Ziemi Lubuskiej, zatrudniając ponad 5 tys. pracowników. W r. 1946 wartość produkcji zakładów należących do DPM wyniosła 20 mil. zł; w 1947 r. — 72 mil. zł; w 1948 r. — 147 mil. zł; a w r. bież. do dnia 1 lipca — 260 mil. zł. Jeśli dodamy do tego, że kredyty inwestycyjne DPM w ub. roku wyniosły 37 mil. zł, zaś w r. bież. 198 mil. zł, stanie się jasne, że wzrost wydajności produkcyjnej przemysłu miejscowego nie jest dziełem przypadku, tylko wynikiem wielkich wkładów gotówkowych przeznaczonych na jego rozbudowę.

Nowe fabryki — nowe gałęzie produkcji

Jak już wspomnieliśmy najważniejszym zadaniem przemysłu

słu miejscowego jest uruchamianie nowych działów produkcji, mających nas uniezależnić od dostaw z zagranicy.

Jednym z produktów importowanych do Polski w 100% jest szelak potrzebny dla przemysłu meblarskiego. W ciągu pół roku pracował inż. Wojciech w laboratorium przy Fabryce Lakierów w Poznaniu, nad ustaleniem składu szelaku i wreszcie jego prace uwieńczone zostały pomyślnym rezultatem. Już za dwa miesiące DPM uruchomi w Ostrzeszowie pierwszą w Polsce fabrykę szelaku, o produkcji — w pierwszym okresie — 3 tys. ton miesięcznie, co w dużym stopniu pokryje zapotrzebowanie krajowe. Również w r. bież. ukończona zostanie fabryka mas plastycznych w Wrzesni, która produkować będzie wieczne pióra i różnego rodzaju nakrętki bakelitowe na szkła, oraz fabryka mas celulozowych w Kaliszu, wyrabiająca lalki na eksport, na które m. in. zapotrzebowanie zgłosiła Turcja. We Wronkach uruchomiona zostanie w najbliższym czasie fabryka okuć żelaznych niezbędnych dla budownictwa, których brak powoduje niejednokrotnie zahamowanie robót budowlanych. Ważne jest również, że

wykonująca roboty instalacyjne fabryka „Siemens”, przestawi się całkowicie na remont zniszczonych wskutek działań wojennych silników elektrycznych, sprowadzanych dotychczas za ciężkie miliony z zagranicy.

Zadanie DPM w planie 6-letnim

Jakie są zadania wielkopolskich fabryk przemysłu miejscowego na okres planu 6-letniego? Przede wszystkim powiększenie ilości zakładów do 140, a liczby zatrudnionych do 16 tys. Przy rozmieszczaniu nowych, czy rozbudowie istniejących już fabryk, uwzględniane będą tereny, które obecnie stanowią pod względem przemysłowym „białe plamy” jak np. pewne okęgi Ziemi Lubuskiej i powiat koniński. Tego rodzaju polityka mieć będzie podwójny cel. A więc systematyczne, równomierne uprzedmiotowienie kraju i stwarzanie ośrodków zatrudnienia dla miejscowej ludności, która w ten sposób będzie mogła podnieść znacznie swój poziom życiowy. Przemysł miejscowy wychodzi więc już z fazy pewnego rodzaju wegetacji, a zasilany z roku na rok poważniejszymi kredytami inwestycyjnymi, odgrywać będzie w naszej gospodarce coraz poważniejszą rolę.

E. Kwiatkowska



Wrażenia z wycieczki po Ukrainie Radzieckiej (IV)

Nasze pierwsze spotkanie z kołchoźnikami

(Relacje specjalnego wysłannika „Gazety Poznańskiej”)

W dniu 22 czerwca cała wycieczka chłopów polskich podzielona została na 12 nowych grup, z których każda wyjechała w innym kierunku. Naszej grupie 5 zaproponowano zwiedzenie woj. dnipropropietrowskiego, oddalonego około 500 km od Kijowa. W województwie tym zwiedziliśmy 11 kołchozów, 2 sowchozy (majątki państwowe), stację doświadczalną na hodowlę nasion kwiatów i warzyw, domy dziecka, obrymnia elektrownię na Zaporoziu, hutę stali im. Dierżyńskiego, fabrykę wagonów „Prawda”, ciekawą kolejkę dziecięcą, obsługwaną wyłącznie przez dzieci, teatr, parki dziecięce, stacje traktorowe i wiele innych obiektów.

Oglądaliśmy, cośmy chcieli

Gdy chłopci nasi wyjeżdżali z Polski sądząc, że na Ukrainie Radzieckiej pokażą nam kołchozy najwzrozsze. Tymczasem, gdziekolwiek przyjechalśmy, pokazywano nam dużą mapę powiatu i pytano, do którego kołchozu mamy zamiar

pójechać. Zwiedziliśmy więc kołchozy słabe i wzorowe. Wszędzie przyjmowano nas z serdeczną gościnnością. Dla braci, chłopów polskich, kołchoźnicy stawiali na stół najwzrozsze kanapki, wódkę i wino. Kołchoźnicy wprost wydzielali, sobie wzajemnie gości polskich, zapraszając do swoich domów. Chłopki i chłopcy szli chętnie, bo chcieli przećwiekać życie kołchoźnic, jego mieszkanie i ubiór. Chodzili nieskrępowani, zaglądali wszędzie w każdy kąt, zarzucając kołchoźników najrozmaitszymi pytaniami.

Zdumieni „nalotem” kontroli i mnóstwem zadawanych pytań kołchoźnicy nie obrażeni, pokazywali wszystko. Pokazali nam, jak kołchoźnicy mają dużo chleba, mięsa, słoniny i kiebas. Pokazali swoją krowę i „kabana” (tucznika) chowanego dla potrzeb własnych. Dalej pokazali wspólne gospodarstwo kołchozowe: krowy, świnki, owce, drób i maszyny.

W kołchozie „Czerwona Chwila” kołchoźnik Matwiejski po-

zwolnione spod władzy okupanta hitlerowskiego przez wyzwoleńcze ofensywy Armii Czerwonej i walczącego u jej boku Wojska Polskiego ziemie polskie znajdowały się w stanie strasznego zniszczenia. Straty w ludziach, poniesione przez naród polski w okresie wojny i okupacji hitlerowskiej wyrażały się liczbą ponad 6 milionów. Całe połacie kraju ogołocone były z mieszkańców, wywiezionych w głąb Niemiec.

Straty materialne Polski w samym tylko majątku trwałym (budynki mieszkalne i publiczne, fabryki z ich urządzeniami, drogi, mosty, koleje wraz z taborami itd.) osiągnęły wartość sumę 62 miliardów złotych przedwojennych. Suma ta równa się 30-letniemu budżetowi Polski przedwrześniowej.

W tych warunkach, w ogniu trwającej jeszcze wojny objęto władzę Państwo Ludowe.

Pierwszy okres gospodarki rozpoczęły w dniu 22 lipca 1944 r. na obszarach Polski leżących na prawym brzegu Wisły, rozszerzonych przez ofensywę ze stycznia 1945 r. na prawie całe dzisiejsze terytorium Polski, to okres gospodarki, w której dominowały poczynania doraźne, działania odcinkowe, nie zawsze z natury rzeczy z sobą skoordynowane.

Decydującą rolę w odbudowie i rozwoju naszej gospodarki odegrały trzy zasadnicze elementy: 1) przeprowadzone przez Rząd reformy społeczne, a więc likwidacja szlacheckiej i uspołecznienie przemysłu — które wyzwoliły olbrzymią energię i entuzjazm mas ludowych i otwierały przed Polską perspektywę planowej gospodarki, 2) wszechstronna pomoc Związku Radzieckiego, wyrażająca się niezbędnymi dostawami surowców i żywności (np. bawełna i zboże) oraz sprzętu przemysłowego i komunikacyjnego, 3) odzyskanie w wyniku wyzwolenia przez Armię Radziecką i walczącą u jej boku Wojsko Polskie Ziemi Zachodnich, zasobnych w surowce kopalne i dużą liczbę zakładów przemysłowych.

Reformy ekonomiczne przeobraziły naszą gospodarkę z kapitalistycznej na gospodarkę trójsektorową — uspołecznioną, drobnotowarową i kapitalistyczną.

Odbudowa kraju podjęta w r. 1944 i kontynuowana w roku 1945 opierała się na zakładach przemysłowych, które

rych produkcję można było natychmiast uruchomić, na budynkach mieszkalnych o niskim procesie uszkodzeń i na najważniejszych liniach komunikacyjnych. Odbudowa rolnictwa, którego najsłabszym punktem był brak inwentarza żywego koncentrowała się na likwidacji odłogów wojennych.

Nie dając się odłożyć na dalszą przyszłość potrzeba przywozu licznych surowców i towarów z zagranicy zaspokojo- na została a) dzięki wspaniałej odbudowie przemysłu węglowego, którego wydobycie już w r. 1945 osiągnęło poziom około 27 mil. ton, co uczyniło z węgla nasz podstawowy artykuł eksportowy, b) dzięki szerokim i dogodnym kredytowym dostawom towarowym ze Związku Radzieckiego.

Zaludnienie Ziemi Zachodnich

Jednym z największych osiągnięć gospodarki polskiej w pierwszym okresie po wyzwoleniu było zaludnienie Ziemi Zachodnich i terenu b. Prus Wschodnich. Na ziemiach te, na których mimo wielkiej germanizacji utrzymało się z górą milion polskiej ludności rdzennej, ruszyła ludność repatriowana z Bugu i ludność z ziem dawnych. Ziemia Zachodnia została całkowicie ewakuowana z Niemców, a napływająca ludność polska, która w chwili obecnej liczy około 5,5 mil., zapobiegła wytworzeniu się próżni, której powstanie głosił wrogość Polski.

Ostatnie miesiące 1945 r. stały się okresem przełomowym, poprzedzającym wkroczenie na drogę gospodarki planowej. W roku 1946 obowiązywały już plany odcinkowe w poszczególnych gałęziach życia gospodarczego, dla całości gospodarstwa narodowego opracowano plan 3-letni, plan odbudowy gospodarki kraju. Wskaźnik produkcji przemysłowej w r. 1946 osiągnął już poziom 79% produkcji przedwojennej, w rolnictwie dalszej likwidacji ulegała część odłogów, przezwyciężone zostały zasadnicze trudności komunikacyjne, przeładunek w portach osiągnął cyfrę 3 milionów ton.

Plan 3-letni — plan odbudowy kraju

Rok 1947 był pierwszym rokiem planu odbudowy. W czwartym roku produkcji przemysłowej przekroczyła poziom przedwojenny, rosnąc od tego momentu w nieprzerwanym i szybkim tempie. Jednocześnie ujawniły się poważne trudności w rolnictwie. Złożyły się (mężczyźni byli jeszcze na froncie). Budowę prowadzono wspólnymi siłami, kolektywnie. Gdy dziś ukończono budowę domu Aleksina, jutro przystąpiono do odbudowy mieszkania kołchoźnika Zinowiewa. W ten sposób w ciągu jednego roku odbudowano wszystkie zabudowania kołchoźników.

W bieżącym roku przystępują kołchoźnicy do budowy nowego domu, w którym mieszce się będzie świetlica na 450 osób, 16 pokoi przeznaczonych na biura kołchozowe, biura partii, bibliotekę, fryzjera, żłobek, laboratorium itp.

W kołchozie Czapaiewa po uroczystym powitaniu naszej delegacji chlebem i solą oraz kwiatami i po spożyciu wspólnego obiadu, rozchodzimy się na zaproszenie do domów kołchoźników.

W goście

u starego pszczelarza

Mnie i małego chłopca Franciszka Murawskiego z

na nie: ostra ofensywa podziemna gospodarczego, któremu patronował Mikołajczyk, wyrażająca się w hamowaniu akcji zagospodarowywania odłogów, utrudnianiu organizacji zaopatrzenia ludności pracującej, wzroście spekulacji, ofensywa, która nabiegła się ze wzmożonym naciskiem dyskryminacyjnej polityki imperializmu angielskiego oraz częściowy nieurodzaj spowodowany suszą i surową zimą. Trudności te zostały pokonane dzięki zdecydowanej ofiarnej postawie mas pracujących i wielkiej pomocy żywnościowej Związku Radzieckiego.

Rozgorzała, w wyniku ataku elementów kapitalistycznych, bitwa o handel doprowadziła w latach 1947—1949 do opanowania w znacznej mierze obrotu towarowego przez handel uspołeczniony.

Samowystarczalność zbożowa i dalszy rozwój przemysłu

Rok 1948 przyniósł upragnioną samowystarczalność zbożową i dalszy rozwój przemysłu. Im bliżej końca planu trzyletniego, tym większy udział w inwestycjach biorą inwestycje nowe, a nie odbudowa. Dokonywane procesy inwestycyjne zmierzają coraz intensywniej do uzupełnienia naszego uzbrojenia przemysłowego.

Wysiłki na odcinku rolnym skierowane są przede wszystkim na coraz ściślejze wiązanie całości rolnictwa z gospodarką planową, poprzez akcję kontraktacji upraw przemysłowych i hodowli, rozwój spółdzielczości oraz cały system środków pomocy dla gospodarstw małorolnych i średniorolnych.

Decydującą rolę w rozwoju naszego handlu, odegrały i odgrywają wciąż rozwijające się i pogłębiające stosunki handlowe ze Związkiem Radzieckim i krajami demokracji ludowej.

Rok bieżący, rok wielkich przemian, wyrażających się olbrzymim, dalszym wzrostem aktywności mas pracujących w procesach gospodarowania, jest przygotowaniem do realizacji zadań planu 6-letniego, planu rozbudowy i rozwoju polskiej gospodarki. Wykonanie zadań planu 6-letniego zlikwiduje nasze zacofanie gospodarcze i pozwoli zbudować fundamenty socjalizmu w Polsce. K. W.

pow. tczewskiego zabiera 70-letni pszczelarz kołchozowy, Paweł Iwanowicz Narożnik. Zanim weszliśmy do domu, starszy pszczelarz pokazał nam swój własny sad, założony na przestrzeni mniej więcej naszej 1,5 morgi magdeburskiej. Sad prowadzony był wzorowo. Roczny dochód z owocu — około 18 tys. rubli (prócz tego stary pszczelarz zarabiał normalną stawkę dzienną, jak każdy inny kołchoźnik — 3,5 kg zboża i 4 ruble). Paweł Narożnik pokazał nam i nieź swój żywy inwentarz — krowę i roczną jałowicę, 2 świnki i 42 sztuki drobiu rasy leghorn.

Dom mieszkalny składał się z nadzwyczaj czysto utrzymanych 2 pokoi i kuchni. Umeblowanie podobne do naszych domów chłopskich w woj. poznańskim. Ściany przyozdobione fotografiami synów poległych na wojnie, różnymi obrazami. Tak jak u pszczelarza Narożnika, przedstawiają się prawie wszystkie mieszkania kołchoźników.

A. Bączkowski

Ze sportu

Trasę Kostrzyn - Poznań biegnie sztafeta młodzieżowa do stolicy

Do uroczystego obchodu Święta 22 lipca odbywają się przygotowania w całej Polsce. Związek Młodzieży Polskiej zorganizował ogólnopolską sztafetę młodzieżową, która biegnie z dziesięciu najodleglejszych miejscowości do Warszawy, obejmując swoją siecią całą Polskę. Przez cały kraj przebiega trasy główne i boczne, aby ogarnąć jak największą ilość kół ZMP.

Przez województwo poznańskie przebiega trasa nr 9 Kostrzyn — Warszawa, która składa się z 6 etapów zasadniczych.

Ze sportowej areny

— Francuz Idee zwycięzca XIII etapu „Tour de France”. W XIII etapie wyścigu dookoła Francji z Tuluzi do Nimes długości 289 km, zwyciężył Idee (Ile de France) w czasie 8:29:04. Za zwycięzcą w kolejności przybyli: Lambrecht (Belgia), Eupong (Belgia), Ausenda (Włochy), Tessier (Francja) — wszyscy w tym samym czasie. W klasyfikacji ogólnej w czołówce nie zaszły zmiany.

— Wysokie zwycięstwo FC Milano nad Kearny (Filadelfia). Włoska drużyna piłkarska FC Milano w rozegranym w Newmark meczu z filadelfijskim zespołem „Kearny” odniosła wysokie zwycięstwo, wygrywając spotkanie 12:4 (7:3).

— „Wisła” (Kraków) — „Kolejarz” (Olsztyn) 6:1 (4:1). Krakowska „Wisła” rozegrała w Olsztynie towarzyskie spotkanie piłkarskie z mistrzem okręgu olsztyńskiego — „Kolejarzem”. Mecz zakończył się zwycięstwem gości w stosunku 6:1 (4:1).

— Piłkarze czeszy zwyciężają w Bydgoszczy. Piłkarska drużyna czeska „Sokol” (Kralove Pole) spotkała się z mistrzem pomorskiej „A”-klasy ZZK „Brda” w Bydgoszczy. Po interesującej grze zwyciężyli Czesi w stosunku 4:2 (2:0).

1. Kostrzyn—Skwierzyna 66 km
2. Skwierzyna—Poznań 105 km
3. Poznań—Konin 93 km
4. Konin—Kutno 81 km
5. Kutno—Blonie 96 km
6. Blonie—Warszawa 24 km

Sztafeta na trasie głównej nr 9 wybiega z Kostrzyna dziś, 17 lipca o godz. 10.

Obok tej trasy zasadniczej przygotowano 11 etapów pomocniczych.

1. Gorzów — Skwierzyna — 119 km — sztafeta rowerowa wybiega 17 bm. godz. 12.32.
2. Gubin — Skwierzyna — 119 km — sztafeta kolarska wybiega 17 bm. godz. 8.24.

Sztafeta ta ma dwa rozgałęzienia. W Świebodzinie przyjmie ona sztafetę kolarską z Zielonej Góry.

3. Międzybóże — Gorzycka — 5 km — sztafeta wybiega 18 bm. godz. 11.40.
4. Wolsztyn — Poznań — 78 km — sztafeta wybiega 13 bm. godz. 11.58.
5. Wschowa — Poznań — 109 km — sztafeta wybiega 18 bm. godz. 15 (motocyklowa).

Poznań otrzyma nowy basen pływacki

W najbliższym czasie Woj. U. K. F. przystąpi do budowy nowego basenu pływackiego. Powstanie on na terenie Woj. Ośr. K. F. przy Drodze Debińskiej.

Od 13 bm. rozpoczęły się w ośrodku szkoleniowym Woj. U. K. F. w Sierakowie, organizowane przez WUKF kursy doszkoleniowe dla przodowników piłki ręcznej, organizatorów „O. S. F.” oraz masowych imprez sportowych.

6. Rawicz — Poznań — 112 km — sztafeta wybiega 18 bm. godz. 14.30.
7. Wągrowiec — Poznań — 66 km — sztafeta wybiega 18 bm. godz. 13.46. Sztafeta ma 2 rozgałęzienia, do Obornik przybiega sztafeta z Szamotuł.
8. Jarocin — Września — 58 km — sztafeta wybiega 19 bm. godz. 9.04.
9. Gniezno — Września — 24 km — sztafeta wybiega 19 bm. godz. 11.20.
10. Turek — Koło — 25 km — sztafeta wybiega 20 bm. godzina 10.16.
11. Murowana Goślina — Poznań — 30 km — sztafeta konna.

Piłkarze poznańscy uczczą Święto Odrodzenia

W ramach imprez z okazji 5 rocznicy Odrodzenia piłkarze poznańscy rozegrają: w dniu 18 bm. (poniedziałek) o godz. 16.45 na boisku Woj. Ośr. K. F. spotkanie propagandowe: repr. okręgu juniorów — repr. klasy A; w dniu 22 bm. na boisku Zw. Warta o godz. 10: atrakcyjny „czwórmech błyskawiczny” z udziałem ligowych zespołów Zw. Warta i ZS Kolejarz oraz BZKS Dąb i Lubońskiego KS.

W tymże dniu o godz. 9 na boisku w Głównej odbędzie się czwórmech błyskawiczny juniorów Polonii, Owaru, Britanii i Huty Szkła z Antoninka a o godz. 15 na boisku w Starołęce spotkają się: repr. prawego brzegu Warty i Polonia I.

Oryginalny raid kolarski

Realizując nową akcję G.U. K. F., organizuje Woj. U.K.F. w Poznaniu w dniach od 17 do 24 bm. oryginalny 7-dniowy raid kolarsko-turystyczny po ziemiach Wielkopolski, którego celem, obok propagowania turystyki, będzie pomoc techniczna chłopom małorolnym w akcji żniwnej, zainteresowanie ludności wiejskiej życiem kulturalno-oświatowym przez urządzenie przenośnych świetlic, oraz wychowaniem fizycznym i sportem przez organizowanie imprez z miejscowymi ludowymi zespołami sportowymi.

W raidzie tym weźmie udział 50-osobowa ekipa, wy-

typowana przez Woj. U.K.F. w porozumieniu z ZMP, przy czym kierownictwo jej spoczywać będzie w rękach instr. Ośr. Szk. Zaw. HCP ob. Kisiela.

Trasa raidu prowadzi z Poznania przez Oborniki — Czarnków — Gorzów — Skwierzynę — Zbąszyń — Wolsztyn — Kościół do Poznania.



Program audycji radiowych na niedzielę, dnia 17 lipca 1949 roku
6.55 Program dnia; 7.00 Audycja dla wsi; 8.00 Dziennik poranny oraz przegląd prasy młodzieżowej; 8.25 Muzyka rozrywkowa; 10.00

Muzyka rozrywkowa; 10.30 „Gdzieś tam” — czapka pola nie nakryje” — audycja regionalna; 11.00 Węgierska muzyka taneczna; 11.20 Śpiewają chóry, Szkoły Podstawowe w Kałmierzu pod dyr. K. Tobisa; 11.35 Skrzynka ogólna nr. 138 — listy radiosłuchaczy; 12.04 Poranek symfoniczny z płyt; 13.00 Radiokronika; 13.10 Najciekawsze audycje przyszłego tygodnia; 13.15 „Niedziela na wsi” — koncert ze wsi Cyołów, woj. lubelskie; 14.00 Pogadanka naukowa; 14.30 Ludowe pieśni buntownicze w wyk. ze społu wokalnego i instrumentalnego PR; 15.00 „Borys Godunow” — słuchowisko wg. poematu Aleksandra Puszkina; 16.00 Dziennik popołudniowy; 16.45 „Nowe książki” felieton; 17.00 Koncert rozrywkowy; 18.40 „Melodie świata”; 19.05 Audycja rozrywkowa „Pan Filip oświadcza się” — humoraska wg. Bolesława Prusa; 19.30 „Z życia Czechołowiczów”; 20.00 Uśmiech i piosenka z Bydgoszczy; 21.00 Dziennik wieczorny; 21.40 Muzyka taneczna; 22.30 Wiadomości sportowe z całej Polski; 22.50 Lokalne wiadomości sportowe; 23.00 Ostatnie wiadomości;

Ciekawe reportaże i wzmianki o wydarzeniach sportowych na całym świecie przynosi ilustrowane pismo „SPORT”

UWAGA

ŚWIETLICE!

Największy wybór czasopism demokratycznych świata w językach: rosyjskim, francuskim, angielskim, niemieckim, włoskim, hiszpańskim, norweskim, duńskim, szwedzkim znajdziesz w KLUBIE MIĘDZYNARODOWEJ PRASY I KSIĄŻKI

Przyjmujemy prenumeratę wszelkich pism zagranicznych. Warszawa, Bagatela 14

OGŁOSZENIA

PRZETARG

Państwowe Przedsiębiorstwo Budowlane — Zjednoczenie Poznańskie, Oddział Produkcji w Poznaniu Aleje Marcinkowskiego 1 — ogłasza przetarg nieograniczony na zwożkę 9.000 m³: surowca drzewnego (długość) Nadleśnictwa Państwowego Namysłina koło Kostrzyna n.O. do tartaku w Namysłinie. Odległość od 4—20 km. Blizszych informacji udziela pokój 18. Oferty w podwójnych bezimiennych zaopiniowanych kopertach z napisem — przetarg nieograniczony na zwożkę 9.000 m³ należy składać do skrzynki ofertowej znajdującej się w pokoju 18 do dnia 25 lipca 1949 roku godzina 9.

Komisijne otwarcie ofert nastąpi dnia 25. 7. 1949 r. o godzinie 11 we wspomnianym pokoju. 930 PPB. Zjednoczenie Poznańskie zastrzega sobie prawo dowolnej oceny i wyboru oferty, podziału zwożki pomiędzy kilku oferentów względnie nie przyjęcia żadnej.

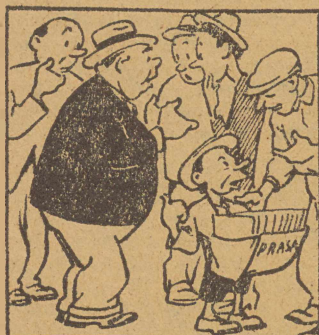
Dyrekcja.

Zagubiono zaświadczenie obywatelstwa polskiego nr. rej. 20/48 — Szamotuły Teżanka Czesława Szamotuły.

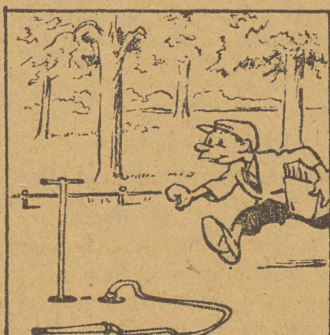
Centrala Maszyn i Przyborów Biurowych właśc. Cz. Filipiak, św. Marcina 32, tel. 88-19 — naprawa: maszyn do pisania, liczenia, powielaczy, kas rejestru. Przeróbka: maszyn do pisania na układ polski. Kupno Sprzedaż

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI
Poznań, ul. Kantaka 88. Konto P. K. O. Poznań V-4410. Telefon: Red. nac. 519-83, z-ca red. nac. 508-73, sekret. 518-87, red. ogólny 518-22, dyr. delegatury 518-36, kolportaż i prenumerata zamiejscowa 502-84, kolp. i pren. Poznań 502-81, biuro ogłoszeń 529-11, ekspedycja 32-48. Wydał: R. S. W. „Prasa”.
Tłoczono w Drukarni PPZG Poznań-Północ K-1053

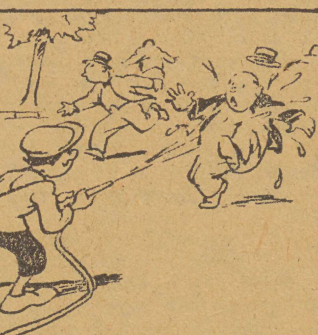
Wicus i Florcia



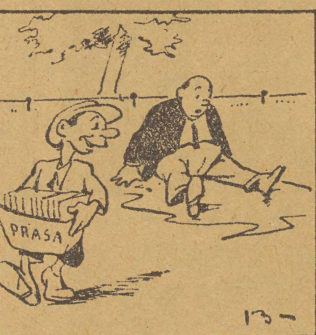
„Nie słuchajcie tego pana — on po prostu słuch obraża! — naturalnie, kłóby słuchał wojennego panikarza!”



Pędzi Wicus w szybkich skokach Wściekłość jego jest u kresu „Czekaj tylko ty głuptaku Już nauczę Cię maresu!”



I po chwili strumień bije Pośród wody rwącej szumu Wicus woła: teraz chyba „wnet przybędzie ci rozum!”



Park już pusty, Wicus odszedł południowa właśnie pora — tylko plotkarski, jak śmieć brudny wśród wodnego tkwi bajora...



przełożył Józef Brodzki

Podczas gdy kucharczyk z jakąś nieprawdopodobną szybkością obiegł wszystkie sklepy, zakupując produkty potrzebne do tego królewskiego zamówienia, kucharz starał się odnowić w swej pamięci wszystkie tajniki sztuki kulinarnej, od dawna zapomnianej w tej dziurze, po czym zabrał się do celebrowania przy kuchni ziejając żarem. Natomiast gospodarz, wijąc się w ukłonach, jak-gdyby był chory na chorobę świętego Wita, co zresztą uważał za szczyt zawodowego szacunku dla znakomitego swego gościa, usiłował bawić go rozmową.

— Czy szanowny pan długo zabawi w naszym mieście?

— Do wieczora — odpowiedział Padrele, rozkoszując się tak tanio odniesionym zwycięstwem.

— Interesy?

Padrele pogardliwie wyduł swe niewielkie wargi, dając do zrozumienia, że nie wyobraża sobie jakie interesy mogłyby skłonić poważnego człowieka do przybycia do takiej dziury.

— Powinienem być wysiąść na poprzedniej stacji. Jak się ona nazywa?

— W nowym Edenie?

— Tak, właśnie, ale przespałem. Wieczorem pojedę dalej. Proszę mi zamówić samochód na 10.

— Jakiej marki ma być samochód?

- Mój panie... jak się pan właściwie nazywa?
- Bodrygo Aqua, prosz. szanownego pana.
- Dureń z pana, panie Rodrygo Aqua!

Właściciel hotelu zachichotał przymilnie, jak gdyby chcąc podkreślić, że ani myśli obrażać się na tak znakomitego i bogatego gościa.

— Ale nikt nie powinien wiedzieć, że wyjeżdżam — zawołał Padrele. — Nie chcę, aby pańscy niemądry współobywatele gapili się na mnie. Niech pan powie, że położyłem się spać.

— Wszystko będzie jak sobie pan życzy — z uległością i podziwem w głosie odpowiedział pan Aqua.

Wybiegł z hotelu, by osobiście zamówić w garażu najlepszą z maszyn, jaka była w mieście. Jednocześnie z zachowaniem największej tajemnicy zdążył zakomunikować komuś z przyjaciół to, co udało mu się wynioskować z rozmowy ze swym niezwykłym gościem. Oczywiście do tego, co mu było istotnie wiadome, czcigodny pan Aqua uważał za stosowne dodać parę osobistych domniemań, przy czym przekonywująca moc jego słów była tak wielka, że nie tylko w Tuberozie, lecz Bąbkuku i Nowym Edenie wiedzano o pewnym mikroskopijnym człowieczku w cylindrze i na wysokich, prawie damskich obcasikach, który przypadkowo zatrzymał się w Tuberozie, a powinien był wysiąść w Nowym Edenie.

Wszyscy wiedzieli już, że jest ogromnie bogaty i że jest albo królem Państwa Liliputów, a może synem jakiegoś Maharadży i ma wyjechać późnym wieczorem tegoż dnia, aczkolwiek zamierzał zatrzymać się tu dwie doby.

W przeciągu co najmniej dwóch tygodni obywatele Nowego Edenu snuli najdalej idące przypuszczenia na temat tego, dlaczego ów udający się do ich miasta tajemniczy liliput wcale nie przybył. Wypytywano długo szofera, który go odwoził, lecz szofer powtarzał wciąż to

samo: Maleńki jegomość w ostatniej chwili namyślił się, wsiadł na którejś stacji do pociągu i wyjechał gdzieś na północ, zdaje się, że do Miasta Wielkich Żab.

ROZDZIAŁ CZTERNASTY

który przypomina o tym, że doktor Popf był chory na zapalenie płuc.

W tym samym czasie w Mieście Wielkich Żab kilku-nastu dżentelmenów uważających się za ludzi kulturalnych i pełnych wyrozumienia dla swych bliźnich, sądził Tomasio Magarą za to, że przestał być karzelem. Doktor Popf z Bąbkuku powoli przychodził do zdrowia po bardzo silnym zapaleniu płuc i wysięku, który był nieoczekiwaną komplikacją.

Podobnie jak wszyscy zdrowi ludzie, którzy nigdy nie chorują, doktor Popf z trudem, dość burliwie znosił swe dolegliwości, majaczył, rzucał się na posłanie, raz po raz usiłował wstać i pójść do laboratorium, lub też żądał, by mu przynieśli ubranie, gdyż musiał wyjechać w pilnych sprawach do Miasta Wielkich Żab.

Jedynie wspólnymi wysiłkami Bereniki, która słała się na nogach, wdowy Gargo i aptekarzowej pani Bamboli, którą mieliśmy przyjemność poznać na samym początku tej powieści, udawało się powstrzymać go od tych zamiarów.

Trzeba oddać sprawiedliwość zarówno pani Bamboli, jak wdowie Gargo, że niezwłocznie zjawily się u łóża chorego, aczkolwiek nie przosno je o to i okazały wszelką pomoc przy pielęgnowaniu chorego.

Uczucia, którymi powodowała się pani Gargo, były szczerze i nieskomplikowane, jak całe jej dotychczasowe postępowanie. Żywiła uczucie prawdziwej wdzięczności dla lekarza. Poza tym nie miała wiele do roboty w domu.

(Ciąg dalszy nastąpi)

POGOTOWIE ŻNIWNE

przy Powiatowym Komitecie Usprawnienia Akcji Żniwnej utworzono w powiecie zielonogórskim

W Starostwie Powiatowym w Zielonej Górze odbyło się pod przewodnictwem starosty powiatowego ob. Furmana zebranie Powiatowego Komitetu Usprawnienia Akcji Żniwnej.

W toku obrad Komitet zobowiązał Urząd Zatrudnienia do zorganizowania stałego pogotowia na okres żniw, złożonego ze stu osób, które na wezwanie alarmowe zgłoszą się przed urzędem, skąd autami zwożeni będą do pracy w ośrodkach rolnych.

Usprawnienie to, jak niewątpliwie praktyka wykaże, przyczyni się do zabezpieczenia zbiorów przed niespodziankami atmosferycznymi.

Ponadto w pierwszą niedzielę po rozpoczęciu żniw z zielonogórskich zakładów pracy i fabryk 300-osobowa ekipa robotników przyjedzie do gmin i gromad i bezinteresownie pomoże chłopom w zbieraniu zbiorów. Dużo uwagi poświęcono maszynom żniwnym, oddanym

do remontu warsztatom TOR. W myśl zarządzenia nie wolno zreperowanych maszyn wydawać bez uiszczenia rachunków. Ponieważ szereg ośrodków maszynowych ma poważne zadłużenie w TOR spółdzielnie nie posiadające w tej chwili kredytów, stanęłyby wobec braku dostatecznej ilości maszyn żniwnych.

Na skutek interwencji Powiatowego Komitetu kierownictwo TOR maszyny wydało.

Początek żniw w naszym powiecie przewidziany jest od poniedziałku. W gminie Kolsko gdzie są szczególnie lekkie gleby w niektórych gromadach chłopci rozpoczęli już koszenie zbóż.

Kto ponosi odpowiedzialność za zepsucie 200 kg szprotów

W pierwszych dniach lipca powiatowy Związek Gminnych Spółdzielni ZSCH w Gubinie zamówił w zielonogórskiej Centrali Rybnej 200 kg wędzonych piklingów i 300 kg szprotów.

Zamówiony towar miał być przysłany do Gubina na dzień 12 bm. Jednakże Centrala Rybna przysłała go już wieczornym pociągiem 11. 7. nie zawiadamiając o przyspieszonym terminie wysyłki spółdzielni, która towar ze stacji odebrała, tak jak było przewidziane w umowie dnia 12. 7. o godz. 10.30.

Po przewiezieniu towaru do magazynu, magazynier PZGS stwierdził, że szproty i częściowo piklingi są w stanie nie

świeżym i niezdatnym do spożycia.

Zwołana komisja składająca się z członka społecznego, powiatowego Kontrolera Sanitarnego oraz powiatowego lekarza, w wyniku przeprowadzonych dochodzeń uznała, że 40 skrzynek nadesłanych szprotów było spleśniałych. Na polecenie komisji spleśniałe szproty zostały zakopane.

Wartość zniszczonych szprotów wynosi 40 tys. zł.

Zachodzi zatem pytanie: kto ponosi odpowiedzialność za zepsucie 200 kg szprotów tym bardziej, że gdyby PZGS został na czas powiadomiony mógłby przechować je w swoich magazynach-chłodniach, unikając tym samym straty 40 tys. zł. (Rys)

Drogowcy gubińscy opracowali plan pracy na miesiąc lipiec

W świetlicy własnej odbyło się zebranie członków Związku Zawodowych Pracowników Dróg Kołowych przy ul. Roosevelta w Gubinie z udziałem 30 członków. Tematem obrad był referat o oszczędnościowy. W dyskusji nad referatem zabierali głos przeważnie drożnicy, naświetlając możliwości usprawnienia i zaoszczędzenia poważnych kwot przez lepiej zorganizowaną pracę.

Drożnik Łastowka stwierdził niedocenianie sprawy magazynów zapasowych dla gmin, którego nie należy składać bez pośrednio na ziemię. Mieszkańcy wytwórczej. (Rys)

Chłopi powiatu krośnieńskiego wyleminowali bogaczy wiejskich z zarządów spółdzielni

Przy współpracy aktywów samopomocowego, spółdzielczego, Powiatowego Kom. PZPR, SL, LK oraz ZMP przeprowadzono wybory w następujących gminach pow. krośnieńskiego — Dąbie, Kosierz, Węzyska, Bytnica i Toporów.

Do władz gminnych spółdzielni weszli chłopci mało- i średniorolni oraz dużo kobiet

wiejskich. Wybory odbywały się pod hasłem zastrzeżonej walki klasowej. Chłopi mało- i średniorolni na walnym zgromadzeniu wyborczym imiennie krytykowali wyzyskiwaczy i spekulantów, takich jak np. były kierownik spółdzielni w Toporowie ob. Kokotko, który towary przeznaczone dla wsi sprzedawał bogaczom wiejskim nie dbając o sprawy mało- i średniorolnego chłopca.

W Dąbiu zebrani potępiali stary zarząd spółdzielni, który dopuścił do nadużyć.

Lustracje walnych zgromadzeń na terenie gmin przeprowadzał przedstawiciel Zarządu Głównego ZSCH z Warszawy. (Aw)

Powiat gubiński otrzymał kredyty na założenie stacji kopulacyjnych

W ostatnich dniach zarząd powiatowy Związku Samopomocy Chłopskiej w Gubinie otrzymał dla powiatu gubińskiego na założenie stacji kopulacyjnej buhajów pożyczkę bezzwrotną oraz zwrotną w wysokości 100 tysięcy zł. Ponadto przyznano dla powiatu gubińskiego pożyczkę zwrotną w wysokości 50 tys. zł na założenie stacji kopulacyjnej knurów.

Powiatowy zarząd ZSCH przystąpił już do zorganizowania obu stacji. Inwentarz będzie częściowo zakupiony od chłopów powiatu gubińskiego.



Udogodnienia dla podróżnych Bilety kolejowe można kupować dzień wcześniej

Dla wygody podróżnych za zgodą Poznańskiej Dyrekcji PKP wprowadzono na stacji kolejowej w Zielonej Górze stałą przedsprzedaż biletów kolejowych na dzień następny.

Bilety można nabywać w przeddzień wyjazdu w kasach biletowych codziennie od godziny 19.30 do 21.30.

Termin ten powinien być przez strzegany przez podróżnych by nie wprowadzać zamieszania w planie pracy kasy biletowej.

Dla uniknięcia nieporozumienia należy żądać wyraźnie biletu na dzień następny. Gorzów

W fabryce „Zgrzeblarek” w Zielonej Górze założono kasę zapomogowo-pożyczkową

Na zebraniu członków kasy koleżeńskej w Lubuskiej Fabryce Zgrzeblarek Bawelnińskich nastąpiło przemianowanie kasy koleżeńskej na pracowniczą kasę zapomogowo-pożyczkową.

Załoga „Zastalu” odbudowuje stadion

Przed kilku dniami pierwsza grupa robotników Zastalu z działu mechanicznego w liczbie 40 osób pracowała na stadionie przy ulicy Sulechowskiej, odbudowując urządzenia sportowe na cześć Święta Odrodzenia.

Grupa pracowała ogółem 120 godzin.

Dotychczasowa kasa nie dawała pełnych możliwości wykorzystania jej przez pracowników, ograniczała się bowiem wyłącznie do pożyczek. Statut nowej kasy przewiduje udzielenie w ważnych wypadkach zapomóg bezzwrotnych, długoterminowych bezprocentowych pożyczek, a co najważniejsze będzie ona kasą oszczędnościową dla pracowników, gdyż opłata oraz wpławy przy wypisaniu się członka z kasy zostaną mu całkowicie zwrócone.

Na podstawowy fundusz kasy składają się wpływy uzyskane z dotacji Dyrekcji Zakładu, wpisowe w wysokości 0,25% zarobku oraz składka miesięczna w wysokości 0,50% od zarobku brutto. Z kasy pracownicy mogą korzystać tylko jej członkowie. (St)

Pracownicy państwowi w Zielonej Górze wzywają do współzawodnictwa w akcji żniwnej

W Starostwie Powiatowym w Zielonej Górze odbyło się zebranie ZZ pracowników państwowych, na którym sprawozdanie z Kongresu ZZ wygłosił ob. Przywecki.

Po dyskusji nad referatem zreorganizowano zarząd kasy zapomogowo-pożyczkowej, na czele którego stanął ob. Hypki. Przewodniczącym Komisji Rewizyjnej jest ob. Stankiewicz.

W wolnych wnioskach ob. Makowski i Furman postawili wniosek, aby dzień Święta Odrodzenia oddział związków uczcił przeprowadzeniem prac żniwnych w ośrodku szkolnym w Letnicy w gminie Świdnica. Wniosek zebrani przyjął; jednogłośnie i wezwali do współzawodnictwa Związek Zawodowy Pracowników Samorządu Terytorialnego.

ZMP w Sulechowie posiadać będzie własny zespół muzyczny

Na zebraniu w świetlicy Z. M. P. w Sulechowie referat ideologiczny na temat „Walka naszej organizacji z wyzyskiem” wygłosił przewodniczący koła ob. Henryk Duszyński. W dyskusji ob. Komorowski między innymi powiedział, że trzeba zwracać baczną uwagę na pracującą młodzież, która jest jeszcze wyzyskiwana w prywatnych zakładach pracy.

Pod koniec dyskusji zebrani przyjęli z wielką radością wniosek ob. Duszyńskiego o stworzenie koła artystycznego. Na kierownika zespołu wybrano ob. Henryka Kluję. Postanowiono przystąpić do prób wesolej komedii pt. „Go spod pod wesola kukielka”. Próby odbywać się będą 3 razy w tygodniu. Zespół będzie wyjeżdżał ze sztuką do gromad wiejskich w

Odśpiewaniem hymnu Święto-wej Demokratycznej Federacji Młodzieży zakończono zebranie. (Md)

okolicy Sulechowa, a zebrany dochodził przemacy się na wyremontowanie świetlicy i zwiększenie ilości książek w bibliotece.

Krzeczkowo w powiecie świebodzińskim

gości dzieci robotników i chłopów

W powiecie świebodzińskim zorganizowano 4 półkolonie i 5 kolonietnie dla dzieci robotników i chłopów.

Największym powodzeniem cieszy się Krzeczkowo, które otaczają lasy i piękne jezioro.

Pośród smukłych świerków i szumiejących brzoź tuż nad brzegiem jeziora stoi piękny domeczek, którego mury, aż drżą od potopu gwaru i beztroskiego śmiechu 80ciu dzieci.

Są to dzieci robotników i pracowników Zakładów Przemysłu Drzewnego z całej Wielkopolski. Kolonia ta została zorganizowana przez zakłady świebodzińskie.

Dzieci znajdują się pod troskliwą opieką wychowawcy, który ma mojego młodego wieku, doskonale wywiązuje się ze swych obowiązków. Kolonie codziennie w godzinach przedpołudniowych odwiedza lekarz dr. Kalinowski ze Świebodzińska, a oprócz tego częste inspekcje oranicacji społecznych, partii politycznych i Komisji Zdrowia świadczą o tym, jak wielką

troską i opieką otacza Rząd Polski Ludowej nasze dzieci.

Dzieci otrzymują zdrowe i smaczne wyżywienie.

Rozrywki również mają wbród. Dbają o to wychowawcy z kierownikiem tow. Iwańczakiem na czele. Nad całością kolonii czuwa tow.

Brzeziński, który z zapalem i poświęceniem troszczy się o dzieci swych współpracowników i kolegów.

Po okresie kolonijnym, dom w Krzeczkowie przeznaczony zostanie na wczas dla pracowników Zakładów Drzewnych. (Sl)

Młodzież Gminy Markosice w powiecie gubińskim organizuje biegi w dniu Święta Odrodzenia

Z inicjatywy Gminnej Rady Sportu Wiejskiego pow. Gubińskiego organizuje w dniu Święta Odrodzenia kilka imprez sportowych.

Punktem kulminacyjnym dnia będzie bieg kolarski przełajowy na dystansie 38 km. Trasa biegu kolarskiego przebiegać będzie przez wszystkie niemal gromady gminy Markosice. Prawo uczestniczenia w biegu ma każdy zreszto

ny i niezmieszony, mający ukończone 16 lat.

Start i meta w gromadzie Grabice.

Dla zwycięzców przeznaczonych jest 5 nagród zespołowych i 5 nagród indywidualnych.

Zgłoszenia przyjmuje się do dnia 20 lipca włącznie w sekretariacie Gminnej Rady Sportu Wiejskiego w Grabcach.

Pogłębiajmy znajomość marksizmu

W najbliższym czasie ukażą się nakładem Sp. Wyd. „Książka i Wiedza” następujące prace z dziedziny marksizmu:

Mata Biblioteczka marksizmu-leninizmu (17 dzieł). Całość opakowana w trwałym estetycznym pudełku przeznaczonym do stałego przechowywania biblioteczki.

Lenin — „O państwie”.

Lenin i Stalin — „O współzawodnictwie w pracy”.

Lenin — „Kwestia narodowościowa w naszym programie”.

Stalin — „Socjaldemokratyczna partia i jej najbliższe zadania”.

Lenin i Stalin — „O spółdzielczości produkcyjnej na wsi”.

Lenin — Z książki: „Kto to są przyjaciele ludu”.

Marks i Engels — „Wybór pism filozoficznych”.

Engels — „W kwestii mieszkaniowej”.

Wszyscy na mecz

Dzisiaj o godzinie 18-tej odbędzie się w Zielonej Górze na boisku sportowym przy ul. Wyspiańskiego towarzyskie spotkanie piłkarskie między miejscowym Klubem Sportowym „Ogniwo”, a reprezentacją pracowników piłkarskich przebywających na kursie szkoleniowym w Czerwińsku.

W drużynie kursistów z Czerwińska zobaczymy zawodników Cracovii, Rynera, Legii i Lublinianki — Chymczaka, Majerana, Matejkę i innych.



Dzisiaj niedziela 17 lipca 1949 roku
Aleksego — Dzierżykraj.
Jutro poniedziałek 18 lipca 1949 r.
Szymona — Unisława

ODDZIAŁ REDAKCJI
„GAZETY LUBUSKIEJ”
ul. Zeromskiego nr 3, tel. 400.

WAZNIEJSZE NR-Y TELEFONÓW
Milicja Obywatelska: 104 i 144
Szpital Powiatowy: 125 i 854
PCK: 800.

Kartka Pogotowia Ubezpieczalni Społecznej 873.
Straż Pożarna: 145.

Hotel pod Białym Orłem tel. 300.

DYŻURY LEKARZY
17 bm. dyżur pełni dr. Z. Pieniężny, Stalina 3/4.

Od godz. 20.00 dyżur pełni dr. E. Nowakowska, ul. Pocztowa 4.

REPERTUAR KIN

GUBIN — „Piosenki” — „Cygańska miłość” —

KROSNO — „Lubuskie” — „Wesoly sublokator” —

LUBSKO — „Patriot” — „Rzym miasto otwarte” —

ŚWIEBODZIN — „Ratunek” — „Ms. Smith jedzie do Waszyngtonu” —

WSCHOWA — „Hel” — „Miłość na lekarstwo” —

ZIELONA GÓRA — „Nysa” — „Pocłunek na stadionie” —

JESZCZE RAZ „KOBIETA W MGLE”

W niedzielę dnia 17 bm. o godz. 20 na ogólnie żądanie publiczności zespół amatorski Teatr Kolejarski ZSK wystawia w sali Teatru Młej

złoty wspólny dramat w 3 aktach M. Rusinka pt. „Kobieta W mgle”.

Bilety do nabycia w kasie teatru 2 godz. przed rozpoczęciem przedstawienia.

ŚMIERTELNY WYPADEK W CZASIE KAPELI.

Ob. Stefan Borowiak z ul. Wązów 4a w czasie kapele w stębińskich gminiankach przy końcu ulicy Wrocławskiej z niewiadomych przyczyn zatonął. Przybyły na miejsce lekarz, po wydobyciu zwłok stwierdził już tylko zgon.

A. JEGOLIN

POGLĄDY SPOŁECZNE ANTONIEGO CZECHOWA

W 45 rocznicę śmierci wielkiego rosyjskiego pisarza

„...Możecie być pewni... nastaną lepsze czasy. Zbliżnie jutrzeńka nowego życia, za-triumfuje prawda” — powiada jeden z bohaterów powieści Czechowa, „Sala nr 6”. Chłosem ujemne strony życia starej Rosji, pokazując całą banalność mieszczańsko-szlacheckiego filisterstwa, demaskując zachłanne gromadzenie bogactw, karierowiczostwo, nierobstwo i rozleniwienie, Czechow nawoływał do zmiany ustroju społecznego. „Dobrze byłoby — mówi jeden z bohaterów Czechowa w noweli, pt.: „Sad agrestowy” — gdyby przed drzwiami każdego zadowolonego, szczęśliwego człowieka stał ktoś z młotkiem i stukał stale przypominając, że istnieją ludzie nieszczęśliwi, że życie przedzie czy później pokaże każdemu swe pazury, że spadną na każdego plagi — choroba, straty, ubóstwo, o których nikt się nie dowie, których nikt nie zobaczy i nie usłyszy. Jak obecnie on sam nie widzi i nie słyszy innych”.

I właśnie Czechow był tym człowiekiem z młotkiem, stukającym bezustannie do świadomości ludzi beztrojskich, obojętnych na niedolę bliźnich, rozkoszujących się swym egoistycznym szczęściem, nie chcących nic wiedzieć o sprawach społeczeństwa, państwa i narodu. Czechow niezmordowanie przypomina sytuację mas pracujących w społeczeństwie wyzyskiwaczy, stale pokazuje, jak uginą się pod jarzmem chłopstwa rosyjskiego, stale pisze z nienawiścią, jak panoszą się na wsi chłopi kapitalista wiejski.

Surowa krytyka rzeczywistości, niewolniczego ustroju, uciśkającego naród samowładztwa, a obok tej krytyki — bezgraniczna wiara w naród rosyjski i drzemiące w nim potężne siły — oto charakterystyczne cechy twórczości Czechowa.

W utworach Czechowa zajmuje poczesne miejsce opis życia inteligencji rosyjskiej. Demaskując pełen bezdusznego, tępego dobrobytu, ponury świat filistrów, zniecałając się niemiłosiernie nad płycizną i banałami, w którego sieci ugrazął pewien odłam ludzi, wykształconych, pełnięcych za oburzeniem ludzi, którzy wszystkie swe zainteresowania zamknęli w ciasnej sferze interesów egoistycznych. („Sad agrestowy”, „Junycz”) — Czechow ze szczególnym umiłowaniem kreśli jednocześnie postacie inteligentów — ideowców. Do tego typu bohaterów zaliczyć należy Saszę i Nadzię z powieści „Naręczona”, Tuzenbacha z

„Trzech siostr”, Astrowa z „Wujaszka Wani”, Anię z „Wiśniowego sadu”. Czechow wiedział doskonale, że jedynie praca i walka może człowieka zdobyć „całą przyrodę” i „bezkresne obszary”. Dla tego też jego pozytywni bohaterowie głoszą konieczność pracy (w „Trzech siostrach” — Irena, w „Wujaszku Wani” — Astrow). Inteligenci czehowscy marzą o szczęśliwym jutrze swego kraju. Jeden z bohaterów sztuki „Trzy siostry” Tuzenbach mówi:

„Nastają czasy, kiedy nadciąga na nas tłum. W powietrzu wisi zdrowa silna burza, której wybuch jest bliższy i wkrótce potężny jej podmuch zmiecie z naszego społeczeństwa lenistwo, obojętność, uprzedzenie do pracy, zgniją nudy. Będę pracował, a za jakieś 20—30 lat pracować już będzie każdy człowiek. Każdy!”

Czechow rozumiał, że droga do świetlanej przyszłości wiedzie poprzez przewrót społeczny, choć nie był sam rewolucjonistą. W opowieści „Moje życie” jeden z bohaterów rzuca taką uwagę:

„Tu trzeba innych metod walki: silnych, śmiałych, szybkich. Jeśli rzeczywiście chcesz być pożyteczny, to wyrwij się z ciasnego kręgu zwykłej działalności i staraj się oddziaływać od razu na masy.”

Podobną myśl znajdujemy w noweli „Naręczona”: „Główna rzecz to dokonać przewrotu w życiu”. Powyższe słowa w ustach malarza — Saszy bpa — z tera utworu Czechowa, dźwię-

czą jak testament wielkiego pi-sarza.

Czechow kochał gorąco Rosję i jej naród. W natchnionych słowach opiewał piękno swojej „wspaniałej, surowej w swym majestacie” ojczyzny. Szerokość poglądów społecz-



A. CZECHOW

nych Czechowa i jego marzenia o nowym życiu w Rosji, opartym na poszanowaniu indywidualności ludzkiej, szacunku dla pracy, na nienawiści do wszelkiej tyranii, do banału i płycizny, do niewolniczej unio-żoności, wszystkie te cechy zbliżają jego twórczość do epoki radzieckiej, dzięki czemu staje się on bliski ludziom ra-dzieckim. Bo trzeba ostro od-czuwać konieczność radykalne-go przewrotu w Rosji, aby wy-powiedzieć tchnące wiarą sło-

wa: „O, żeby już jak najszybciej zaświtało to nowe jasne życie, kiedy można będzie śmia-ło i prosto patrzeć w oczy własnemu losowi, czuć się sprawiedliwym, być wesolym i wolnym. A przecież takie życie nastanie wcześniej, czy póź-niej!”

Pisarz zachwycał się ludźmi, którzy mogli się poszczycić wielkimi czynami i jasno u-świadomiali sobie cele swego życia. Tak np. mówiąc o wiel-kim podróżniku rosyjskim Prze-walskim, Czechow stwierdza: „Ludzie tacy... na przestrzeni wieków i społeczeństw ludz-kich mieli nie tylko zasługi naukowe i państwowe, odegra-li oni jeszcze i ogromną rolę wychowawczą... Ich wysoki po-ziom ideowy i szlachetna am-bicja, której podstawą był ho-nor ojczyzny i nauki, ich silna wola, stałe dążenie do celu, którego nie mogli znieść żad-ne trudności, niebezpieczeń-stwa i pokusy szczęścia oboi-desto, bogactwo ich wiedzy i mroźna pracowitość... wszyst-kie te cechy sprawiają, że w oczach narodu są oni boha-terami, ucieleśnieniami wyższe-siły moralnej”.

Za najwyższe kryterium po-stępowania człowieka uważał Czechow prawdę. Jeden z bo-haterów „Mojego życia” mówił: „Mszyca niszczy trawę, rdza — żelazo, a kłamstwo — duszę”.

W roku 1942 ukazał się pa-mietnik słynnej bohaterki walk partyzanckich Zoi Kosmodem-iańskiej, która złożyła swe młode życie w ofierze dla do-bra ojczyzny. W tym pamięt-niku nazywa ona Czechowa swym wychowawcą. Zanolowa-ła też ona słowa Czechowa: „Wszystko w człowieku powin-no być przepiękne — i oblicze, i szaty, i dusza, i myśli”.

Gorące uwielbienie i szacu-nek Zoi Kosmodemiankiej dla Czechowa — to wyraz stosunku całego narodu radzieckiego do wielkiego pisarza, którego dzie-ła są bezcennym wkładem do skarbicy literatury rosyjskiej.

M. I. LERMONTOW

poeta walki i buntu

15 lipca 1841 r. u stóp góry Maszuk na Kaukazie padł w po-jedyнку znakomity poeta rosyjski, Michaił Lermontow. Zginął w 27 roku życia, w trzy lata po śmierci Puszkina, od którego prze-jął lirę poezji rosyjskiej, wydobywając z niej najwspanialsze i najczystsze tony piękna, umiłowania wolności i człowieka.

Trzydzieste lata minionego wieku, w którym rozbił się gen-iusz poetycki Lermontowa, należały do najbardziej ponurych czasów w dziejach Rosji. 14 grudnia 1825 r. zostało rozgromione powstanie dekabrystów, w kraju szalał terror, zaludniły się wię-zienia oraz drogi wiodące na zesłanie i katorgę syberyjską. Po-syłały się represje na postępowych pisarzy i myślicieli, a na lite-raturę rosyjską nakładali okowy tępi i głupawki cenzury.

Konflikt między poetą i szlacheckimi sferami państwowymi Rosji oraz reżimem carskim pogłębiał się coraz bardziej w póź-niejszym okresie twórczości Lermontowa. Autor „Demona” roz-szerzył polityczny horyzont dekabrystów, jego protest wyrósł się nie tylko przeciwko tyranizmowi samowładcy i uciśnieniu chłopstwa, lecz także przeciwko wszystkim podporom ówczesnego społeczeństwa, które kępowały wolność i swobodny rozwój czło-wieka. Lermontow napiewał ucisk polityczny caratu, tyranie, cerkwi, nacjonalizm, przywileje szlachty oraz wladztwo pieniądza, deprawując duszę ludzką. Jego utwory wskazywały obrazy dawnych powstań chłopskich, jego wiersze głosiły ideę równości demokra-tycznej, jego poematy rzuciły hasło walki o prawa ludu.

Postępowa treść twórczości Lermontowa musiała wcześniej czy później doprowadzić do otwartego konfliktu z carem. Dnia 29 stycznia 1837 roku stolicą Rosji wstrząsnęła wiadomość. W dniu tym zginął w pojedynku Puszkina, którego śmierć okryła cały kraj żałobą. Lermontow uczył jego zgon wierszem „Na śmierć poety”, pełnym bólu i smutku, a także gniewu, pragnie-nia zemsty i nienawiści do zabójców i oszczerców Puszkina. Autor wiersza został aresztowany na rozkaz szefa żandarmerii Benken-dorfa i zesłany na Kaukaz. Car wysłał go pod hule górskiego plemienia Czeceńców. Po rocznym pobycie na Kaukazie wpły-wowi krewni poety wystąpili o zezwolenie na jego powrót do stolicy, skąd znowu został wydany po dwu latach. W 1841 r. Lermontow udał się ponownie na Kaukaz, gdzie zginął w uhar-to-wanym przez grupę reakcyjnych oficerów pojedynku. Wiele da-nych świadczyło, że nicy tej zbrodni wiodły wprost do Peters-burga, który był doskonale powiadomiony o nagonce przeciwko Lermontow.

Dzieła Lermontowa są — obok utworów Puszkina — trwałym fundamentem, na którym opiera się wspaniała tradycja literatury rosyjskiej dwudziestego stulecia.

Jego horyzont ideowy jest szerszy od horyzontu dekabrystów. Lermontow wysuwa postulaty o wiele radykalniejsze i dalej idące. Ostatecznemu jednak skryształowaniu się rewolucyjnych idei poety oraz jego przejściu na pozycję rewolucyjnej demokra-cji stały na przeszkodzie historyczne warunki współczesnej mu epoki.

Obok romantycznych motywów, dominujących w okresie mło-dzieńskim poety, dostrzegamy również w piśmarstwie Lermontowa silne motywy realizmowe, które z biegiem czasu poczynają grać nieposłednią rolę w jego utworach. Realizm poety dochodzi do głosu przede wszystkim w opisie społeczeństwa epoki nikola-jewskiej, które zostało naszkicowane przez Lermontowa z niezwykłą ekspresją, prawdą i wyrazistością. W dziejach literatury rosyjskiej i światowej Lermontow zajmuje czołowe miejsce w szeregu pisarzy, którzy walczyli o postęp i lepszą przyszłość świata, którzy — pomimo mrochów otaczających ich osobiste życie i epokę — wierzyli gorąco w triumf sprawiedliwości i kłeskę zła.

Roman Karst.

A. CZECHOW

Prawdziwa sztuka

T rzymając pod pachą jakiś przedmiot za-winięty w 223-ci numer „Wiadomości Giełdowych”, Sasza Smirnow, wypieszczony jednak wszedł z kwaśną miną do gabinetu doktora Koszelkowa.

— A, mi-ły chłopce — przywitał go lekarz. — Jak się czu-jemy? Co powiesz do-brego?

Sasza za-czał mru-gać oczami, położył rękę na sercu i rzekł wzru-szonym gło-som:

— Moja matka śle wam Iwanie Mikołajewi-wicz swoje uszanowanie i prosiła podziękować... Jestem jedynakiem u matki, a wy uratowaliście mi życie... wyleczyliście mnie z niebezpiecznej choroby i... nie wiemy jak mamy się wywdzię-żyć.

— Już dobrze młodzieńcze — przerwał mu lekarz uśmiechając się z zadowoleniem. — Zrobiłem tylko to, co na moim miejscu zro-biłby każdy.

— Jestem jedynakiem u matki... Jesteśmy biedni, i niestety nie możemy wam zapłacić za wasze trudy... bardzo nam przykro dokto-rze, jednak mamusia i ja... jestem jedynakiem u matki, usilnie prosimy przyjąć w dowód aszej wdzięczności... tę oto rzecz, która... rzecz kosztowna, z bardzo starego brązu... rzadkie dzieło sztuki

— Nie potrzeba — zmarszczył doktor brwi. — Po cóż to?

— Ależ proszę was doktorze nie odmawiaj-cie — w dalszym ciągu nalegał Sasza, rozwija-jąc paczkę — obrażacie nas... Rzecz bardzo dobra... ze starego brązu. Pozostała nam po śmierci śp. tatusia, przechowywałem jako dro-gą pamiątkę... mój ojciec skupował stary brąz i sprzedawał amatorom... Obecnie moja ma-tka i ja, prowadzimy ten sam interes...

Sasza odwinął papier i uroczyście postawił zawartość na stole. Był to niewielki kandelabr z starego brązu, niezwykle artystycz-nie wykonany. Przedstawiał małą grupę: na podstawie stały dwie kobiece postacie w stro-ju Ewy i w pozach, których nie zdołam opisać wskutek braku śmiałości i odpowiedniego tem-peramentu. Postacie te uśmiechały się filu-ternie, wyglądały tak, jak gdyby tylko obo-



wiązek podpierania lichtarza utrzymywał w miejscu, w przeciwnym razie zeskoczyłby z posterunku i wyprawił w pokój taką hu-lankę, jakiej czytelniku, nie wypada się na-wet domyślać.

Spojrząwszy na prezent lekarz podrapał się za uchem chrząknął i niepewnie wydmuchał nos.

— Owszem, rzecz, faktycznie przepiękna — mruknął — ale jakby to lepiej wyrazić, nie bardzo tego... zbyt nieprzyzwoita... To już nie dekolt, sam diabeł wie co...

— Co wy chcecie powiedzieć, dlaczego?

— Sama żmija — kusicielka nie wymyśli-laby czegoś gorszego... Taki dziwoląg(?) Sto-jąc na stole zapaskudziłaby całe mieszkanie!

— Dziwne macie poglądy na sztukę, dokto-rze! — Sasza obraził się nawet. — Przecież to jest rzecz artystyczna, spojrzcie tylko. Tyle piękna i wykintu, że aż dusza staje się peł-na zachwycenia i łyż dławia w gardle! Pa-trząc na takie piękno zapomina się o wszyst-kim, co jest związane z ziemią... Popatrzcie tylko ile ruchu ile powietrza, wyrazu!

— Doskonale to wszystko rozumiem, mój drogi — przerwał doktor — ale nam rodzinę tu małe dzieci biegają, kobiety przychodzą.

— Oczywiście jeżeli patrzeć na tę rzecz z punktu widzenia tytułu — powiedział Sasza — wówczas ten wysoce artystyczny przedmiot przedstawia się w innym świetle... Ależ dok-torze, trzeba wnieść się ponad tłumy tym-bardziej, że odmawiając przyjęcia prezentu sprawiacie mamusi i mnie wielkie zmartwie-nie. Jestem jedynakiem u matki... Uratowa-liście mi życie... oddajemy Wam najdroższą dla nas rzecz... żałuję jedynie, że nie mamy pary kandelabrow.

— Dziękuję kochany, jestem naprawdę wdzięczny... Pozdrowienie dla mamusi, ale słowo daję, oszczędźcie sami; małe dzieci bie-gają, kobiety przychodzą... Zresztą niech po-zostanie, skoro nie dacie sobie wytłumaczyć.

Tu nie ma nic do tłumaczenia — ucieszył się Sasza — Proszę postawić kandelabr tutaj obok wazonu. Jaka szkoda, że nie ma pary! Wielka szkoda! A więc do widzenia doktorze.

Po wyjściu Saszy doktor długo patrzył na kandelabr drapał się za uchem i rozmyślał:

„Przepiękna rzecz, nie można zaprzeczyć — myślał. — Szkoda wyrzucić... Jednak u siebie zostawić — nie możliwie. Hm... Co tu robić? Komu by to podarować, lub oddać?”

Po długim namyśle przypomniał sobie do-brego przyjaciela adwokata Uchowa, wobec którego miał zobowiązanie za bezpłatne prze-prowadzenie sprawy. — Doskonale — posta-nowił lekarz — nie wypada mu jako przyjacielowi brać ode mnie pieniędzy będzie bardzo przyzwyczajony, gdy mu prezentuje jakiś przed-miot. Zawiozę mu tę diabelską rzecz! — Do-brze się składa. Jest kawalerem i w dodatku lekkomyślnym.

Nie zwlekając dłużej lekarz ubrał się, za-brał kandelabr i pojechał do Uchowa.

— Jak się masz przyjacielu?! — powiedział, zastając adwokata w domu. — Przyszedłem do ciebie... pragnę ci podziękować bracie, za trudy, które poniosłeś... Nie chcesz przyjąć pie-niędzy, więc weź przynaj-mniej ten drobiazg. Masz bracie! Rzecz wspania-ła!

Zobaczyw-szy „dro-biaż” adwo-kat wpadł w nieopisa-ny zachwyt.

A to m-dopiero — wołał ze śmiechem. — A do diabła, co też ludzie nie wymy-sła! Wspaniale! Zachwycające! Gdzieś dostał to cudo?

Po tych okrzykach pełnych zachwytu, adwo-kat popatrzył z lekkiem na drzwi i powiedział:

— Tylko ty, bracie zabieraj z powrotem swój prezent. Nie wezmę go...

— Dlaczego — przestrzaszył się Koszelkow.

— No, bo tak... do mnie przechodzi matka, klient... przed służbą też nie chcę narażać się na wstyd...

— Nie, nie nie... Nie próbuj nawet odmó-wić! — doktor zaczął machać rękami. — To byłoby z twojej strony po prostu nieładnie.



Rzecz artystyczna... Tyle ruchu, wyrazu... Nawet mówić o tym nie chcę! Obraz! Byłbyś mnie poważnie!

— Żeby to chociaż było zamaskowane, fi-gowe listki czy coś... Ale doktor jeszcze moc-niej wymachiwał rękami. Wypadł z mieszka-nia Uchowa i zadowolony, że udało mu się pozbyć prezentu wrócił do domu.

Po jego odejściu, adwokat obejrzał od no-wa kandelabr, dotknął go palcami ze wszy-stkich stron i tak, jak Koszelkow długo się głowił nad tym, co zrobić z prezentem.

— „Przepiękna rzecz — rozważał — szkoda wyrzucić, a trzymać u siebie nie można. Naj-lepiej komuś podarować. Wiem co zrobić. Za-ofiaruję ten kandelabr jeszcze dziś wieczorem aktorowi Saszkiniowi. Ta kanalia kocha się w podobnych rzeczach, w dodatku ma dziś swój jubileusz.”

Zrobił tak, jak postanowił. Wieczorem sta-rannie zawinięty kandelabr został ofiarowany artyście Saszkiniowi. Przez cały wieczór mę-czyźni szturmowali garderobę artysty podzi-wiając prezent, przez cały wieczór w garde-robie rozlegały się grzmoty śmiechu, podob-nego do rżenia konia. Jeżeli któraś z aktorek zbliżała się do drzwi i pytała: „czy wolno wejść?” rozlegał się ochrypliwy głos Saszki-no-wa:

— Nie, nie mamuściu! Jestem nieubrany! Po przedstawieniu komik wzruszał ramio-nami, niepewnie pomachał rękami i powie-dział:

— Co mam zrobić z tym paskudztwem? Przecież mieszkam w prywatnym mieszkaniu. — Przychodzą do mnie artyści! To nie fo-tografia, którą można schować w biurku.

Sprzedajcie to najlepiej — poradził fryzjer, pomagając rozebrać się artyście.

— Tutaj na przedmieszcju mieszka jedna staruszka, która skupuje stary brąz. Pójdźcie tam i zapytajcie o Smirnowową. Wszyscy ją znają.

I Saszkin usłuchał... Za parę dni doktor Koszelkow siedział w swoim gabinecie i przy-łożysz palec do czoła rozmyślał o kwasach żołądkowych. Nagle drzwi się otworzyły i do gabinetu wpadł Sasza Smirnow. Uśmiechnął się cały promieniący szczęściem. W rękach trzymał jakiś przedmiot zawinięty w gazetę.

— Doktorze wołał zdyszany. Proszę sobie wyobrazić naszą radość. Na szczęście udało nam się dokompletować kandelabry. Matka taka szczęśliwa... Jestem jedynakiem u matki. Uratowaliście mi życie...

Sasza, drząc z uczucia wdzięczności, posta-wił kandelabr przed Koszelkowem. Doktor szeroko otworzył usta chciał coś powiedzieć, ale nie powiedział, nie potrafił... zaniemówił.

Tłum. F. F.

GAZETA LUBUSKA

Organ Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

Rok II A B C

Niedziela, 17 lipca 1949 r.

Nr 191 (204)

Reakcyjni księża

nadużyli zaufania wiernych dla celów wrogich narodowi polskiemu

Robotnicy lubelscy z oburzeniem piętnują organizatorów rzekomego „cudu”

LUBLIN (PAP). W lubelskiej Państwowej Fabryce Wag odbyło się w dniu 14 bm. masowe zebranie pracowników, w czasie którego omówiono szczegółowo sprawę domniemanego „cudu” w katedrze lubelskiej oraz gorszących zajęć, w wyniku których strażowna została w dniu 13 bm. Helena Rabczuk, mieszkanka wsi Sosnowa w powiecie włodawskim, a 19 osób doznało ciężkich obrażeń cielesnych.

Po wysłuchaniu przemówień, zebrani uchwalili jednogłośnie rezolucję następującej treści: „Po zaznajomieniu się z przebiegiem gorszących zajęć w Lublinie zebrani stwierdzają, że fantastyczne wieści o rzekomym „cudzie” były rozpowszechniane równocześnie w całym kraju w sposób świadomy i zorganizowany.

Zebrani widzą w tym próbę wykorzystania naiwności ludzkiej i ciemnoty — próbę nadużycia wiary dla celów nie mających nic wspólnego z religią, celów obcych i wrogich narodowi polskiemu i Polsce Ludowej.

Ludzie wierzący mają w Polsce niczym nie skrepowaną swobodę praktyk religijnych. Zasada wolności wyznania jest w naszym kraju w pełni realizowana. Kler polski korzysta z różnych uprawnień w znacznie większym zakresie niż w innych krajach zachodnio-europejskich.

Znając ten stosunek władz państwowych do spraw religijnych i Kościoła, zebrani z tym większym oburzeniem potępiają działalność lubelskiej kury biskupiej, która rozpowszechniając w sposób zorganizowany wieści o rzekomym „cudzie”, nadużyła zaufania wiernych, profanowała ich uczucia religijne, wystawiła zamiejscowych przybyszów na łup spekulantów i złodziei, aby dopiero po dziesięciu dniach w sposób dwuznaczny i niejasny zaprzeczyć istnieniu owego „cudu”.

Zebrani stwierdzają, że od powiedzialność za wywołanie gorszących zajęć i spowodowanie niewinnych ofiar w ludziach spada na organizatorów rzekomego „cudu” i sprawców zamętu wokół Katedry.

Proces aktora kolaboracyjnego

WARSZAWA (PAP). Dnia 18 lipca br. rozpoczęło się przed Sądem Okręgowym w Warszawie proces aktora kolaboracyjnego — Andrzeja Plucińskiego, oskarżonego o współpracę z Niemcami w czasie okupacji.

W 1941 roku Pluciński zgłosił się w Warszawie do Prokuratury i podjął się wzięcia udziału w akcji podziemnej. W 1944 r. Pluciński wyjechał do Krakowa i rozpoczął występy w Teatrze Powszechnym. Kolegom swym tłumaczył się, że zezwolenia na grę udzielił mu rzekomo kardynał Sapieha.

Zebrani widzą w całej tej akcji kolejne ogniwo wrogiej kampanii reakcyjnej części kleru, zmierzającej do sfanatyzowania i podburzania mas i odwracania ich od twórczej pracy nad odbudową kraju. Zajścia lubelskie są wynikiem tej

Grono profesorskie Uniwersytetu im. Marii Curie-Skłodowskiej o zajściach w Lublinie

WARSZAWA (PAP). Na zebraniu grona profesorów Uniwersytetu im. Marii Curie-Skłodowskiej odbytym w dniu 13 bm. w sprawie gorszących zajęć w Lublinie powzięto rezolucję, która brzmi:

„W związku z rozgłosem, jakiego nabrała sprawa „zjawiska”, które rzekomo miało miejsce w katedrze lubelskiej, wykładowcy UMCS na zebraniu uważają, że meritum zagadnienia nie nadaje się w ogóle do dyskusji w ich gronie, jako pracowników nauki. Uważają natomiast za szkodliwy rozgłos, który powstał dookoła tej sprawy i wywołał w pewnych grupach ludności nastroj szczególnej niepokoju psychozy. Ponadto wielki i chaotyczny napływ ludności powoduje zaburzenia w komunikacji, aprofizacji i, co gorsze, odrywa znaczną część ludności od warstwy jej pracy. Obecny okres wzmożonego wysiłku we wszystkich kierunkach odbudowy kraju i budowy nowego ustroju wymaga od wszystkich obywateli dużego spokoju psychicznego dla dokonania zamierzonego dzieła i unikania nastrojów mogących tej pracy przeszkodzić”.

Robotnicy rolni awangardą socjalizmu na wsi

W Poznaniu rozpoczęły się obrady przodowników pracy i aktywistów związkowych z P. G. R-u

W sali Belwederu w Poznaniu rozpoczęły się dwudniowe obrady aktywistów Związku Zawodowego Rob. Rolnych, przodowników pracy, najlepszych mechaników i traktorzystów z Państwowych Gospodarstw Rolnych. W obradach, którym przewodniczył tow. Centkowski, przew. Zarz. Głównego i tow. Doliński, sekretarz C. R. Z. Z., bierze udział 31 przodowników pracy z Franciszkiem Jankowiakiem, Czesławem Kalinowskim, Marią Rak i Stefanią Mazur na czele.

W pierwszym dniu obrad tow. Doliński wygłosił referat sprawozdawczy z II/VIII Kongresu Związków Zawodowych.

Tow. Centkowski zanalizował osiągnięcia Związku Zawodowego Rob. Rolnych. Związek obejmuje dziś przeszło 200 tys. członków, w tym 16 tys. robotników pracujących u bogaczy wiejskich. Zadaniem Związku jest aktywizacja robotników rolnych w pracy społecznej, na tym odcinku przeszkolono 3 i pół tysiąca aktywistów, 1109 robotników zostało członkami Rad Narodowych, 4859 analfabetów nauczone czytać i pisać. Na polu kulturalno-oświatowym uruchomiono 537 bibliotek, 576 zespołów świetlicowych, 445 kół samokształceniowych.

Budżet akcji socjalnej przeznaczony na przedszkola, świetlice i akcje wczasów wzrósł w I półroczu rb. do 580 milionów zł, również na remont mieszkań robotniczych przeznaczono w PGR 902 miliony zł. W roku bież. uruchomiono 320 łazni i 75% majątków zaopatrzone w apteczki.

Wprowadzenie nowej umowy zbiorowej pozwoliło na objęcie 70% prac w rolnictwie not-

wania i podburzania mas i odwracania ich od twórczej pracy nad odbudową kraju. Zajścia lubelskie są wynikiem tej

samej akcji, która doprowadziła niektórych księży do współpracy ze zbrodniczym podziemiem i do udziału w bandach, czego wyrazem był na przykład niedawny napad rabunkowy, dokonany w Krakowie przez bandę ks. Gurgacza.

W trosce o ład i porządek w kraju zebrani apelują do władz, by położyły kres hańbiącemu Polsce widowisku w Lublinie, by nie dopuszczaly w przyszłości do nadużywania wiary dla celów obcych religii i wrogich państwu ludowemu.

Zebrani domagają się uregulowania stosunków Kościoła z państwem na podstawie znanego oświadczenia rządu z dnia 20 marca 1949 r.

W przeddzień Święta Narodowego 22 lipca stwierdzamy uroczystość, że żadne prowokacje wstecz nie są w stanie zahamować naszego zwycięskiego marszu na drodze budownictwa Polski światłej, potężnej, szczęśliwej — Matki wszystkich Polaków”.

Rezolucje omawiające wypadki lubelskie podobnej treści, uchwalono na masowych zebraniach we wszystkich zakładach pracy i instytucjach w Lublinie.

Zakładowe nie udostępniły osiągnięć przodowników pracy wszystkim robotnikom rolnym, nie zawsze dopomagały w postawianiu Ludowych Zespołów Sportowych.

Zadaniem każdego koła Związku i Rolnej Rady Zakładowej jest przy współpracy z Partią naprawienie tych niedociągnięć, pełna realizacja planów społecznych i gospodarczych.

Podczas obrad uchwalono rezolucję, potępiającą ostrych organizatorów „cudu” w Lublinie, którzy usiłowali wyko-

rzystać uczucia religijne dla celów politycznych.

Nad referatami rozpoczęła się dyskusja. Obrady trwają.

Trzeba położyć kres nadużywaniu uczuć religijnych przez reakcyjną część kleru

- stwierdza rezolucja robotników rolnych

Rozszerzone Plenum Zarządu Głównego Związku Zawodowego Robotników i Pracowników Rolnych R. P. odbyło w dniu 15 i 16 lipca w Poznaniu z udziałem 200 delegatów z całego kraju — protestuje kategorycznie w imieniu 200.000 robotników i robotnic rolnych przeciw nadużywaniu religii dla ciemnych celów politycznych przez reakcyjną część kleru, który rozsiewając fałszywe plotki o rzekomym „cudzie” w Lublinie spowodował śmierć jednej z ofiar oszustwa i ciężkie kalectwo kilkunastu innych.

Robotnicy rolni, pracujący obecnie w pocie czoła nad zebraniem chleba dla kraju — z oburzeniem piętnują inspiratorów i organizatorów oszustwa, którzy żerując na nieświadomości mas, rozpalały fanatyzm religijny i próbują w interesie wrogów Polski Ludowej zakłócić twórczą pracę ludu polskiego urządzeniem dywersyjnych hec.

Wyrażając całkowitą solidarność ze stanowiskiem Rządu i z jego polityką całkowitej swobody i poszanowania praktyk religijnych — zebrani apelują o bezwzględne położenie kresu nadużywaniu i obrażaniu uczuć religijnych ludu przez reakcyjną część kleru i o pociąganie do surowej odpowiedzialności oszustów, odpowiedzialnych za śmierć niewinnych ofiar — bez względu na ich stanowisko zajmowane w hierarchii kościelnej.

Słońce i dzieci



Mała Terenia, mieszkanka robotniczej Wildy, nie narzeka na upały. W dziecińcu miejskim przy Łęgach Dębińskich można nie tylko wyhasać się dowolnie, ale i zażyć orzeźwiającej kąpiel w brodzie.

Dotychczasowe wyniki śledztwa w sprawie śmierci Heleny Rabczuk — ofiary zajęć lubelskich

WARSZAWA. Jak nas informuje prokuratura Sądu Apelacyjnego w Lublinie, śledztwo prowadzone w sprawie śmierci Heleny Rabczuk i ranienia 19 osób wykazało dotychczas co następuje:

Dnia 3 lipca br. w Lublinie zostały rozpowszechnione wiadomości o rzekomym „cudzie”, który miał mieć miejsce w katedrze. Aczkolwiek komisja, powołana przez ks. biskupa Kalwę stwierdziła, że nie ma żadnego „cudu” władze kościelne nie tylko nie przedsięwzięły żadnych kroków w celu wyjaśnienia istotnego stanu rzeczy, lecz nawet wydały zarządzenia, które przy czyniły się do wzmożenia fanatyzmu i organizowania na

plywu otumanionych wiernych.

Ksiądz Forkiewicz, pierwszy wikariusz katedry lubelskiej, wyjaśnił: „Ja osobiście nie mogę stwierdzić „cudu”. Początkowo myślałem, że z kropidła mogła upaść na obraz kropła wody. Ktoś mówił, że mogły to być bakterie, które wytworzyły ciecz... Mam przekonanie, które miałem od początku, że tu nie ma nic nadzwyczajnego”.

Dotychczasowe wyniki śledztwa pozwalają stwierdzić, że wypadki, które miały miejsce, 13 lipca br. na terenie katedry lubelskiej, a mianowicie śmierć Heleny Rabczuk i ranienie 19 osób, zostały spowodowane karygodnym postępowaniem organizatorów tłumnego napływu ludzi.

Dalsze śledztwo w toku.

Katolicy lubelscy protestują przeciw nadużyciu wiary

LUBLIN (PAP). W szczelnie wypełnionej sali Teatru Miejskiego w Lublinie odbyło się zebranie katolickiej inteligencji.

Zebranie zainicjowała przedstawiela zarządu okręgowego Związku Nauczycielstwa Polskiego Michałakowa. Na przewodniczącego zebrania powołano ob. inż. Szuberta, zaś w skład prezydium zostali wybrani: prof. dr Ziemiński z Uniwersytetu im. Marii Curie Skłodowskiej, prof. dr Freitag z UMCS, mgr Steliga, dziekan wydz. farmaceutycznego UMCS, prof. dr Kalinowski, ob. Michałakowa, prof. dr Romanowski, dr Bownik i ob. Majdanówna.

Zabierający, jako pierwszy,

głos mgr. Steliga powiedział m. in.: „Pragnę na wstępie uprzytomnić wszystkim obecny i podkreślić, iż władze świeckie wszelkiego autoramentu wstrzymały się od jakiegokolwiek ingerencji w sprawę domniemanego „cudu”. Fakt ten jest dla nas zupełnie zrozumiały w świetle oświadczenia, złożonego przed paroma miesiącami przez ministra administracji publicznej, ob. Wł. Wołoskiego. Od pierwszej chwili po uwolnieniu naszych ziem spod okupacji, rząd i państwo uznają sprawy religijne, sprawy kultu i nabożeństwa za sprawy prywatne obywateli. Władze państwowe nie zamierzają się wtrącać

(Ciąg dalszy na stronie 2)



Panie Michałowski jak nie można!

Właściciel oiekarni w Puszczykowie ob. Florian Michałowski z pewnością kiedyś miał coś wspólnego z głina. Chleb przez niego wykonywany nie różnił się od tego, który nie różnił.

Były wypadki, że klienci ob. Michałowskiego po spożyciu chleba ochorowali się. Dobrze byłoby aby Komisja Sanitarna lub Wydział Zdrowia złożyły wizytę ob. Michałow-

skiemu i wyjaśnić tajemnicę „glinianego” chleba. Proszę o to robotnicy Puszczykowskiego, od których wiadomość niniejsza pochodzi.

Trzeba płacić księżom proboszczom!

Ksiądz Michałowski — proboszcz w Zielonej Górze kupił sobie samochód. Cóż! Była to ak. Rzecz w istocie nieciekawa, gdyby nie fakt, iż ksiądz Michałowski zalega z zapłatą 1-ty podatek gruntowy w wysokości 36.692

zł i 1 raty FOR-u w sumie 47.692 zł. Razem zatem ksiądz prosiłby winien zapłacić 84.384 zł.

Ale ksiądz Michałowski nie bierze przykładu z mało i średniorolnych chłopów, najlepiej wywiązujących się z należności za podatek gruntowy i FOR.

Worst! Brzeczwnie. Nie płaci! A płacić trzeba. Ksiądz proboszcz zapłaci!

Sadziemy że Rada Narodowa skłoni go do tego!

PARTIA NASZA BRONI interesów mało i średniorolnych chłopów przed wyzyskiem bogaczy wiejskich

Przemówienie członka Biura Politycznego KC PZPR tow. HILAREGO MINCA
na zakończenie I-szej Wojewódzkiej Konferencji PZPR w Warszawie

Towarzysze, rok temu odbyło się lipcowe plenium Komitetu Centralnego b. PPR. Lipcowe plenium proklamowało



nową politykę partii na wsi. Polityka ta zmierza do systematycznej obrony biednego i średniego chłopów przed wyzyskiem kapitalistycznym. Polityka ta zmierza do stopniowego ograniczania elementów kapitalistycznych na wsi. Polityka ta ukazuje masom chłopskim perspektywę socja-

listycznej przebudowy rolnictwa i nastawiona jest na okazanie wszechstronnej pomocy tworzonemu przez chłopów, pierwszym wzorowym spółdzielniom produkcyjnym. Ta nowa polityka partii spotkała się ze wściekłymi atakami reakcji. Ta nowa polityka partii spotkała się z niedowierzaniem, wątpliwościami, nawet u niektórych naszych towarzyszy. Jeżeli wyrazić te wątpliwości, które miały niewątpliwie miejsce, to streszczały się one do takiej myśli:

„Rozpalacie walkę klasową na wsi, będziecie bronić interesów biednego i średniego chłopów, będziecie ograniczać i stopniowo wypierać elementy kapitalistyczne na wsi, będziecie ukazywać chłopom perspektywę socjalistycznej przebudowy wsi, będziecie okazywać pomoc w budowie wzorowych spółdzielni produkcyjnych. To wszystko jest dobre, ale co będzie z produkcją rolniczą, czy nie spadnie ona w rezultacie tej polityki, w rezultacie ograniczania kapitalistów wiejskich?”

Ukrócenie elementów kapitalistycznych przyniosło znaczny wzrost produkcji gospodarstw mało i średniorolnych

Przeszedł rok, czy myśmy w ciągu tego roku bogaczy wiejskich ograniczyli? Niewątpliwie ograniczyliśmy ich. Ograniczyliśmy ich przez klasowe nastawienie podatku gruntowego i FOR-u, usunęliśmy ich w znacznym stopniu z Rad Narodowych i z zarządów spółdzielni.

Czy w ciągu tego roku wzmogliśmy obronę biednego i średniego chłopów? Niewątpliwie tak.

A co się stało w ciągu tego roku z produkcją rolną? Czy spadła ona czy wzrosła? Czy obszar zasiewów wzrósł czy zmalał? Wzrósł! Czy wydajność z hektara w ciągu tego roku wzrosła czy zmalała? Wzrosła! Czy ilość koni, krów, zwłaszcza świń wzrosła czy zmalała? Wzrosła! Czy

zużycie nawozów sztucznych wzrosło czy zmalało? Wzrosło!

Co z tego wszystkiego wynika? Z tego wszystkiego wynika, że nowa polityka rolno na wsi, że polityka, skierowana przeciwko elementom kapitalistycznym, nie tylko nie przyniosła spadku produkcji, ale przyniosła jej znaczny wzrost. Z tego wszystkiego wynika i to jest niewątpliwe, że bez tej polityki nie mielibyśmy takiego wzrostu produkcji, bowiem nasza polityka na wsi umożliwiła szybszy i pomyślniejszy wzrost produkcji gospodarstw mało i średniorolnych i na tej podstawie wzrost całości produkcji rolnej.

Zagadnienie spółdzielni produkcyjnych

Weźmy teraz zagadnienie spółdzielni produkcyjnych. Rok temu, zaczęliśmy mówić o spółdzielniach produkcyjnych na wsi. Dywersyjnej agitacji i wrogich plotek było wtedy co niemiara. Dużo też było niezrozumienia i dezorientacji wśród wielu chłopów. Obecnie po roku nie tylko mówimy o spółdzielczości produkcyjnej, ale gdzieś niedaleko chłopów już ją konkretnie organizują. I choć wróg klasowy wytycza wszystkie siły, jest rzeczą niewątpliwą, że niezrozumienie, dezorientacja wśród chłopów jest znacznie mniejsza. Dlaczego?

Dlatego, że chłopowie się przekonują, że partia ich nie wprowadza w błąd, że słowa partii nie mijają się z czynami, że partia nie chce komenderować chłopami, czy narzucać siłą spółdzielnie produkcyjne, że partia dąży do tego, by spółdzielczość produkcyjna rozwinięła się na wsi stopniowo, w oparciu o rosnące możliwości materialne i dobrowolne przekonanie mas chłopskich.

A więc ograniczyliśmy w tym roku niewątpliwie kapitalistów wiejskich i oślabiliśmy ich pozycję, broniliśmy lepiej drobnych i średnich chłopów, nie tylko już mówimy o spółdzielczości produkcyjnej, ale chłopowie gdzieś zaczęli ją już realizować, a produkcja rolno nie tylko nam nie zmalała ale wzrosła i świadomość na wsi poczyniła znaczne postępy.

Oczywiście należy ułożyć je tak, żeby wzmocnić, utrwalić i rozbudować sojusz robotniczo-chłopski.

Jak kształtują się ceny zbóż na rynkach światowych? Kształtują się one pod znakiem powszechnego i wielkiej zniżki.

Oto parę danych o tej zniżce.

Jeżeli porównamy na przykład ceny w Chicago w czer-

wcu ubiegłego roku i w czerwcu bieżącego, to okazało się, że w ciągu tego roku cena owsa zmniejszyła się o 38%, cena pszenicy spadła o 24%, cena kukurydzy spadła o 39%,

Pomimo kryzysu na rynkach światowych nasza Partia i nasz Rząd utrzyma ceny zboża na zeszłorocznym poziomie

Wszyscy pamiętamy sprzed wojny, że w Polsce sanacyjnej wtedy, kiedy spadały ceny na giełdach światowych, to na łeb i na szyję spadały one i w kraju.

Oto parę przykładów. W 1928 r. kwintal pszenicy kosztował w Nowym Jorku w przeliczeniu na złote 48 zł, a w 1932 roku spadł do 21 zł. Co się stało w Polsce? W 1928 r. cena pszenicy wynosiła 47 zł, a w 1932 roku spadła do 34 złotych.

Popatrzmy na inny okres: w 1937 roku cena pszenicy w tym samym Nowym Jorku wynosiła 27 zł, a w 1939 roku wynosiła tylko 16 zł. Co się stało w Polsce? Cena pszenicy z 28 zł w 1937 roku spadła do 18 zł w 1939 r. Co to znaczy? Znaczy to, że ceny w Polsce wiernie szły za cenami amerykańskimi, że chłop polski cierpiał od każdego spadku giełdowego. Od każdego kryzysu, od każdego wstrząsu na rynku amerykańskim, argentyńskim, czy kanadyjskim. Gdyby się to miało powtórzyć w Polsce teraz, trzeba by było np. cenę żyta obniżyć tak, jak się obniżyła ona w Kanadzie, to znaczy o 50 proc., inaczej mówiąc mniej więcej o tysiąc złotych na kwintal.

Towarzysze, Nasza Partia i nasz Rząd takiej polityki prowadzić nie będzie. Nasza Partia i nasz Rząd robotniczo-chłopski w tym roku, mimo kryzysu na rynkach światowych, mimo spadku cen w Nowym Jorku, w Winnipeg, czy w Buenos Aires — utrzy-

ma ceny zboża na zeszłorocznym poziomie. Towarzysze. Czasem jest trudno chłopu wytłumaczyć, co to znaczy demokracja ludowa, co to znaczy walka z imperializmem, co to znaczy odzyskanie samych od praw rozwoju kapitalistycznego.

Macie teraz na przykładzie polityki cen Rządu robotniczo-chłopskiego jasny, wymierny, prosty sposób wytłumaczenia masom chłopskim, co to znaczy demokracja ludowa, co to znaczy zerwanie ze światem imperializmu i odzyskanie od jego przekleństw praw.

Gdyby Polska nie wyrwała się z niewoli kapitalistycznej, gdyby nie była demokracją ludową, światowy spadek cen uderzyłby boleśnie w polską wieś i nie tylko zahamował jej rozwój, ale odrzucił ją daleko wstecz. Polska rozbiła kapitalizm, Polska jest demokracją ludową, w Polsce rządzi Rząd robotniczo-chłopski. Dlatego dla polskiego chłopów nie straszne są kryzysy, dlatego rozwija się i będzie się rozwijać szybko i pomyślnie polskie rolnictwo.

Ta nasza polityka cen obliczona jest na utrwalenie sojuszu robotniczo-chłopskiego, na utrwalenie sojuszu ze średniorolnym chłopem, głównym producentem zboża na polskiej wsi.

Trzeba, by cała nasza Partia na tej bazie utrwałała i umacniała sojusz robotniczo-chłopski, utrwałała i umacniała więc przyjaźni ze średniorolnym chłopem. (Oklaski).

Katolicy lubelscy protestują

(Dokończenie ze strony 1)

ani do spraw kultu, ani do wewnętrznych spraw administracji kościelnej.

W związku z wieścią o „cudzie”, dziwny wydaje się nam fakt — oświadczył mówca — iż w Lublinie, mieście dwóch uniwersytetów, z których jeden posiada wydział teologii, w mieście, które ma seminarium duchowne i które jest siedzibą biskupa, nie można było dość szybko zbadać zjawiska, jakie miało miejsce w katedrze. Dopiero po tygodniu, bo po 10 lipca br., dowiedzieliśmy się z listu pasterskiego biskupa lubelskiego Kalwy, iż powołano specjalną komisję, która nie stwierdziła w rzekomym zjawisku w katedrze żadnych cech nadprzyrodzonych.

Zajęła powyższe — oświadcza mówca — burza spokojnego sumienia pracującego z wyteżeniem obywa- teli i katolika. Gotów jest on widzieć w nich nieuczciwą, grubym niemiłym grą, obliczoną na poruszenie prymitywnie myś- śących i czujących ludzi, operu- jąca metodami z okresu średnio- wiecznego obskurantyzmu. Meto- dy te mają na celu, przez podnie- cie prymitywnych uczuć i fan- natyzmu, uzyskanie tanich osią- gnięć politycznych.

Myślącemu katolika zastana- wia również fakt, iż w kate- drze lubelskiej, będącej sie- dzibą biskupa, MIMO O- ŚWIADCZENIA BISKUPA ORDYNARIUSZA, IŻ „CUD” NIE MIAŁ MIEJSCA, KSIE- ŻA LUBELSCY W DAŁ- SZYM CIĄGU PROWADZĄ WIERNYCH OD TEGO RZE- KOMO CUDOWNEGO O- BRAZU.

„Mam wrażenie — stwier- dza mówca — że wszyscy katolicy — demokraci mu- szą zająć zdecydowaną po-

stawę wobec tego zjawiska i energicznie zaprzeczać przeciw nadużywaniu spraw religijnych, kultu miejsc i obrazów, wresz- cie kościoła dla celów w swych intencjach i rezul- tatach politycznych.

Kolejno przemawiali je- szcze profesor Uniwersytetu im. Marii Curie Skłodowskiej dr Ziemiński, inż. Szubert oraz prof. dr Freitag, który w za- kończeniu swego przemowie- nia odczytał projekt rezolucji, przyjęty jednomyślnie przez zebranych. Rezolucja ta brzmi:

„My, lubelska inteligencja katolicka, zebrana w dniu 14 lipca 1949 r. w gmachu Tea- tru Miejskiego, rozważywszy tragiczne wypadki w związku z rzekomym „cudem”, jaki miał mieć miejsce w katedrze lu- belskiej oświadczamy, że: mimo zaprzeczenia przez bi- skupa, ordynariusza diecezji lubelskiej, iż nie było żadne- go cudu w katedrze, nadal jednak jesteśmy świadkami organizowanego przez duchi- oństwo napływu wiernych dla celów, nie mających nie wspólnego z kultem religij- nym.

By położyć kres akcji, do- prowadzającej do fanatyzmu rzęsu ludzi nieświadomych, wykorzystującej ciemnotę i zacofanie części społeczeń- stwa, władze państwowe po- winny zająć ze swej strony zdecydowane stanowisko, by nie tylko zapobiec stratom ma- terialnym i zakłóceniom nor- malnego życia na obszarze naszego miasta i najbliższych okolic, ale również by zabez- pieczyć ludność przed możli- wościami niebezpieczeństwa wypadków czy chorób”.

Dziesięć dni średniowiecza

Przez dziesięć dni w Lublinie działy się rzeczy, które przypominały ponure mroki średniowiecza. Wieść, że w katedralnym kościele stał się „cud” spowodowała przed obraz, rzekomo płaczący, tłumy przybyszów z bliższych i dalszych okolic. Przez dziesięć dni akcję odwiedzania obrazu regulowała „milicja papieska” — młodzieniaszki z białymi opaskami oraz księża, dyżurujący w ka- tedrze. Przez dziesięć dni na ulicach koło katedry pa- nował nastrój fanatyzmu, przypominający samosady i pogromy. A jednocześnie przez te same dziesięć dni cała sfera drobnych geszefiarzy robiła kokosowe interesy na przybyszach, sprzedając im za drogie pieniądze dewocjo- nalia z „cudownego” miejsca. Przez te same dziesięć dni wierni bez zastanowienia rzucali na tacę przed ołtarzem całe stopy pieniędzy, skrzętnie zbierane przez kler.

Przez cały ten czas dostojnicy kościelni nie przedsię- wzięli nic, aby położyć kres temu wyzyskiwaniu łatwo- wierności i fanatyzmu wierzących. Światlejsi katolicy lubelscy z oburzeniem odnosili się do próby wprowadza- nia atmosfery średniowiecza w mieście, które posiada własny uniwersytet katolicki, które miało ambicje stać się centrum myśli katolickiej. Rozsądniejsi księża rów- nież wyrażali zdziwienie, że przełożeni kościoła katedral- nego dopuszczają do tego rodzaju wydarzeń.

Dopiero po pięciu dniach biskup lubelski ogłosił oświadczenie, w którym głosił, że „dotychczasowa” ko- misja kościelna stwierdziła, iż „wydarzenia” w katedrze nie mają charakteru nadprzyrodzonego. W tym samym oświadczeniu wyrażał również radość, że wierni tak licz- nie przybywają do Lublina oraz głosił, że w kościele miały miejsce wypadki nadprzyrodzonego uleczenia chorych.

Reklamowaniem rzekomego „cudu” w Lublinie gorliwie zajęła się prasa londyńskich emigrantów oraz radio lon- dyńskie. Nawet tuba arcytrzeźwych byznesmenów ame- rykańskich — „Głos Ameryki” dopatrzył się dla siebie korzyści w opowieściach o lubelskich wypadkach.

Milczała w tej sprawie prasa katolicka, nikt nie starał się pohamować ruch przyjeżdżnych do Lublina. W okresie wyteżonej pracy przy żniwach na wsi — tysiące rak roboczych odrywano od pracy. Tysiące ludzi w nie- opisanej poniewierce traciło wiele godzin, a nieraz i dni aby dostać się do Lublina, aby dojechać się chwili wej- ścia do katedry, a wreszcie na długie dyskusje nad tym, co kto widział. Oczywiście, że tych, którzy głośno przy- zwalał się, iż nie nadzwyczajnego nie dostrzegali — okrzykiwano za grzeszników, niegodnych cudu.

Aż wreszcie w dniu 13 lipca, w dziesięć dni od chwili rozpoczęcia akcji odwiedzania katedry, zaszedł wypadek, który wstrząsnął całym krajem. Oto jeden z „milician- tów papieskich”, chcąc sobie ułatwić zadanie powstrzy- mania napierającego tłumy, zawołał, iż „katedra wali się”. Powstała panika, tłum w szalonej ucieczce strato- wał na śmierć dwudziestoletnią kobietę, dziewiętnasto- letnią została ciężko poturbowana.

I tu sprawa stała się zbyt poważna. Życie obywateli nie może być narażone na szwank przez nieodpowie- dzialne elementy, organizujące średniowieczne manife- stacje dla zgoła poziomych celów.

Opinia publiczna nie może przejść obojętnie wobec fak- tu, że władze kościelne — zgodnie widocznie z przysło- wiem, iż „milczenie jest złotem”, które potwierdzały co- dzienne dochody kleru w katedrze — milczały tyle czasu i milczą nadal, chociaż stała się rzecz straszna, kosztu- jąca życie jednej osoby, a zdrowie innych dziewiętnastu.

Katolicki organ „Słowo Powszechne” po dziesięciu dniach milczenia ogłosił kilkunastoznaczny komunikat „W sprawie Lublina”, w którym mętnie stwierdza, iż w ka- tedrze lubelskiej nie stwierdzono zjawisk nadprzyrodzo- nych, a jednocześnie skrzętnie powstrzymuje się od do- niesienia o nieszcześciu, jakiego widownia stała się ta katedra i oczywiście nie mówi ani słowa o tych, którzy ponoszą odpowiedzialność za poniewierkę ludzi, za śmierć i ciężkie rany.

W sumie trzeba stwierdzić, iż jeszcze raz hierarchia kościelna nadużyła wiary ludzkiej do celów nie wspól- nego z tą wiarą nie mających.

Nie za wiarę bowiem umarła zaduszona w tłumie 20- letnia Helena Rabczuk, nie za wiarę cierpią ci, którzy długie miesiące brę może przeleżał w szpitalu — lecz za chęć zysku i polityczne ambicje kleru lubelskiego i jego wysokich przełożonych.

JAN DĄBROWSKI

Bank Gospodarstwa Krajowego pomaga inwestorom przemysłowym w wykonaniu planów inwestycyjnych

W dniu wczorajszym odbyła się konferencja inwestorów przemysłowych, zorganizowana przez kierownictwo Banku Go- spodarstwa Krajowego Oddział w Poznaniu. Celem konferencji było zaznajomienie inwestorów z zagadnieniami inwestycji od- strony wykorzystania kredytów na rok bieżący i planowania na rok 1950.

Konferencję przewodniczył dyr. B. G. K. Oddział w Pozna- niu tow. Dederko. W szeregu referatów omówione zostały za- gadnienia roli inwestycji w go- spodarce planowej, finansowa- nia budownictwa, wewnętrznej kontroli inwestycji, sprawo- zdawczości inwestycyjnej, do- kumentacji technicznej, inwe- stycji przemysłowych i budow-

lanych, oraz przepisy o finan- sowaniu i kontroli. W dyskusji, jaka wywiązała się po referatach, inwestorzy omawiali trudności, z jakimi stykają się przy realizowaniu planów inwestycyjnych, pod- kreślając jednocześnie pozy- teczność tego rodzaju konfe- rencji.

Inicjatywa B. G. K., mająca na celu zbliżenie inwestorów do instytucji finansującej ich zamierzenia inwestycyjne nie na gruncie urzędowych czynno- ści, a raczej na płaszczyźnie wzajemnej troski o wykonanie planów, zasługuje na specjalne uznanie.

Artykuł omawiający osiągnięcia konferencji zamieścimy w jednym z najbliższych nu- merów.

PRZEMYSŁ MIEJSCOWY PRZYSTĘPUJE do produkcji importowanych dotąd artykułów

W przededniu Święta Odrodzenia Gospodarka polska w 5-leciu

Zagadnienie wykorzystania zdolności produkcyjnej przemysłu miejscowego tzn. drobnych zakładów wytwórczych, pozostających w administracji wojewódzkich dyrekcji przemysłu miejscowego, jest w naszej gospodarce zagadnieniem o charakterze specjalnym i nabiera coraz większego znaczenia.

W pierwszej fazie uruchamiania naszego przemysłu najbardziej zależało nam na tym, aby zaczęły pracować fabryki wytwarzające tzw. dobra produkcyjne tzn. takie, które bezpośrednio czy pośrednio służą do dalszej rozbudowy przemysłu. Musieliśmy przede wszystkim produkować maszyny i wszelkiego rodzaju sprzęt techniczny, bo na wyposażenie w parki maszynowe czekały odbudowane hale fabryczne, bo bez budowy mostów i rozbudowy transportu nie może istnieć żadna gospodarka. A poza tym, pracując planowo, zdawaliśmy sobie sprawę, że będzie nam stale przybywało rąk do pracy i że chcąc je zatrudnić i wykorzystać do odbudowy kraju, musimy uruchomić jak najwięcej fabryk.

Było to zadanie ogromne, wymagające wielkich nakładów finansowych i dlatego tylko w przemyśle produkującym dobra konsumpcyjne, czyli służące do zaspakajania bieżących potrzeb nie mogliśmy inwestować zbyt wiele.

Rozszerzamy wachlarz produkcji

Te przejściowe ograniczenia pozwoliły nam na odbudowę ciężkiego przemysłu, który obecnie jest już w takiej fazie rozwoju, że potrafi dostarczyć nam odpowiedniej ilości maszyn potrzebnych do rozbudowy przemysłu konsumpcyjnego, że pozwolił nam na systematyczne rozszerzanie wachlarza produkcji i zaspakajanie w coraz większym stopniu i coraz różnorodniejszych naszych potrzeb.

Niewielkie wielobranżowe zakłady wytwórcze, należące do przemysłu miejscowego będą właśnie spełniały rolę dostawcy tych artykułów, które na naszym rynku gospodarczym uzupełniają produkcję przemysłu kłusowego.

Fabryki należące do przemysłu miejscowego przejęte zostały od prywatnych właścicieli, którzy starając się ze swoich przedsiębiorstw wyciągnąć jak największe zyski, nie troszczyli się zupełnie o warunki pracy zatrudnionych robotników. Z tego też powodu dyrekcje przemysłu miejscowego odziedziczyły warsztaty pracy technicznie źle wyposażone, mieszczące się w zdeprawowanych budynkach, urągające wszelkim zasadom higieny i bezpieczeństwa.

Obecnie przemysł miejscowy stanął wobec dwóch poważnych zadań. Ma on zorganizować produkcję elastyczną, łatwą do zmiany, dostosowaną do potrzeb rynku i uruchomić zakłady produkujące wyroby gotowe lub półfabrykaty, które są potrzebne przemysłowi kłusowemu, a które sprowadzamy dotychczas z zagranicy.

Wymowa cyfr

Aby przemysł miejscowy mógł tym zadaniom sprostać musi być należycie rozbudowany.

Na przykładzie poznańskiego przemysłu miejscowego można zaobserwować wzrost jego zadań i znaczenia. Dyrekcja Przemysłu Miejsowego w Poznaniu skupia 54 zakłady pracy na terenie Wielkopolski i Ziemi Lubuskiej, zatrudniające ponad 5 tys. pracowników. W r. 1946 wartość produkcji zakładów należących do DPM wynosiła 20 mil. zł; w 1947 r. — 72 mil. zł; w 1948 r. — 147 mil. zł; a w r. bież. do dnia 1 lipca — 260 mil. zł. Jeśli dodamy do tego, że kredyty inwestycyjne DPM w ub. roku wynosiły 37 mil. zł, zaś w r. bież. 198 mil. zł, stanie się jasne, że wzrost wydajności produkcyjnej przemysłu miejscowego nie jest dziełem przypadku, tylko wynikiem wielkich wkładów gotówkowych przeznaczonych na jego rozbudowę.

Nowe fabryki — nowe gałęzie produkcji

Jak już wspominałam najważniejszym zadaniem przemysłu

wykonująca roboty instalacyjne fabryka „Siemens”, przestawi się całkowicie na remont zniszczonych wskutek działań wojennych silników elektrycznych, sprowadzanych dotychczas z ciężkimi milionami z zagranicy.

Zadanie DPM w planie 6-letnim

Jakie są zadania wielkopolskich fabryk przemysłu miejscowego na okres planu 6-letniego? Przede wszystkim powiększenie ilości zakładów do 140, a liczby zatrudnionych do 16 tys. Przy rozmieszczaniu nowych, czy rozbudowie istniejących już fabryk, uwzględniane będą tereny, które obecnie stanowią pod względem przemysłowym „białe plamy” jak np. pewne okęgi Ziemi Lubuskiej i powiat koniński. Tego rodzaju polityka mieć będzie podwójny cel. A więc systematyczne, równomierne uprzemysławianie kraju i stwarzanie ośrodków zatrudnienia dla miejscowej ludności, która w ten sposób będzie mogła podnieść znacznie swój poziom życiowy. Przemysł miejscowy wychodzi więc już z fazy pewnego rodzaju wegetacji, a zasileny z roku na rok poważniejszymi kredytami inwestycyjnymi, odgrywać będzie w naszej gospodarce coraz poważniejszą rolę.

E. Kwiatkowska



Wrażenia z wycieczki po Ukrainie Radzieckiej (IV)

Nasze pierwsze spotkanie z kołchoźnikami

(Relacje specjalnego wysłannika „Gazety Poznańskiej”)

W dniu 22 czerwca całą wycieczka chłopów polskich podzielona została na 12 nowych grup, z których każda wyjechała w innym kierunku. Naszej grupie 5 zaproponowano zwiedzenie woj. dnipro-pietrowskiego, oddalonego około 500 km od Kijowa. W województwie tym zwiedziliśmy 11 kołchozów, 2 sowchozy (majątki państwowe), stację doświadczalną na hodowlę nasion kwiatów i warzyw, domy dziecka, olbrzymią elektrownię na Zaporoziu hutę stali im. Dzierżyńskiego, fabrykę wagonów „Prawda” ciekawą kolejkę dziecięcą, obsługwaną wyłącznie przez dzieci, teatr, parki dziecięce, stacje traktorowe i wiele innych obiektów.

Oglądaliśmy, cośmy chcieli

Gdy chłopcy nasi wyjeżdżali z Polski sędzieli, że na Ukrainie Radzieckiej pokażą nam kołchozy najwzorzowsze. Tymczasem, gdziekolwiek przyjechalśmy, pokazywano nam dużą mapę powiatu i pytano, do którego kołchozu mamy zamiar

pojechać. Zwiedziliśmy więc kołchozy słabe i wzorowe. Wszędzie przyjmowano nas z serdeczną gościnnością. Dla braci, chłopów polskich, kołchoźnicy stawiali na stoł najwzorzowsze potrawy, wódkę i wino. Kołchoźnicy wprost wydzielali sobie wzajemnie gości polskich, zapraszając do swoich domów. Chłopki i chłopcy polscy szli chętnie, bo chcieli przeżyć po raz pierwsze życie kołchożnika, jego mieszkanie i ubiór. Chodzili nieskrepowani, zaglądali wszędzie w każdy kąt, zarzucając kołchoźników najrozmaitszymi pytaniami.

Zdumieni „nalotem” kontroli i mnóstwem zadawanych pytań kołchoźnicy nie obrażeni, pokazywali wszystko. Pokazali nam chłopom, że mają dużo chleba, mięsa, słoniny i kiełbas. Pokazali swoją krowę i „kabana” (tuczniaka) chowanego dla potrzeb własnych. Dalej pokazali wspólne gospodarstwo kołchozowe krowy, świnię, owce, drób i maszyny.

W kołchozie „Czerwona Chwila” kołchoźnik Matwiejski po-

zwolnił pod władzę okupanta hitlerowskiego przez wyzwoleńcze ofensywy Armii Czerwonej i walczącego u jej boku Wojska Polskiego ziemie polskie znajdowały się w stanie straszliwego zniszczenia. Straty w ludziach, poniesione przez naród polski w okresie wojny i okupacji hitlerowskiej wyrażały się liczbą ponad 6 milionów. Całe połacie kraju ogolone były z mieszkańców, wywiezionych w głąb Niemiec.

Straty materialne Polski w samym tylko majątku trwałym (budynki mieszkalne i publiczne, fabryki z ich urządzeniami, drogi, mosty, koleje wraz z taborami itd.) osiągnęły zawrotną sumę 62 miliardów złotych przedwojennych. Suma ta równa się 30-letniemu budżetowi Polski przedwojennemu.

W tych warunkach, w ogniu trwającej jeszcze wojny objęto władzę Państwo Ludowe.

Pierwszy okres gospodarki rozpoczęły w dniu 22 lipca 1944 r. na obszarach Polski leżących na prawym brzegu Wisły, rozszerzonych przez ofensywę ze stycznia 1945 r. na prawie całe dzisiejsze terytorium Polski, to okres gospodarki, w której dominowały poczynania doraźne, działania odcinkowe, nie zawsze z natury rzeczy z sobą skoordynowane.

Decydującą rolę w odbudowie i rozwoju naszej gospodarki odegrały trzy zasadnicze elementy: 1) przeprowadzone przez Rząd reformy społeczne, a więc likwidacja obszarnictwa i uprzedmiotowienie przemysłu — które wyzwoliły olbrzymią energię i entuzjazm mas ludowych i otwierały przed Polską perspektywę planowej gospodarki, 2) wszechstronna pomoc Związku Radzieckiego, wyrażająca się niezbędnymi dostawami surowców i żywności (np. bawełna i zboże) oraz sprzętu przemysłowego i komunikacyjnego, 3) odzyskanie w wyniku wyzwolenia przez Armię Radziecką i walczącą u jej boku Wojsko Polskie Ziemi Zachodnich, zasobnych w surowce kopalne i dużą liczbę zakładów przemysłowych.

Reformy ekonomiczne przeobraziły naszą gospodarkę z kapitalistycznej na gospodarkę trójsektorową — uprzedmiotowioną, drobnotowarową i kapitalistyczną.

Odbudowa kraju podjęta w r. 1944 i kontynuowana w roku 1945 opierała się na zakładach przemysłowych, które

rych produkcję można było natychmiast uruchomić, na budynkach mieszkalnych o niskim procesie uszkodzeń i na najbardziej niezbędnych liniach komunikacyjnych. Odbudowa rolnictwa, którego najsłabszym punktem był brak inwentarza żywego koncentrowała się na likwidacji odłogów wojennych.

Nie dając się odłożyć na dalszą przyszłość potrzeba przywozu licznych surowców i towarów z zagranicy zaspokożona została a) dzięki wspaniałej odbudowie przemysłu węglowego, którego wydobycie już w r. 1945 osiągnęło poziom około 27 mil. ton, co uczyniło z węgla nasz podstawowy artykuł eksportowy, b) dzięki szerokim i dogodnym kredytowym dostawom towarowym ze Związku Radzieckiego.

Zaludnienie Ziemi Zachodnich

Jednym z największych osiągnięć gospodarki polskiej w pierwszym okresie po wyzwoleniu było zaludnienie Ziemi Zachodnich i terenu b. Prus Wschodnich. Na ziemi te, na których mimo wiekowej germanizacji utrzymywało się z górą milion polskiej ludności rdzennej, ruszyła ludność repatriowana z Bugu i ludność z ziem dawnych. Ziemię Zachodnią zostały całkowicie ewakuowane z Niemców, a napływająca ludność polska, która w chwili obecnej liczy około 5,5 mil., zapobiegła wytworzeniu się próżni, której powstanie głosił wrogowie Polski.

Ostatnie miesiące 1945 r. stały się okresem przełomowym, poprzedzającym wkroczenie na drogę gospodarki planowej. W roku 1946 obowiązywały już plany odcinkowe w poszczególnych gałęziach życia gospodarczego, dla całości gospodarstwa narodowego opracowano plan 3-letni, plan odbudowy gospodarki kraju. Wskaźnik produkcji przemysłowej w r. 1946 osiągnął już poziom 79% produkcji przedwojennej, w rolnictwie dalszej likwidacji ulegała część odłogów, przewyższające zostały zasadnicze trudności komunikacyjne, przeładunek w portach osiągnął cyfrę 3 milionów ton.

Plan 3-letni - plan odbudowy kraju

Rok 1947 był pierwszym rokiem planu odbudowy. W czwartym roku produkcji przemysłowej przekroczyła poziom przedwojenny, rosnąc od tego momentu w nieprzerwanym i szybkim tempie. Jednocześnie ujawniły się poważne trudności w rolnictwie. Złożyły się (mężczyźni: byli jeszcze na froncie). Budowę prowadzono wspólnymi siłami, kolektywnie. Gdy dziś ukończono budowę domu Aleksina, jutro przystąpiono do odbudowy mieszkania kołchoźnika Zinowiewa. W ten sposób w ciągu jednego roku odbudowano wszystkie zabudowania kołchoźników.

W bieżącym roku przystępują kołchoźnicy do budowy nowego domu, w którym mieszczą się będzie świetlica na 450 osób, 16 pokoi przeznaczonych na biura kołchozowe, biura partii, bibliotekę, fryzjera, złotobiel, laboratorium itp.

W kołchozie Czapajewa po uroczystym powitaniu naszej delegacji chlebem i solą oraz kwiatami i po spożyciu wspólnego obiadu, rozchodzimy się na zaproszenie do domów kołchoźników.

W gościnie

u starego pszczelarza

Mnie i matorolnego chłopca Franciszka Murawskiego z

na nie: ostra ofensywa podziemna gospodarczego, któremu patronował Mikołajczyk, wyrażająca się w hamowaniu akcji zagospodarowywania odłogów, utrudnianiu organizacji zaopatrzenia ludności pracującej, wzroście spekulacji, ofensywa, która zbiegała się ze wzmożonym naciskiem dyskryminacyjnej polityki imperializmu angielskiego oraz częściowy nieurodzaj spowodowany suszą i surową zimą. Trudności te zostały pokonane dzięki zdecydowanej ofiarnej postawie mas pracujących i wielkiej pomocy żywnościowej Związku Radzieckiego.

Rozgorzała, w wyniku ataku elementów kapitalistycznych, bitwa o handel doprowadziła w latach 1947—1949 do opanowania w znacznej mierze obrotu towarowego przez handel uspołeczniony.

Samowystarczalność zbożowa i dalszy rozwój przemysłu

Rok 1948 przyniósł upragnioną samowystarczalność zbożową i dalszy rozwój przemysłu. Im bliżej końca planu trzyletniego, tym większy udział w inwestycjach biorą inwestycje nowe, a nie odbudowa. Dokonywane procesy inwestycyjne zmierzają coraz intensywniej do uzupełnienia naszego uzbrojenia przemysłowego.

Wysiłki na odcinku rolnym skierowane są przede wszystkim na coraz ściślejsze wiązanie całości rolnictwa z gospodarką planową, poprzez akcję kontraktacji upraw przemysłowych i hodowli, rozwój spółdzielczości oraz cały system środków pomocy dla gospodarstw małorolnych i średniorolnych.

Decydującą rolę w rozwoju naszego handlu, odegrały i odgrywają wciąż rozwijające się i pogłębiające stosunki handlowe ze Związkiem Radzieckim i krajami demokracji ludowej.

Rok bieżący, rok wielkich przemian, wyrażających się olbrzymim, dalszym wzrostem aktywności mas pracujących w procesach gospodarowania, jest przygotowaniem do realizacji zadań planu 6-letniego, planu rozbudowy i rozwoju polskiej gospodarki. Wykonanie zadań planu 6-letniego zlikwiduje nasze zacofanie gospodarcze i pozwoli zbudować fundamenty socjalizmu w Polsce. K. W.

pow. tczewskiego zabiera 70-letni pszczelarz kołchozowy, Paweł Iwanowicz Narożnik. Zanim weszliśmy do domu, starszy pszczelarz pokazał nam swój własny sad, założony na przestrzeni mniej więcej naszej 1,5 morgi magdeburskiej. Sad prowdzony był wzorowo. Roczny dochód z owocu — około 18 tys. rubl. (prócz tego stary pszczelarz zarabiał normalną stawkę dzienną, jak każdy inny kołchoźnik — 3,5 kg zboża i 4 ruble). Paweł Narożnik pokazał nam i nie swój żywy inwentarz — krowę i roczną jałowicę, 2 świnię i 42 sztuki drobiu rasy leghorn.

Dom mieszkalny składał się z nadzwyczaj czysto utrzymanych 2 pokoi i kuchni. Umeblowanie podobne do naszych domów chłopskich w woj. poznańskim. Sofony przyozdobione fotografiami synów poległych na wojnie, różnymi obrazami. Tak jak u pszczelarza Narożnika, przedstawiają się prawie wszystkie mieszkania kołchoźników.

A. Bączkowski

Ze sportu

Trasę Kostrzyn - Poznań biegnie sztafeta młodzieżowa do stolicy

Do uroczystego obchodu Święta 22 lipca odbywają się przygotowania w całej Polsce. Związek Młodzieży Polskiej zorganizował ogólnopolską sztafetę młodzieżową, która biegnie z dziesięciu najodleglejszych miejscowości do Warszawy, obejmując swoją siecią całą Polskę. Przez cały kraj przebiegają trasy główne i boczne, aby ogarnąć jak największą ilość kół ZMP.

Przez województwo poznańskie przebiega trasa nr 9 Kostrzyn - Warszawa, która składa się z 5 etapów zasadniczych.

Ze sportowej areny

— Francuz Idee zwycięzca XIII etapu „Tour de France”. W XIII etapie wyścigu dookoła Francji z Tuluz do Nîmes długości 289 km, zwyciężył Idee (Ile de France) w czasie 8:29:04. Za zwycięzcą w kolejności przybyli: Lambrecht (Belgia), Eupong (Belgia), Ausenda (Włochy), Tessier (Francja) — wszyscy w tym samym czasie. W klasyfikacji ogólnej w czółowie nie zaszły zmiany.

— Wysokie zwycięstwo FC Milano nad Kearny (Filadelfia). Wioska drużyna piłkarska FC Milano w rozegranym w Newmark meczu z filadelfijskim zespołem „Kearny” odniosła wysokie zwycięstwo, wygrywając spotkanie 12:4 (7:3).

— „Wisła” (Kraków) — „Kolejarz” (Olsztyn) 6:1 (4:1). Krakowska „Wisła” rozegrała w Olsztynie towarzyskie spotkanie piłkarskie z mistrzem okręgu olsztyńskiego — „Kolejarzem”. Mecz zakończył się zwycięstwem gości w stosunku 6:1 (4:1).

— Piłkarze czeski zwyciężają w Bydgoszczy. Piłkarska drużyna czeska „Sokol” (Kralove Pole) spotkała się z mistrzem pomorskiej „A”-klasy ZSK „Brda” w Bydgoszczy. Po interesującej grze zwyciężyli Czesi w stosunku 4:2 (2:0).

1. Kostrzyn-Skwierzyna 66 km
2. Skwierzyna-Poznań 105 km
3. Poznań-Konin 93 km
4. Konin-Kutno 81 km
5. Kutno-Błonie 96 km
6. Błonie-Warszawa 24 km

Sztafeta na trasie głównej nr 9 wybiega z Kostrzyna dziś, 17 lipca o godz. 10.

Obok tej trasy zasadniczej przygotowano 11 etapów pomocniczych.

1. Gorzów — Skwierzyna — 119 km — sztafeta rowerowa wybiega 17 bm. godz. 12,32.
2. Gubin — Skwierzyna — 119 km — sztafeta kolarska wybiega 17 bm. godz. 8,24.

Sztafeta ta ma dwa rozgałęzienia. W Świebodzinie przyjmują ona sztafetę kolarską z Zielonej Góry.

3. Międzybóże — Gorzycka — 5 km — sztafeta wybiega 18 bm. godz. 11,40.
4. Wolsztyn — Poznań — 78 km — sztafeta wybiega 18 bm. godz. 11,58.
5. Wschowa — Poznań — 109 km — sztafeta wybiega 18 bm. godz. 15 (motocyklowa).

Poznań otrzyma nowy basen pływacki

W najbliższym czasie Woj. U. K. F. przystąpi do budowy nowego basenu pływackiego. Powstanie on na terenie Woj. Ośr. K. F. przy Drodze Dębińskiej.

Od 13 bm. rozpoczęły się w ośrodku szkoleniowym Woj. U. K. F. w Sierakowie, organizowane przez WUKF kursy doszkoleniowe dla przodowników piłki ręcznej, organizatorów „O. S. F.” oraz masowych imprez sportowych.

6. Rawicz — Poznań — 112 km — sztafeta wybiega 18 bm. godz. 14,30.
7. Wągrowiec — Poznań — 66 km — sztafeta wybiega 18 bm. godz. 13,46.

Sztafeta ma 2 rozgałęzienia, do Obornik przybiega sztafeta z Szamotuł.

8. Jarocin — Września — 58 km — sztafeta wybiega 19 bm. godz. 9,04.
9. Gniezno — Września — 24 km — sztafeta wybiega 19 bm. godz. 11,20.

10. Turek — Koło — 25 km — sztafeta wybiega 20 bm. godzina 10,16.
11. Murowana Goślina — Poznań — 30 km — sztafeta konna.

Pilkarze poznańscy uczczą Święto Odrodzenia

W ramach imprez z okazji 5 rocznicy Odrodzenia piłkarze poznańscy rozegrają: w dniu 18 bm. (poniedziałek) o godz. 16,45 na boisku Woj. Ośr. K. F. spotkanie propagandowe: repr. okręgu juniorów — repr. klasy A; w dniu 22 bm. na boisku Zw. Warta o godz. 10: atrakcyjny „czwórmech błyskawiczny” z udziałem ligowych zespołów Zw. Warta i ZS Kolejarski oraz BZKS Dąb i Lubońskiego KS.

W tymże dniu o godz. 9 na boisku w Głównej odbędzie się czwórmech błyskawiczny juniorów Polonii, Owaru, Britanii i Hutw Szkła z Antoninka a o godz. 15 na boisku w Starolece spotkają się: repr. prawego brzegu Warty i Polonia I.

Oryginalny raid kolarski

Realizując nową akcję G.U. K. F., organizuje Woj. U.K.F. w Poznaniu w dniach od 17 do 24 bm. oryginalny 7-dniowy raid kolarsko-turystyczny po ziemiach Wielkopolski, którego celem, obok propagowania turystyki, będzie pomoc techniczna chłopom małorolnym w akcji żniwnej, zainteresowanie ludności wiejskiej życiem kulturalno-oświatowym przez urządzenie przenośnych świetlic, oraz wychowaniem fizycznym i sportem przez organizowanie imprez z miejscowymi ludowymi zespołami sportowymi.

W raidzie tym weźmie udział 50-osobowa ekipa, wy-

typowana przez Woj. U.K.F. w porozumieniu z ZMP, przy czym kierownictwo jej spoczywać będzie w rękach instr. Ośr. Szk. Zaw. HCP ob. Kisiela.

Trasa raidu prowadzi z Poznania przez Oborniki — Czarnków — Gorzów — Skwierzynę — Zbąszyń — Wolsztyn — Kościan do Poznania.



Program audycji radiowych na niedzielę, dnia 17 lipca 1949 roku 6.55 Program dnia; 7.00 Audycja dla wsi; 8.00 Dziennik poranny oraz przegląd prasy młodzieżowej 8.25 Muzyka rozrywkowa; 10.00

Muzyka rozrywkowa; 10.20 „Gdzie grad bije — czapka pola nie kryje” — audycja regionalna; 11.00 Węgierska muzyka taneczna; 11.20 Śpiewają chóry, Szkoły Podstawowej w Kałmierzu pod dyr. K. Tobisa; 11.35 Skrzynka ogólna nr. 138 — listy radiosłuchaczy o m. A. Sikorski; 12.04 Poranek symfoniczny z płyt; 13.00 Radio-kronika; 13.10 Najciekawsze audycje przyszłego tygodnia; 13.15 „Niedziela na wsi” — koncert ze wsi Cycow, woj. lubelskie; 14.00 Pogadanka naukowa; 14.30 Ludowe pieśni buntownicze w wyk. ze społu wokalnego i instrumentalnego PR: 15.00 „Borys Godunow” — słuchowisko wg. poematu Aleksandra Puszkina; 16.00 Dzieńnik popołudniowy; 16.45 „Nowe książki” felieton; 17.00 Koncert rozrywkowy; 18.40 „Melodie świata”; 19.05 Audycja rozrywkowa „Pan Filip oświadcza się” — humoreska wg. Bolesława Prusa; 19.30 „Z życia Czechosłowacji”; 20.00 Uśmiech i piosenka z Bydgoszczy; 21.00 Dziennik wieczorny; 21.40 Muzyka taneczna; 22.30 Wiadomości sportowe z całej Polski; 22.50 Lokalne wiadomości sportowe; 23.00 Ostatnie wiadomości;

Ciekawe reportaże i wzmianki o wydarzeniach sportowych na całym świecie przynosi ilustrowane

pismo „SPORT”

UWAGA

ŚWIE TLICE!

Największy wybór czasopism demokratycznych świata w językach: rosyjskim, francuskim, angielskim, niemieckim, włoskim, hiszpańskim, norweskim, duńskim, szwedzkim znajdujące się w KLUBIE MIĘDZYNARODOWEJ PRASY I KSIĄŻKI. Przyjmujemy prenumeratę wszelkich oism zagranicznych. Warszawa, Bagatela 14

OGŁOSZENIA

PRZETARG

Państwowe Przedsiębiorstwo Budowlane — Zjednoczenie Poznańskie, Oddział Produkcji w Poznaniu Aleje Marcinowskie 1 — ogłasza przetarg nieograniczony na zwózke 9.000 m³: surowca drzewnego (długoce) Należnictwa Państwowego Namyślin koło Kostrzyna n.O. do tartaku w Namyślinie. Odległość od 4—20 km. Blizszych informacji udziela pokój 13. Oferty w podwójnych bezimiennych zalakowanych kopertach z napisem — przetarg nieograniczony na zwózke 9.000 m³ należy składać do skrzynki ofertowej znajdującej się w pokoju 18 do dnia 25 lipca 1949 roku godzina 9.

Komisyjne otwarcie ofert nastąpi dnia 25. 7. 1949 r. o godzinie 11 we wspomnianym pokoju. 930 PPB. Zjednoczenie Poznańskie zastrzega sobie prawo dowolnej oceny i wyboru oferty, podziału zwózki pomiędzy kilku oferentów względnie nie przyjęcia żadnej.

Dyrekcja.

Zagubiono zaświadczenie obywatelstwa polskiego nr. rej. 20/48 - Szamotuły Tężanka Czesława Szamotuły.

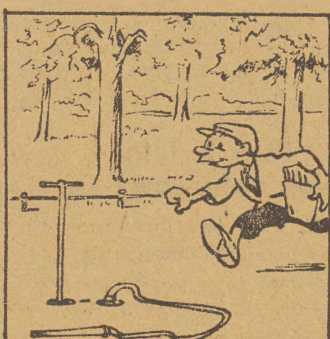
Centrala Maszyn i Przyborów Biurowych właśc. Cz. Filipiak, św. Marcin 32, tel. 83-19 — naprawa: maszyn do pisania, liczenia, powielaczy, kas rejestru. Przeróbka: maszyn do pisania na układ polski. Kupno Sprzedaż

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI Poznań, ul. Kantaka 89. Konto P. K. O. Poznań V-4410. Telefon: Red. nac. 519-83, z-ca red. nac. 508-73, sekret. 518-87, red. ogólny 518-22, dyr. delegatury 518-38, kolportaż i prenumerata zamiejscowe 502-84, kolp. i pren. Poznań 502-81, biuro ogłoszeń 523-31, ekspedycja 32-48. Wydawca: R. S. W. „Prasa”. Tłoczono w Drukarni PPZG Poznań-Północ K-1053

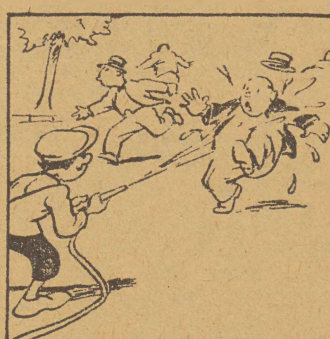
Wicus i Florcia



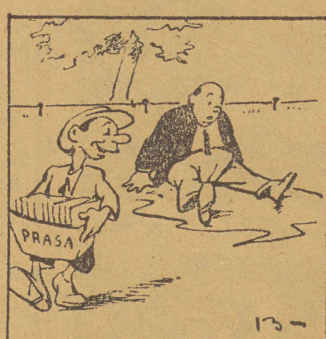
„Nie słuchajcie tego pana — on po prostu słuch obraża! — naturalnie, którzy słuch wojennego panikarza!!!”



Pędzi Wicus w szybkich skokach Wściekłość jego jest u kresu „Czekaj tylko ty głuptaku już nauczę Cię moresu!!!”



I po chwili strumień bije Pośród wody rwącej szumu Wicus woła: teraz chyba „wnet przybędzie ci rozum!!!”



Park już pusty, Wicus odszedł południowa właśnie pora — tylko plotkarz, jak śmieć brudny wśród wodnego tkwi bajora...

Nauczyciele

NAUK SPOŁECZNO-POLITYCZNYCH I HISTORII

artykuł A. BACHRACHA p. t.

SPOŁECZNO - POLITYCZNE TŁO KONSTYTUCJI

3 MAJA

analizuje szczegółowo epokę Sejmu Czteroletniego

Czytajcie i rozpowszechniajcie miesięcznik

PANSTWO I PRAWO



przetłóżył Józef Brodzki

Podczas gdy kucharczyk z jakąś nieprawdopodobną szybkością obiegł wszystkie sklepy, zakupując produkty potrzebne do tego królewskiego zamówienia, kucharz starał się odnowić w swej pamięci wszystkie tajniki sztuki kulinarnej, od dawna zapomnianej w tej dziurze, po czym zabrał się do celebrowania przy kuchni ziejającej żarem. Natomiast gospodarz, wijąc się w ukłonach, jak-gdyby był chory na chorobę świętego Wita, co zresztą uważał za szczyt zawodowego szacunku dla znakomitego swego gościa, usiłował bawić go rozmową.

— Czy szanowny pan długo zabawi w naszym mieście?

— Do wieczora — odpowiedział Padrele, rozkoszując się tak tanio odniesionym zwycięstwem.

— Interesy?

Padrele pogardliwie wydał swe niewielkie wargi, dając do zrozumienia, że nie wyobraża sobie jakie interesy mogłyby skłonić poważnego człowieka do przybycia do takiej dziury.

— Powinienem być wysiąść na poprzedniej stacji. Jak się ona nazywa?

— W nowym Edenie?

— Tak, właśnie, ale przespałem. Wieczorem pojedę dalej. Proszę mi zamówić samochód na 10.

— Jakiej marki ma być samochód?

- Mój panie... jak się pan właściwie nazywa?
- Bodrygo Aqua, prosz szanownego pana.
- Dureń z pana, panie Rodrygo Aqua!

Właściciel hotelu zachichotał przymilnie, jak gdyby chcąc podkreślić, że ani myśli obrażać się na tak znakomitego i bogatego gościa.

— Ale nikt nie powinien wiedzieć, że wyjeżdżam — zawołał Padrele. — Nie chcę, aby pańscy niemądry współobywatele gapili się na mnie. Niech pan powie, że położyłem się spać.

— Wszystko będzie jak sobie pan życzy — z uległością i podziwem w głosie odpowiedział pan Aqua.

Wybiegł z hotelu, by osobiście zamówić w garażu najlepszą z maszyn, jaka była w mieście. Jednocześnie z zachowaniem największej tajemnicy zdążył zakomunikować komuś z przyjaciół to, co udało mu się wynioskować z rozmowy ze swym niezwykłym gościem. Oczywiście do tego, co mu było istotnie wiadome, czcigodny pan Aqua uważał za stosowne dodać parę osobistych domniemań, przy czym przekonywująca moc jego słów była tak wielka, że nie tylko w Tuberozie, lecz Bakkuku i Nowym Edenie wiedziano o pewnym mikroskopijnym czowieczku w cylindrze i na wysokich, prawie damskich obcasikach, który przypadkowo zatrzymał się w Tuberozie, a powinien był wysiąść w Nowym Edenie.

Wszyscy wiedzieli już, że jest ogromnie bogaty i że jest albo królem Państwa Liliputów, a może synem jakiegoś Maharadży i ma wyjechać późnym wieczorem tegoż dnia, aczkolwiek zamierzał zatrzymać się tu dwie doby.

W przeciągu co najmniej dwóch tygodni obywatele Nowego Edenu snuli najdalej idące przypuszczenia na temat tego, dlaczego ów udający się do ich miasta tajemniczy liliput wcale nie przybył. Wypytywano długo szofera, który go odwoził, lecz szofer powtarzał wciąż to

samo: Maleńki jegomość w ostatniej chwili namyślił się, wsiadł na którejś stacji do pociągu i wyjechał gdzieś na północ, zdaje się, że do Miasta Wielkich Żab.

ROZDZIAŁ CZTERNASTY

który przypomina o tym, że doktor Popf był chory na zapalenie płuc.

W tym samym czasie w Mieście Wielkich Żab kilku-nastu dzentelmenów uważających się za ludzi kulturalnych i pełnych wyrozumienia dla swych bliźnich, sądził Tomasio Magarafa za to, że przestał być karzelem. Doktor Popf z Bakkuk powoli przychodził do zdrowia po bardzo silnym zapaleniu płuc i wysięku, który był nieoczekiwaną komplikacją.

Podobnie jak wszyscy zdrowi ludzie, którzy nigdy nie chorują, doktor Popf z trudem, dość burzliwie znosił swe dolegliwości, majaczył, rzucał się na posłaniu, raz po raz usiłował wstać i pójść do laboratorium, lub też żądał, by mu przynieśli ubranie, gdyż musiał wyjechać w pilnych sprawach do Miasta Wielkich Żab.

Jedynie wspólnymi wysiłkami Bereniki, która słaniała się na nogach, wdowy Gargo i aptekarzowej pani Bamboli, którą mieliśmy przyjemność poznać na samym początku tej powieści, udawało się powstrzymać go od tych zamiarów.

Trzeba oddać sprawiedliwość zarówno pani Bamboli, jak wdowie Gargo, że niezwłocznie zjawily się u łóża chorego, aczkolwiek nie proszono je o to i okazały wszelką pomoc przy pielęgnowaniu chorego.

Uczucia, którymi powodowała się pani Gargo, były szczere i nieskomplikowane, jak całe jej dotychczasowe postępowanie. Żywiła uczucie prawdziwej wdzięczności dla lekarza. Poza tym nie miała wiele do roboty w domu.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Murarze z PPB w Gorzowie przekraczają normy

Współzawodnictwo i oszczędność podnoszą produkcję przedsiębiorstwa

Na terenie Państwowego Przedsiębiorstwa Budowlanego w Gorzowie zanotowano w czerwcu imponujące wyniki we współzawodnictwie pracy. Na 91 współzawodniczących 31 wykonało ponad 200 proc. normy. Na czoło wyrbił się zespół tynkarski ob. F. Kamińskiego, który mimo złego podłoża muru i trudnych warunków pracy, wykonał przy budowie szkoły przy ul. Kosynierów Gdynskich 266 proc. normy oraz zespół betoniarzy ob. St. Ziembę, zatrudniony przy budowie Nowej Elektrowni — 217 proc. Dzięki przekraczaniu norm przez taką dużą ilość pracowników PPB zaoszczędziło 8100 godzin roboczych.

Liczba robotników, biorących udział we współzawodnictwie stale wzrasta. Niemalą zachętą jest kwestia wynagrodzenia, gdyż zarobki współzawodniczących dochodzą niekiedy do 20.000 zł tygodniowo.

Z akcją współzawodnictwa związana jest ściśle akcja oszczędnościowa. W miesiącu czerwcu br. zaoszczędzono prawie pół miliona zł. Administracja oddziału — na materiałach, robociznie zbędnej i usprawnieniu transportu zaoszczędziła 98.000 zł. Stolarnia — przez użycie naprawionych okuć — 7.200 zł. Dział malarzski — przez wykonanie 230% normy przez trzech malarzy 8.000 zł oszczędności.

Podobnie na wszystkich głównych budowlach dzięki zużyciu

wianu starego materiału i pomysłowości pracowników, uzyskuje się poważne oszczędności: przy budowie w Nowej Elektrowni — 142.000 zł, w „Ur susie” — 117.600 zł, w szkole przy ul. Kosynierów Gdynskich — 79.500 zł, kierownictwie robót w Sierakowie 10.800 zł i w dziale elektrotechnicznym 20.000 zł.

Kierownictwo PPB wystąpiło z wnioskiem do Zjednoczenia Poznańskiego PPB o wypłacenie premii tym pracownikom, którzy przez usprawnienie i pomysłowość przyczynili się do zaoszczędzenia pieniędzy państwowych.

Zjednoczenie przyznało na czerwiec trzy premie: ob. L. Skrzypczakowi z budowy w Szamotułach, za usprawnienie

pracy i zmniejszenie załogi dzięki zastosowaniu specjalnych ręcznych noszy przy przenoszeniu bąbek betonowych. ob. St. Szmidtowi z budowy N. Elektrowni w Gorzowie, za ulepszenie przy obudowywaniu otworów okrągłych i ob. J. Galosowi z budowy N. Elektrowni za wynalezienie sposobu na cęcie skosów w dłuższym drzewie.

Pracownicy PPB dobrze rozumieją sens akcji oszczędnościowej. Dowodem tego może być wycieczka szklarzy przodków przy ob. ob. Selwata i Grodka, którzy z terenu całego przedsiębiorstwa pozbierali odpady: szkła, które się dotąd wyrzucało. Sumę 1134 zł uzyskaną na 378 kg szkła przekazali firmie.

Z. Luczak

Witnica i Zieleniec przodują w akcji zwózki cegieł

1.381 tys. cegieł zwieziono na bocznice w ramach współzawodnictwa

Pisaliśmy niedawno o apelu, z jakim zwrócił się do gmin i gromad powiatu gorzowskiego starosta i kierownik akcji odgruzowywania wsi, celem zdobycia dalszych funduszy na założenie telefonów i radiofonizację powiatu. Apel ten spotkał się z życzliwym przyjęciem wszystkich gmin, czego dowodem są wyniki trzdzińcowej pracy, zamykające się w cyfrze 1.380.990 cegieł dowiezionych do różnych stacji kolejowych.

Najlepsze wyniki uzyskała gmina Witnica, która dowiozła 600.000 cegieł w przeciągu niecałych trzech dni. Piękny wynik — 300.000 cegieł — uzyskała również gmina Zieleniec, dalej gmina Santok — 152.100, Lubiszyn — 108.400, Kłodawa — 78.600, Lipki Wielkie — 76.600, Bogdaniec — 64.000.

Poza dowożeniem cegły wieś chłopów samorządnie wzięło udział w ładowaniu jej na wagony. Załadowano 1300 wagonów, z czego 92 załadowali chłopcy. 389 junacy z „SP” i resztę robotnicy stali.

Praca ta przyniosła 708.00 zł, które Przedsiębiorstwo Odgruzowania Wsi wpłaciło na konto powiatu. W ubiegłym roku ta sama akcja dała tylko 622 tys. złotych.

Powiat gorzowski uzyskał za ten poważny fundusz w wysokości 1.330.000 — zł który zostanie w całości wykorzystany na założenie telefonów we wszystkich gromadach i częściowo na radiofonizację.

Najlepiej spisała się Witnica. Sami junacy z gminy za-

ładowali 250.000 cegieł, za co otrzymają sprzęt sportowy za 80.000 zł i dwa rowery.

Duży wkład w zorganizowanie całej pracy włożyli: wójt gminy Witnica ob. Kamiński, sołtys gromady Nowiny Wielkie ob. Podolak, komendant gminy „SP” ob. Narcewicz i komendantka gm. „SP” ob. M. Ideczak. Rekord ustanowił ob. Szafranski z Białca, który

Dlaczego inkasenci Zarządu Nieruchomości Ziemskich nie otrzymują premii

Przewidziane umowami zbiorowymi wypłacanie premii pracownikom podnosi wydajność pracy.

Nie wszystkie jednak instytucje, które premiju pracowników postępują według istniejących przepisów.

Jedną z takich, która tego nie przestrzega, jest ZNM w Gorzowie. Inkasenci Zarządu Nieruchomości Miejskich pobierający stosunkowo niskie u

pracy powiększyć je o połowę, gdyż w wypadku zainkasowania 100 proc. opłat czynszowych miesięcznie, przewidzianych na dzielnicę, przysługuje im premia sięgająca 50 proc. zasadniczej pensji.

Kilku inkasentów mimo spełnienia tych warunków, już trzeci miesiąc nie otrzymało premii. Kierownik Z. N. M. za

pytywany w tej sprawie nie dał konkretnej odpowiedzi, zbywając ich obietnicami.

Niektórzy inkasenci wywiązali się nawet w 150 proc. inkasując czynsz, z którym od kilku miesięcy zalegało wielu mieszkańców miasta. Oni również premii nie otrzymali.

Spodziewamy się, że Z. N. M. sprawę tę jak najszybciej wyjaśni i wypłaci premie pracownikom, proporcjonalnie do wydajności pracy i stosownie do warunków umowy zbiorowej.

Zezem

„Ładny” przedstawiciel

Większość pracowników Czystości i Sortowni Szczeciny w Świebodzinie stanowią kobiety. Nie leż dziwnego, że kiedy odbywały się wybory do Rady Zakładowej, jedna z robotnic zapytała, — czy przewodniczącym Rady Zakładowej może być kobieta?

Obejmu na zebraniu przedstawiciel Związku odpowiedział: — „Kobieta nie może zająć takiego stanowiska, gdyż jedynym zajęciem kobiet są plotki, więc przez to praca zakładu stałaby na martwym punkcie”.

Dziwny się bardzo, że „przedstawiciel” nie docenia roli kobiet w naszym życiu społecznym i gospodarczym. Owo „pan przedstawiciel” wystawił o sobie złe świadectwo. (Dg)

W Skwierzynie powstanie gospoda robotniczo-chłopska

Staraniem Zarządu Miejskiego przy współudziale Spółdzielni Spożywców przystąpiono do gruntownej przebudowy lokalu przy placu Rewolucji Październikowej 27, w którym zostanie uruchomiona gospoda robotniczo-chłopska.

Koszt przebudowy wyniesie ponad 1 milion zł. Poza zupełną przebudową wnętrza lokalu zostanie wybudowana również ogromna weranda. Prace wstępne już rozpoczęto, które w szybkim tempie posuwają się naprzód.

Uruchomienie gospody przewiduje się jeszcze w obecnym sezonie letnim. Nowa placówka będzie wielkim udogodnieniem dla szerokiego mas pracujących Skwierzyny. (e)



Ważne telefony:
Straż Pożarna — 100 i 102
Miejscowa Obywatelska — 214
Komitet Miejski PZPR 234 i 323
Zarząd Miejski (Centrala) — 281-284
Starostwo Powiatowe (Centrala) — 301-302
Apteka przy Placu Waryńskiego — 212
Szpital Miejski — 362 i 337
Centrala PKP — 259-260
Ambulatorium Ubezpieczalni Społecznej — 356

REPERTUAR KIN

DREZDENKO — „Polonia”
„Piękna przysaga”
GORZÓW — „Capitol”
„Sześć Mateuszów”
GORZÓW — „Słońce”
„Wielkie nadzieje”
KRZYŻ — „Polonia”
„Niebo czy piekło”
KUROWO STARE — „Jutrzenka”
„Na tropie zbrodni”
WIEJZYZECZ — „Świt”
„Melodia serca”
„Plast”
„Maria Luiza”
SZCZELCE KRAJEWSKIE
„Osadnik” — „Dwaj Panowie”
SULECIN — „Lech”
„Okoliczności lagodzące”
PRZCIANKA — „Corso”
„Znak Zoro”
WITNICA — „Kometa”
„Złoty klucz”
PIKA — „Zorza”
„Bolero”

Dziś przybywa do Piły wielka sztafeta młodzieżowa

Dziś o godz. 15.30 przybywa do Piły wielka sztafeta młodzieżowa, biegnąca na trasie Główna — Swinoujście — Piła — Warszawa i trasie pomocniczej Złotów — Piła, którą społeczeństwo i młodzież naszego powiatu przyjmie uroczysto na stadionie W. K. S. przy ul. Kossaka.

Główna trasa przebiegu sztafety: ul. Stalina, przez most Kościuski, Bydgoską, Mireckiego i Kossaka do stadionu W. K. S.

Program uroczystego przyjęcia sztafety:

1. Powitanie i przyjęcie mel-dunków sztafety pomocniczej Złotów — Piła.

2. Mecz piłki nożnej między K. S. Drzewiarz — Trzcianka i sekcja sportowa piłki nożnej ZMP Piła.

3. W czasie przerwy zawodów nastąpi przyjęcie sztafety trasy głównej Swinoujście — Piła — Warszawa; a) odegranie hymnu S. F. M. D.; b) przemówieniem ob. starosty pow. pilskiego, II przewodniczą

Czytaj prasę partyjną

Komisja Osadnictwa Nierolniczego na Ziemach Zachodnich sprzedaje nieruchomości pracownikom najemnym

W najbliższym czasie władze osiedleńcze po za dotychczasową sprzedażą mienia nierolniczego dla pracowników najemnych przystąpią do sprzedaży nieruchomości nierolnym nabywcom na warunkach ogólnych.

Po przygotowaniu prac wstępnych przez referaty i samodzielną oddziały osiedleńcze Komisje Osadnictwa Nierolniczego przystąpią do rozprawy wniosków. Przedmiotem przekazywania będą mniejsze obiekty mieszkaniowe, rzemieślnicze — handlowe i usługowe.

W pierwszej kolejności będą rozpatrywane wnioski osób, które pozostawiły mienie o powierzchni nieprzekraczającej 275 m², a następnie dopiero

wnioski osób nie pracujących najemnie.

Zakończenie kursu ideologicznego w Sulechowie

W ubiegłym tygodniu odbyło się w Sulechowie zakończenie 3-miesięcznego kursu ideologicznego dla członków PZPR. Kurs ukończyło 30 członków Partii i 5 bezpartyjnych. Tematem kursu był krótki kurs historii WK(b) i historia polskiego ruchu robotniczego.

Wykładowcami byli profesor Państwowego Liceum Pedagogicznego dyr. tow. Maczkowiak, prof. tow. Ciesielski i prof. tow. Urbanowicz. Kurs zorganizowano stara-

niem Komitetu Miejskiego PZPR. Przez 10 miesięcy przeszkolono na kursach 110 członków Partii. (Md)

Zielona Góra - okręgową siedzibą Związku Zawodowego Metalowców

Zielona Góra jest centrum przemysłu Ziemi Lubuskiej, a przewadze przemysłu metalo-

gicznego. Stanie się ona w tych dniach okręgową siedzibą Zw. Zaw. Met. W związku z tym został zlikwidowany oddział Związku w Gorzowie Wlkp., który będzie włączony do okręgu zielonogórskiego. W tej sprawie odbyła się narada aktywów metalowców, celem do

kształtu spraw reorganizacyjnych, w której udział wzięli sekretarz Związku Metalowców — oddział w Gorzowie tow. Purak.

Na zebraniach w poszczególnych zakładach pracy zostaną wybrani delegaci na okręgowy Zjazd, który odbędzie się w Zielonej Górze w Domu Kultury Zw. Zaw. Metalowców

d... 21 bm. Zasięg nowego Okręgu, po reorganizacji, obejmować będzie 17 ok... nych powiatów Ziemi Lubuskiej.

Bogactwo lubuskich ziem, ogrodów i lasów

Jadąc przez Ziemię Lubuską kłaniają się nam dostojnie lany zboż, przecinane tu i ówdzie bujną zielenią karłowatą, lubinu, koni-czyn, buraków i jarzyn.

Przypominamy sobie, że kilka lat temu te rozległe pola pokrywały jeszcze wysokie chwały i o-sy, które nadawały im charakter pomurnego bezładnia. Dzięki usil-nym staraniom Partii i Z. S. Ch., oraz naszych władz administracyjnych, a w szczególności dzięki ol-brzymiemu wkładowi pracy naszych chłopów, w bieżącym roku obiano wszystkie ugory.

Ziemia Lubuska zmieniła całkowicie swój wygląd, zadając cła-kom i podległom wojennym, twierdzącym, że nie jesteśmy w stanie zagospodarować Ziemi Zachodnich. Ziemia Lubuska, pach-nąca zielenią i kwieciami, urozma-icona różnorodnością terenu — obfitego w lasy i wyżyny — ściąg-nie niewątpliwie w tym roku roz-sze wzrastawierzo, pragnących poznać swój kraj.

W niedługim już czasie chłopcy lubuscy wyjdą na pola, aby zb-rać plony.

Maszyny są już gotowe, dzięki

robotnikom fabryk lubuskich. Po-mocy przy żniwach udzieliłi dział-ua i młodzież miejska, przebywa-jąca na koloniach, oraz obocach ZMP i ZHP. Wyruszą również e-kiipy robotników, abyby plony mogły powędrować do stodoł.

Tegoroczne lato, obfite w des-ze, wzbogaciło Ziemię Lubuskę w masy grzybów i jagód, które zbierają mieszkańcy w okolicznych lasach.

Łąki pokryte są kwieciami, a o-grody pachną dojrzewającym owo-cem.

JAN NAROŻNY



Dziś niedziela 17 lipca 1949 roku
Aleksandra — Dzierżykraj
Jutro poniedziałek 18 lipca 1949 r.
Szymona — Unisława

ADRES REDAKCJI
I ADMINISTRACJI
GORZÓW, UL. HAWELAŃSKA
TEL. 955

Ważniejsze nr telefonów:
Straż Pożarna — alarmowy 260
Miejscowa Obywatelska 555 i 660
Komitet Miejski — 562
Komitet Pow. PZPR 509
Szpital Miejski — 562
Karetka Pogotowia PCK. 993
Pogotowie nocne PCK. 993
501

Apteka pod Lwem, ul. Krzywo-
ustego nr 4a — 900
Apteka pod Słońcem, ul. Dzieci
Wrzesińskich nr 29 — 933
Apteka Ubezpiecz. Społecznej, ul.
Drzymały nr 44 — 336.

POCIĄG PRZEJECHAŁ KROWE.

Na przejeździe kolejowym w Łupowie gm. Bogdaniec, pociąg jadący z Kostrzyna do Gorzowa przejechał krowe, należące do A. Pieliuchy z Łupowa. Wina ponosi zaporowy Józef Kuras, który widząc nadjeżdżający pociąg podniósł zaporę aby przepuścić ocze-kujących na przejeździe przechod-ników, z czego również skorzystała krowa. (D)

ZGŁASZANIE ROSZCZEŃ INWA-LIDZKICH DO DNIA 31. 12. 49 r.

Wszyscy inwalidzi, którzy do-tychczas nie zgłosili swych rosz-czeń o prawa inwalidzkie, wdo-wie lub sierocy, powinni zgłosić się w sekretariacie Związku Inwa-lidów Wojennych do dnia 31. 12. br. Po tym terminie utracą wszy-stkie prawa do uznania ich za poszkodowanych. (R. A.)

A. JEGOLIN

POGLĄDY SPOŁECZNE ANTONIEGO CZECHOWA

W 45 rocznicę śmierci wielkiego rosyjskiego pisarza

„Możecie być pewni... nastaną lepsze czasy. Zabyśnie jutrenka nowego życia, zatrumfuje prawda” — powiada jeden z bohaterów powieści Czechowa, „Sala nr 6”.

Chłoscząc ujemne strony życia starej Rosji, pokazując całą banalność mieszczańsko-szlacheckiego filisterstwa, demaskując zachłanne gromadzenie bogactw, karierowiczostwo, nierówność i rozleniwienie, Czechow nawoływał do zmiany ustroju społecznego. „Dobrze byłoby — mówi jeden z bohaterów Czechowa w noweli, pt.: „Sad agrestowy” — gdyby przed drzwiami każdego zadowolonego, szczęśliwego człowieka stał ktoś z młotkiem i stukał stale przypominając, że istnieją ludzie nieszczęśliwi, że życie przedzie czy później pokaże każdemu swe pazury, że spadną na każdego plagi — choroba, strata, ubóstwo, o których nikt się nie dowie, których nikt nie zobaczy i nie usłyszy, jak obecnie on sam nie widzi i nie słyszy innych”.

I właśnie Czechow był tym człowiekiem z młotkiem, stukającym bezustannie do świadomości ludzi beztroskich, obojętnych na niedolę bliźnich, rozkoszujących się swym egoistycznym szczęściem, nie chcących nic wiedzieć o sprawach społeczeństwa, państwa i narodu. Czechow niezmordowanie przypomina sytuację mas pracujących w społeczeństwie wyzyskiwaczy, stale pokazuje, jak uginą się pod jarzmem chłopstwo rosyjskie, stale pisze z nienawiścią, jak panoszą się na wsi chłopi kapitalista wiejski.

Surowa krytyka rzeczywistości, niewolniczego ustroju, uciskającego naród samowładztwa, a obok tej krytyki — bezgraniczna wiara w naród rosyjski i drzemające w nim potężne siły — oto charakterystyczne cechy twórczości Czechowa.

W utworach Czechowa znajduje się miejsce opis życia inteligencji rosyjskiej. Demaskując pełen bezduszności, tego dobrobytu, ponury świat filistrów, zniecałając się niemilosierdnie nad pływami i banalnymi, w którego sieci ugięli pewien odłam ludzi, wykształconych, pełnięcych z oburzeniem ludzi, którzy wszystkie swe zainteresowania zamknęli w ciasnej sferze interesów egoistycznych („Sad agrestowy”, „Junycz”) — Czechow ze szczególnym umiłowaniem kreśli jednocześnie postacie inteligentów — ideowców. Do tego typu bohaterów zaliczyć należy Saszę i Nadzię z powieści „Naręczona”, Tuzenbacha z

„Trzech sióstr”, Astrowa z „Wujaszka Wani”, Anię z „Wiśniowego sadu”.

Czechow wiedział doskonale, że jedynie praca i walka może człowieka zdobyć „całą przyrodę” i „bezkresne obszary”. Dla tego też jego pozytywni bohaterowie głoszą konieczność pracy (w „Trzech sióstrach” — Irena, w „Wujaszku Wani” — Astrow). Inteligenci czeszczeni marzą o szczęśliwym jutrze swego kraju. Jeden z bohaterów sztuki „Trzy siostry” Tuzenbach mówi:

„Nastają czasy, kiedy nadciąga na nas tłum. W powietrzu wisi zdrowa silna burza, której wybuch jest bliższy i wkrótce połączny jej podmuch zmiecie z naszego społeczeństwa lenistwo, obojętność, uprzedzenie do pracy, zgubił nudę. Będę pracował, a za jakieś 20—30 lat pracować już będzie każdy człowiek. Każdy!”

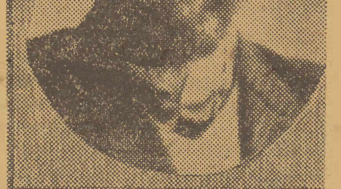
Czechow rozumiał, że droga do świetlanej przyszłości wiedzie poprzez przewrót społeczny, choć nie był sam rewolucjonistą. W opowieści „Moje życie” jeden z bohaterów rzucił taką uwagę:

„Tu trzeba innych metod walki: silnych, śmiałych, szybkich. Jeśli rzeczywiście chcesz być pożyteczny, to wyrwij się z ciasnego kręgu zwykłej działalności i staraj się oddziaływać od razu na masę.”

Podobną myśl znajdujemy w noweli „Naręczona”: „Główna rzecz to dokonać przewrotu w życiu”. Powyższe słowa w ustach malarza — Saszy bohatera utworu Czechowa, dźwię-

wa: „O, żeby już jak najszybciej zaświtało to nowe jasne życie, kiedy można będzie śmiało i prosto patrzeć w oczy własnemu losowi, czuć się sprawnym, wesołym i wolnym. A przecież takie życie nastanie wcześniej, czy później”.

Pisarz zachwycał się ludźmi, którzy mogli się poszczycić wielkimi czynami i jasno uświadamiali sobie cele swego życia. Tak np. mówiąc o wielkim podróżniku rosyjskim Przewalskim, Czechow stwierdza: „Ludzie tacy... na przestrzeni wieków i społeczeństw ludzkich mieli nie tylko zasługi naukowe i państwowe, odegrali oni jeszcze i ogromną rolę wychowawczą... Ich wysoki poziom ideowy i szlachetna ambicja, której podstawą był honor ojczyzny i nauki, ich silna wola, stała się dla nich, do którego nie mogli znieść żadnej trudności, niebezpieczeństwa i pokusy szczęścia osobistego, bogactwo ich wiedzy i mroźna pracowitość... wszystkie te cechy sprawiają, że w oczach narodu są oni bohaterami, ucieleśnieniami wyższych sił moralnych”.



A. CZECHOW

nych Czechowa i jego marzenia o nowym życiu w Rosji, opartym na poszanowaniu indywidualności ludzkiej, szacunku dla pracy, na nienawiści do wszelkiej tyranii, do banału i pływicy, do niewolniczej uciążliwości, wszystkie te cechy zbliżają jego twórczość do epoki radzieckiej, dzięki czemu staje się on bliski ludziom radzieckim. Bo trzeba ostro odczuwać konieczność radykalnego przewrotu w Rosji, aby wypowiedzieć tchnące wiarą sło-

M. I. LERMONTOW

poeta walki i buntu

15 lipca 1841 r. u stóp góry Maszuk na Kaukazie padł w pojedynku znakomity poeta rosyjski, Michaił Lermontow. Zginął w 27 roku życia, w trzy lata po śmierci Puszkina, od którego przejął lirę poezji rosyjskiej, wydobywając z niej najwspanialsze i najczystsze tony piękna, umiłowania wolności i człowieka.

Trzydzieste lata minionego wieku, w którym rozbił się geniusz poetycki Lermontowa, należały do najbardziej ponurych czasów w dziejach Rosji. 14 grudnia 1825 r. zostało rozgromione powstanie dekabrystów, w kraju szalał terror, zaludniły się więzienia oraz drogi wiodące na zesłanie i katorgę syberyjską. Pożyły się represje na postępowych pisarzy i myślicieli, a na literaturę rosyjską nakładali okowy tępi i głupawy cenzorzy.

Konflikt między poetą i szlacheckimi sferami państwowymi Rosji oraz reżimem carskim pogłębiał się coraz bardziej w późniejszym okresie twórczości Lermontowa. Autor „Demona” rozszerzył polityczny horyzont dekabrystów, jego protest wyrósł nie tylko przeciwko tyranickiemu samowładztwu i ucieszeniu chłopstwa, lecz także przeciwko wszystkim podporom ówczesnego społeczeństwa, które krępowały wolność i swobodny rozwój człowieka. Lermontow napierał na ucisk polityczny caratu, tyranie, cerkwi, nacjonalizm, przywileje szlachty oraz wladztwo pieniądza, deprawując duszę ludzką. Jego utwory wskazywały na dawnych powstańców chłopskich, jego wiersze głosiły ideę równości demokratycznej, jego poematy rzuciły hasło walki o prawa ludu.

Postępowa treść twórczości Lermontowa musiała wcześniej czy później doprowadzić do otwartego konfliktu z carem. Dnia 29 stycznia 1837 roku stolicę Rosji wstrząsnęła hłobowa wieść. W dniu tym zginął w pojedynku Puszkina, którego śmierć okryła cały kraj żałobą. Lermontow uczył jego zgon wierszem „Na śmierć poety”, pełnym bólu i smutku, a także gniewu, pragnienia zemsty i nienawiści do zabójców i oszczerców Puszkina. Autor wiersza został aresztowany na rozkaz sędzi zandarmierii Benken-dorfa i zesłany na Kaukaz. Car wysłał go pod kule górskiego plemienia Czeczeńców. Po rocznym pobycie na Kaukazie wpływowi krewni poety wystąpili o zwolnienie na jego powrót do stolicy, skąd znowu został wydalony po dwu latach. W 1841 r. Lermontow udał się ponownie na Kaukaz, gdzie zginął w ukartowanym przez grupę reakcyjnych oficerów pojedynku. Wiele danych świadczyło, że nikt tej zbrodni wiodły wprost do Petersburga, który był doskonale powiadomiony o nagonce przeciwko Lermontowowi.

Dziela Lermontowa są — obok utworów Puszkina — trwałym fundamentem, na którym opiera się wspaniała tradycja literatury rosyjskiej dziewiętnastego stulecia.

Jego horyzont ideowy jest szerszy od horyzontu dekabrystów, Lermontow wysuwa postulaty o wiele radykalniejsze i dalej idące. Ostatecznemu jednak skryształowaniu się rewolucyjnej idei poety oraz jego przebiegu na pozytywnej rewolucyjnej demokracji stała na przeszkodzie historyczne warunki współczesnej mu epoki.

Obok romantycznych motywów, dominujących w okresie młodzieńczej poezji, dostrzegamy również w piśmiennictwie Lermontowa silne motywy realistyczne, które z biegiem czasu poczynają grać niepoślednią rolę w jego utworach. Realizm poety dochodzi do głosu przede wszystkim w opisie społeczeństwa epoki nikola-jewskiej, które zostało naskicowane przez Lermontowa z niezwykłą ekspresją, prawdą i wyrazistością. W dziejach literatury rosyjskiej i światowej Lermontow zajmuje czołowe miejsce w szeregu pisarzy, którzy walczyli o postęp i lepszą przyszłość świata, którzy — pomimo mroków otaczających ich osobiste życie i epokę — wierzyli gorąco w triumf sprawiedliwości i kłękę zła.

Roman Karst.

Trzymając pod pachą jakiś przedmiot zawinięty w 223-ci numer „Wiadomości Gieldowych”, Sasza Smirnow, wypieszczony jedynie wszedł z kwaśną miną do gabinetu doktora Koszelkowa.

— A, miły chłopczy — przywitał go lekarz. — Jak się czujesz? Co powiesz dobrego?

Sasza zaczął mru-gać oczami, położył rękę na sercu i rzekł wzruszonym głosem:

— Moja matka śle wam Iwanie Mikolajewiczu swoje uszanowanie i prosiła podziękować... Jestem jedynakiem u matki, a wy uratowaliście mi życie... wyleczyliście mnie z niebezpiecznej choroby i... nie wiem jak mam się wywdziękować.

— Już dobrze młodzieńcze — przerwał mu lekarz uśmiechając się z zadowoleniem. — Zrobiłem tylko to, co na moim miejscu zrobiłby każdy.

— Jestem jedynakiem u matki... Jesteśmy biedni, i niestety nie możemy wam zapłacić za wasze trudy... bardzo nam przykro doktorze, jednak mamusia i ja... jestem jedynakiem u matki, usilnie prosimy przyjąć w dowód naszej wdzięczności... tę oto rzecz, która... rzecz kosztowna, z bardzo starego brązu... rzadkie dzieło sztuki

— Nie potrzeba — zmarszczył doktor brwi. — Po cóż to?

— Ależ proszę was doktorze nie odmawiajcie — w dalszym ciągu nalegał Sasza, rozwijając paczkę — obrażacie nas... Rzecz bardzo dobra... ze starego brązu. Pozostała nam po śmierci śp. tatusia, przechowywałem jako drogą pamiątkę... mój ojciec skupował stary brąz i sprzedawał amatorom... Obecnie moja matka i ja, prowadzimy ten sam interes...

Sasza odwinął papier i uroczysto postawił zawartość na stole. Był to niewysoki kandelabr ze starego brązu, niezwykle artystycznie wykonany. Przedstawiał małą grupę: na podstawie stały dwie kobiety postacie w stroju Ewy i w pozach, których nie zdołał opisać wskutek braku śmiałości i odpowiedniego tem-peramentu. Postacie te uśmiechały się filuternie, wyglądały tak, jak gdyby tylko obo-



A. CZECHOW

Prawdziwa sztuka

wiązek podpierania lichterza utrzymywał je w miejscu, w przeciwnym razie zeskokczyłby z posterunku i wyprawił w pokój taką hulankę, jakiej czytelniku, nie wypada się nawet domyślać.

Spojrząwszy na prezent lekarz podrapał się za uchem chrząknął i niepewnie wydychał nos.

— Owszem, rzecz, faktycznie przepiękna — mruknął — ale jakby to lepiej wyrazić, nie bardzo tego... zbyt nieprzyzwoite... To już nie dekolt, sam diabeł wie co...

— Co wy chcecie powiedzieć, dlaczego?

— Sama żmija — kusicielka nie wymyśliłaby czegoś gorszego... Taką dziwoląg(?) Stojąc na stole zapaskudziłaby całą mieszkanie!

— Dziwne macie poglądy na sztukę, doktorze! — Sasza obraził się nawet. — Przecież to jest rzecz artystyczna, spójrzcie tylko. Tyle piękna i wykintu, że aż dusza staje się pełna zachwycenia i lzy dławia w gardle! Patrząc na takie piękno zapomina się o wszystkim, co jest związane z ziemią... Popatrzcie tylko ile ruchu ile powietrza, wyrazu!

— Doskonale to wszystko rozumiem, mój drogi — przerwał doktor — ale nam rodzinie tu małe dzieci biegają, kobiety przychodzą.

— Oczywiście jeżeli patrzeć na tę rzecz z punktu widzenia tłumy — powiedział Sasza — wówczas ten wysocy artystyczny przedmiot przedstawia się w innym świetle... Ależ doktorze, trzeba wznieść się ponad tłumy tym bardziej, że odmawiając przyjęcia prezentu sprawicie mamusi i mnie wielkie żmartwienie. Jestem jedynakiem u matki... Uratowaliście mi życie... oddajemy Wam najdroższą dla nas rzecz... żałuję jedynie, że nie mamy pary kandelabrow.

— Dziękuję kochany, jestem naprawdę wdzięczny... Pozdrowienie dla mamusi, ale słowo daję oszczędźcie sami; małe dzieci biegają, kobiety przychodzą... Zresztą niech pozostanie, skoro nie dacie sobie wytłumaczyć.

Tu nie ma nic do tłumaczenia — ucieślił się Sasza. — Proszę postawić kandelabr tutaj obok wazonu. Jaka szkoda, że nie ma pary! Wielka szkoda! A więc do widzenia doktorze.

Po wyjściu Saszy doktor długo patrzył na kandelabr drapał się za uchem i rozmyślał:

„Przepiękna rzecz, nie można zaprzeczyć — myślał. — Szkoda wyrzucić... Jednak u siebie zostawić — nie możliwości. Hm... Co tu robić? Komu by to podarować, lub oddać?”

Po długim namyśle przypomniał sobie dobrego przyjaciela adwokata Uchowa, wobec którego miał zobowiązanie za bezpłatne przeprowadzenie sprawy. — Doskonale — postanowił lekarz — nie wypada mu jako przyjacielowi brać ode mnie pieniędzy będzie bardzo przyzwolcie, gdy mu sprezentuje jakiś przedmiot. Zawiozę mu tę diabelską rzecz! — Dobrze się składa. Jest kawalerem i w dodatku lekkomyślnym.

Nie zwlekając dłużej lekarz ubrał się, zabrał kandelabr i pojechał do Uchowa.

— Jak się masz przyjacielu! — powiedział, zastając adwokata w domu. — Przyszedłem do ciebie... pragnę ci podziękować bracie, za

trudny, które poniosłeś... Nie chcesz przyjąć pieniędzy, więc weź przynajmniej ten drobniak. Masz bracie! Rzecz wspaniała!

Zobaczysz, „drobniak” adwokata wpadł w nieopisaną zachwyt. A to m dopiero — wołał ze śmiechem. — A do diabła, co też ludzie nie wymyślą! Wspaniale! Zachwycające! Gdzieś dostał to cudo?

Po tych okrzykach pełnych zachwytu, adwokat popatrzył z lekkiem na drzwi i powiedział: — Tylko ty, bracie zabieraj z powrotem swój prezent, Nie wezmę go...

— Dlaczego — przestraszył się Koszelkow.

— No, bo tak... do mnie przychodzi matka, klientki... przed służbą też nie chcę narażać się na wstyd...

— Nie, nie nie... Nie próbuj nawet odmówić! — doktor zaczął machać rękami. — To byłoby z twojej strony po prostu nieładnie.



Rzecz artystyczna... Tyle ruchu, wyrazu... Nawet mówić o tym nie chcę! Obrzuciłbyś mnie poważnie!

— Żeby to chociaż było zamaskowane, figowe listki czy coś... Ale doktor jeszcze mocniej wymachiwał rękami. Wypadł z mieszkania Uchowa i zadowolony, że udało mu się pozbyć prezentu wrócił do domu.

Po jego odejściu, adwokat obejrzał od nowa kandelabr, dotknął go palcami ze wszystkich stron i tak, jak Koszelkow długo się głowił nad tym, co zrobić z prezentem.

— „Przepiękna rzecz — rozważał — szkoda wyrzucić, a trzymać u siebie nie można. Najlepiej komuś podarować. Wiem co zrobić. Zafiaruję ten kandelabr jeszcze dziś wieczorem aktorowi Saszkiniowi. Ta kanalia kocha się w podobnych rzeczach, w dodatku ma dziś swój jubileusz.”

Zrobił tak, jak postanowił. Wieczorem stary kandelabr, dotknięty go palcami ze wszystkich stron i tak, jak Koszelkow długo się głowił nad tym, co zrobić z prezentem.

— Nie, nie mamuściu! Jestem nieubrany! Po przedstawieniu komik wzruszał ramionami, niepewnie pomachał rękami i powiedział:

— Co mam zrobić z tym paskudztwem? Przecież mieszkam w przyzwoitym mieszkaniu. — Przychodzą do mnie artyści! To nie fotografia, którą można schować w biurku.

Sprzedajcie to najlepiej — poradził fryzjer, pomagając rozebrać się artyście.

Tutaj na przedmieściu mieszka jedna staruszka, która skupuje stary brąz. Pójdźcie tam i zapytajcie o Smirnową. Wszyscy ją znają.

I Saszkin usłuchał... Za parę dni doktor Koszelkow siedział w swoim gabinecie i przyłożywszy palec do czoła rozmyślał o kwasach żółciowych. Nagle drzwi się otworzyły i do gabinetu wpadł Sasza Smirnow. Uśmiechnął się cały promieniący szczęściem. W rękach trzymał jakiś przedmiot zawinięty w gazetę.

— Doktorze wołał zdyszany. Proszę sobie wyobrazić naszą radość. Na szczęście udało nam się dokompletować kandelabry. Matka taka szczęśliwa... Jestem jedynakiem u matki. Uratowaliście mi życie...

Sasza, drząc z uczucia wdzięczności, postawił kandelabr przed Koszelkowem. Doktor szeroko otworzył usta chciał coś powiedzieć, ale nie powiedział, nie potrafił... zaniemówił.

Tłum. F. F.